

**NOWE WYDANIE KSIĄZKI
GRY W KARTY,**

dawniejsze i nowe. Dokładne sposoby ich prowadzenia, poprzedzone krótką historją kart.

Ułożył **Stary Gracz.**

Treść główna: Marjasz, Kiks, Wózek czyli bicz, Drużbart, Kasztelan, Kupiec, Panfil, Chaponka, Wist (we wszystkich odmianach), Boston, Preferans, **Wint (obszerniej opracowany) z wszelkimi odmianami**, Pikieta, Imperial, Ekarte, Bezik, Rams, Lambr, Kwadryl, Cynkwil. (97-2-2)

Wydanie drugie poprawione. Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 15. Skład główny w Księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.

NIUDANY PROJEKT.

Niemcy, co pełni są piwa
I wojowniczej ochoty,
Powzięli pono raz zamiar
Podatek ścigać z... głupoty.
Już się cieszyli z projektu,
W radości bili już dzwony:
Głupców mniej rodzić się będzie,
A skarb dostanie miliony.
Dzisiaj jednakże ten projekt
W niemieckich mózgach nie gości,
Bo ktoś im zwrócił uwagę,
Ze źle iść przeciw — większości.
(Kur. Świąt.)

Zakład i Magazyn

**optyczno - mechaniczny
A. E. PAWŁYGO,**

Newski просп., № 62, vis-a-vis pałacu Aniczkowski.

Wyrobia okulary, binokle, lornetki, z różnych metali. Przyjmuje reparację rozmaitych złotych i srebrnych przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

SPÓŁCZESNA «MALGORZATA».

— Czy pozwolisz, piękna pani,
Bym jak Faust drugi
Ofiarował ci w przechadzce
Ramie — na usługi?...
— Ach! z największą przyjemnością!
Ale — panie złoty!
Tam — do domu, czy Mevisto
Zaniósł już — klejnoty?...
(Kur. Codz.)

MAGAZYN MEBLI

**ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,**

137. MARSZAŃKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów podług rysunków. Dział dekorac. - tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (559)

Majątek

smoleńskiej gub., o 30 wiorst od Smoleńska, 2,500 dzies. ziemi, łąki zalewne, lasy obszerne, grunty dobre, 200 sztuk rogatego bydła, 15 koni, narzędzia roln., młynek wodny, budowy gospodarze dobre i w komplecie; dom mieszk. nowy, obszerny i b. wygodny. Dług b. szlacheckiego 40,000 rs. Sprzedaje się za 96 tys. rs. z dług. bank. Zwracać się bezpośrednio do właścicieli majątku. Почт. ст. Донець, Смоленской губ., въ имѣніе Салошино В. П. Мошинскимъ. (1757-3-1)

**NOWOOTWORZONA PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
L. NIEMCZYŃSKIEGO,**

Petersburg, Mała Italska, № 19, vis-à-vis Ertelewa zaułka.
Pracownia, pod osobistym kierunkiem właściciela-specjalisty, wykonywa obstalunki podług najświeższych fasonów, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych. Przyjmuje obstalunki hurtowe i detaliczne. Ceny możliwie umiarkowane. (1785-7-3)

L'URBAINE,

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacyi w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

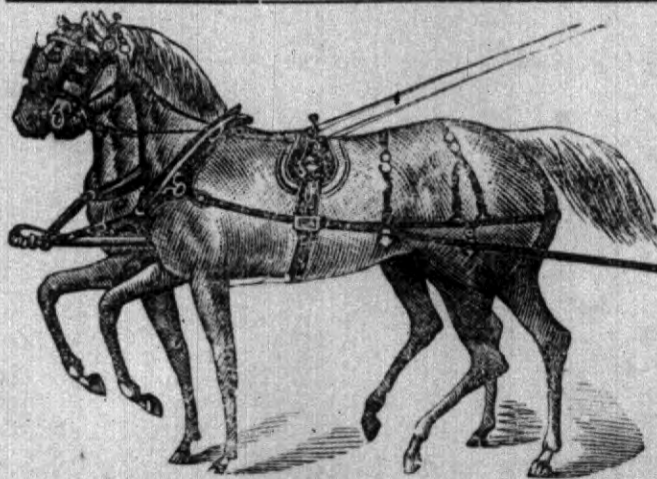
L'URBAINE

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przy czem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (1344-52)

SZCZAWNICA,

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicji, w pow. nowotarskim, z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita górską stacją klimatyczną z orzeźwiającem powietrzem. Kuracja mleczna, żętyczna i kefirowa. Pierwszorzędna wiewalnia solankowa i balsamiczno-igłiwiowa. Zakład wodolecznicy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe, 1,200 pokoiów dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III do 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkać zakł. o 1/3 część tańsze przy najmie dziennym. Lekarz zakł. dr. Wł. Sciborowski i 7 innych lekarzy udziela chorym porady. Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacji w Starym-Sączu, z kądem drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy), odpoczynek w Łącku. Pocztowóz, powozy i wózki według taksy. Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana na głównym składzie H. Mattoniego w Starym-Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych. Prospekty rozsyła oplatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje **ZARZĄD GÓRNEGO ZAKŁADU. F. Wiśniewski.** (88-10-4)



Siodła i wszelkiego rodzaju uprząże na konie wyrabiają się najtaniej w specjalnym zakładzie wyrob. rymarsk. i siodlarsk. **ADAMA ZAWADZKIEGO,** Warszawa, ul. Królewska, № 6 (róg Saskiego placu). (28-8-7)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra Chramca

W ZAKOPANEM, W TATRACH,

stacji klimatycznej,
OTWARTY CAŁY ROK.

Przeszło 100 pokoiów gościennych. Wielkie 2 sale: jadalnia i do zabaw. Galeria kryta 800 metrów przestrzeni, złączona z zakładem do przechadzki w czasie niepogody. Wszelkie urządzenia do leczenia wodą, elektrycznością, mięsieniem i gimnastyką. Bilard, fortepian, kręgielnia, biblioteka i czytelnia bezpłatnie. Kuchnia wyborna. Oddzielna kaplica z codzienną mszą św. Ostatnia stacja kolei żelaznej Chabówka, odległa 4 godziny od Krakowa koleją, a drugie 4 godziny od Zakopanego drogą kołami. Poczta i telegraf w miejscu. Zarząd Zakładu wysyła tylko na zamówienie powozy do stacji. Wozy góralskie zwykle czekają na gości w Chabówce. Prospekty rozsyła się na żądanie. (105-5-2)

Dr. Chramiec.

WARSZAWA!



QUADRANT i CRYPTO

UZNANIE USTALONE
POLECAJĄ

LUDW. REINEKE & C^o

MARSZAŃKOWSKA 134
RÓG S^o KRZYKIEJ.

(31-20-12)

KALENDARZ CHŁOPSKI.

Poszła na Placyda
Pszeniaka do żyda;
Ze świętą Brygidką
Sprzedałem mu żytko.
Na świętego Jacka
Zabiłem wieprzacka.
A na świętą Michal
Drob mi powyzydychał.
W świętego Rafała
Baba me wyprala.
A w świętą Julję
Za to się upije.
(Kur. Świąt.)

INSTYTUT SZCZEPIONIA OSPY d-ra I. STEPNIEWSKIEGO, Warszawa, Złota 35. Kurka krowianki na 1—2 osób k. 50. Detryt (w banieczkach od 10 szczepień) po k. 5 za szczepienie. Porta k. 25. Sterylizator do mleka i wody z termometrem, ośmioma specjalnymi butelkami i instrukcją, rs. 8. Rabat dla pp. lekarzy, felczerów i sprzedawców. (90-12-3)

PRZED BANKIEM.

— Powiedz mi, Mojsie, co to jest barometr?
— Nu, to jest taki instrument w rodzaju giędy. Na pogodę, on ma kurs do góry, a przed burzą lub spadają na dół. (Kur. Świąt.)

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT” Budownicze. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny. Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna fabryka wentylatorów najnowszych systemów. (62-26)

PRZED BANKIEM.

— Czy wiesz, Mojsie, że pewien krawiec niemiecki wynalazł taki twardej materjał na kapotę, że go żadna kula nie przebije.
— Słyszałem.
— I cóż ty na to?
— Co? — to bardzo dobry interes dla kontrabandzistów.
(Kur. Świąt.)

Życze kupić niewielki, intrygantny majątek w półn.-zach. kraju. Pożądanym jest: rzeka, las, mieszkać, dom i inwentarz. Of. ze szczeg. i ceną proszę przysłać w rusk. języku. C.-Peterpółpr., Ekaterinpr. pr. 9, kv. 5. J. (1739-3-2)

LITERA NOCET...

— Patrz pan, ten co obok nas przeszedł, to mój brat rodzony.
— A dlaczego on się z panem nie przywitał?
— Bo on jest teraz baronem, a ja tylko Aronem. (Kur. Świąt.)

LEK MAJKOWSKI praktykuje w Busku przez cały sezon. Tegoż do nabycia monograf. «Busko» 60 k. (118-6-1)

PRZEZORNA MAMA.

— Proszę mamy, co to znaczy «impresjonista»?
— Już cię raz prosiłam, moja Loln, żebyś mnie nigdy nie zapytywała o znaczenie wyrazów nieprzyzwyczajonych, gdyż ja się na tem nie znam. (Kur. Świąt.)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Cesa. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na następnych po k. 15 od wier. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemp.) i kosztów przes. do Petsbga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 30 kwietnia (12 maja) 1893 roku.

ZBOŻE I TARYFY.

I.

Petersburg, 29 kwietnia.

Jeden z najwybitniejszych znawców i teoretyków spraw taryfowych, F. Ulrich, powiada w swym zasadniczym traktacie o taryfach, iż „jeden fenig dorzucony lub ujęty od kosztów przewozu jednostki taryfowej, może zupełnie sparaliżować dany przemysł w pewnej miejscowości i wytworzyć specjalny monopol dla miejscowości innej“. Słowa te, malujące pierwszorzędną doniosłość taryf kolejowych wogóle, nabierają tem większego znaczenia, gdy rzecz chodzi nie o jakąś pojedynczą gałąź przemysłową, ale gdy chodzi o podstawę każdego społeczeństwa, o rolnictwo. Byt i rozwój tej najpotężniejszej gałęzi wytwórczości ludzkiej jest zależnym od tyłu warunków zmiennych a od człowieka niezależnych, iż nakazująco, że się tak wyrazimy, słusznym jest postulat, ażeby te przynajmniej czynniki, które zależą w znacznym stopniu od kompetencji państwowej i społecznej, odpowiadały w zupełności interesom istotnym i rzetelnym potrzebom rolnictwa. Takim czynnikiem są dla rolnika koszta przewozu i nad uregulowaniem tychże kosztów, w interesie rolnictwa i gospodarstwa kolejowego, pracuje właśnie specjalnie w tym celu zwołana komisja przy departamencie spraw kolejowych.

Przedmiotem jej obrad jest, mówiąc ściśle, reforma taryf zbożowych w roku 1889 ustanowionych; zanim więc skreślimy w główniejszych zarysach prace i postulaty tejże komisji, słów kilka powiedzieć wypada o charakterystycznych cechach i ekonomicznych zasadach obowiązujących dotąd taryf zbożowych.

W konstrukcji tych taryf ujawnił się wpływ dwóch prądów ekonomicznych: 1) przemagającej dążności ku upaństwowieniu, a w konsekwencji uproszczeniu i scentralizowaniu spraw taryfowych, 2) uznania przesilenia rolniczego na całym świecie i w państwie ruskim, i starań około zapobieżenia onemu przesileniu.

Czego się najwięcej obawiano wśród przypuszczalnych kryzysu rolniczego skutków? Oto pozbawienia państwa ruskiego poważnej, jeżeli nie dominującej roli na międzynarodowym rynku zbożowym, zmniejszenia wywozu ruskiego zagranicę, wyparcia zboża i mąki przez

współzawodników zaatlantyckich. Chodziło więc o to, ażeby aparat przewozowy, jakim są koleje żelazne, jak najlepiej przysposobić do walki o rynki zagraniczne.

Na wojnie przemysłowej w końcu XIX wieku obowiązują chyba też same zasady co i na wojnie, w ścisłym znaczeniu tego słowa, t. j. przedewszystkiem zasada wielkich mas. Trzeba było pociągnąć wielkie masy, ułatwić, że się tak wyrazimy, mobilizację zbożową i dlatego tendencją panującą taryf roku 1889 jest kolosalne obniżanie kosztów przewozu na większych odległościach, gwałtowne różniczkowanie taryf, ażeby można było wyrzucić na rynki europejskie zboże z jak najdalszych państwa okolic. Tym masom, dla ułatwienia pochodzenia, starano się otworzyć wszelkie drogi i punkty wyjścia, i dlatego taryfy do rozmaitych portów uregulowano, przyjmując pod uwagę, różnicę frachtów morskich i opłat portowych (t. zw. „różnice portowe“). Ponieważ zaś państwo posiada dwa systemy portów bałtycki i czarnomorski, wypadło więc w taryfikacji rozgraniczyć okręgi ciężenia naturalnego do każdego z tych systemów, przyczem w interesie gospodarstwa kolejowego starano się tę linię graniczną przesunąć możliwie ku południowi, ażeby ładunek zbożowy jak najdłużej szedł po szynach, a jak najkrócej płynął po morzu.

W widokach skupiania, mas dla wszelkich rodzajów zboża przyznano jednakowe koszta przewozu, a ponieważ teoria o wywożeniu półfabrykatów zamiast materiałów surowych, miała wielu zwolenników, przeto w interesie poparcia wywozu mąki zamiast ziarna, ustanowiono też samą taryfę i dla mąki, przyczem mące, wywożonej zagranicę, przyznano premję w stosunku 10 proc. kosztów przewozu.

Tego wszystkiego dokonała interwencja państwowa, z natury rzeczy niejako zmierzająca ku ujednostajnieniu i centralizacji, zwłaszcza tam gdzie chodziło o cele, że tak powiemy, formalnie zewnętrzne. To też celom tym i wymogom jednostajności poświęcono różnorodność interesów ekonomicznych w rozmaitych prowincjach i zastosowano szemat wywozowy do komunikacji wewnętrznych.

Tak stanął system ruskich taryf zbożowych, skonstruowany z niezmierną szybkością, ładem i precyzją i, co godniejsza uwagi, z nieznacznymi na ogół różnicami od istniejących naówczas stosunków przewozowych. To ujęcie bujnej różnorodności, wytworzonej przez życie w jeden szemat, i to tak, aby ta różnorodność względnie wygodnie w tym gmachu pomieścić się mogła, daje wysokie wyobrażenia o zdolności archi-

tektonicznych twórców taryf 1889 r.

Ale na wojnie, zwyczajnie jak na wojnie, są ofiary i to nietylko wśród wrogich zastępów, ale i we własnym, traktowanym przez własną armję kraju. Kto zagranicą ucierpiał od zastosowania taryf zbożowych, tego nie wiemy i wiedzieć dokładnie nie będziemy, ale natomiast ofiary wewnętrzne ujawniły się już dokładnie i we własnej poszkodowanych świadomości i w opinii sfer miarodajnych. Takimi ofiarami wojowniczych taryf 1889 roku były niektóre prowincje centralne było i Królestwo polskie i zadaniem właśnie obrad komisji jest, jakby tym wadliwym i zbyt kosztownym w gospodarstwie narodowym następstwem obowiązującego szematu zaradzić. A że pierwszym warunkiem naprawy jest świadomość dokładna funkcjonowania danego aparatu, przeto przedewszystkiem wypadło się zapoznać, jak też taryfy 1889 r. funkcjonują, o ile odpowiadają zamierzeniom i planowi swych twórców i o ile zadośćczynią tak interesom rolnictwa wogóle, jako też w poszczególnych prowincjach. Pod tym względem, t. j. pod względem tej świadomości, najwybredniejsze wymagania mogą być zaspokojone, i dzięki wzorowym zaistnieniu pracom statystycznym departamentu spraw kolejowych, po raz pierwszy może wypada, pisząc o naszych stosunkach ekonomicznych, wyrzekać nie na brak, ale na nadmiar statystycznego materiału, materiału niezmiernie ciekawego, a nie dającego się zużytkować w dziennikarskich artykułach. Nie kusząc się więc o dokładność, postaramy się przynajmniej w ogólniejszych zarysach przedstawić ruch zbożowy i jego główne zasady w państwie (nie biorąc pod uwagę wyjątkowego roku 1891—92), tak jak się on na mocy taryf 1889 r. odbywa, oraz jego ekonomiczne skutki, wedle VI poszytu „Materiałów wydanych przez departament“.

Gdyby jednostajność w taryfach zbożowych była warunkiem *sine qua non*, to zasadniczo nicby nie można było zarzucić taryfom 1889 roku, skonstruowanym przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie niemal w interesach wywozu zagranicznego, albowiem ilość zboża, przewożonego na kolejach, a przeznaczzonego zagranicę, jest znacznie większą od ilości przeznaczonej na spożycie wewnętrzne, mianowicie:

	W r. 1889.	W r. 1890.
	W milionach pudów.	
Ogół zboża przewiezonego na rynki eksport...	299,9=60,3%	298,6=61,5%
Ogół zboża przewiezonego na rynki wewn. ...	197,5=39,7%	186,6=38,5%
	497,5	485,5

Cyfry zboża, kwalifikowanego jako przeznaczone na wywóz i cyfry zboża w rzeczy samej wywiezionego, niezupełnie zgadzają się z sobą raz dlatego, że wiele takowego zboża spożywają na własne potrzeby tak znaczne rynki eksportowe, jak np. Petersburg, powtórnie dlatego, że część provenansów zbożowych przybywa do portu nietylko koleją, ale wodą i osi. Wogóle wywieziono zagranicę, licząc w to i Finlandję:

W r. 1888	546,5 mil. pudów.
> 1889	465,5 >
> 1890	416,8 >

Wśród trzech, że się tak wyrazimy, systemów bram, przez które zboże z Rosji wychodzi, ilościowo największe znaczenie ma wywóz systemu portów południowych, mniej więcej trzykrotnie przenosząc wywóz z portów bałtyckich. Stosunek ten w dowozach kolejowych jest znacznie dla portów bałtyckich korzystniejszy, w każdym jednak razie wyższość cyfrowa portów czarnomorskich i tu się utrzymuje, chociaż nie w tym stopniu, mianowicie dowieziono kolejami:

	W r. 1889.	W r. 1890.
	W milionach pudów.	
Do portów bałtyckich	105,5	109,0
Do portów czarnomorskich	142,1	149,5

Zasadniczo jednak sprzecznie przedstawia się ten stosunek odnośnie do ostatecznego przeznaczenia zboża ruskiego zagranicę; a mianowicie kraje geograficznie leżące bliżej morza Bałtyckiego, jako to: Niemcy, Anglja, Szwecja, Holandja, Belgja i Danja, pochłaniają więcej niż $\frac{2}{3}$ wywozu ruskiego, podczas gdy kraje leżące geograficznie bliżej morza Czarnego, jako to: Francja, Włochy, Hiszpanja i Portugalia, mniej niż $\frac{1}{3}$. Wniosek stąd prosty, iż znakomita część ładunków zbożowych odbywa morską drogę około Europy z zyskiem dla zagranicznej marynarki handlowej, a ze stratą dla ruskiej sieci kolejowej, w interesie której leży kierunek przez morze Bałtyckie. Jakoż, w rzeczy samej, departament obliczył, że na każdym pudzie

zboża, przywiezionego do Anglii w kierunku południowym, flota handlowa zyskuje od $3\frac{1}{2}$ do $5\frac{1}{2}$ kopiejek w złocie, co rocznie stanowi stratę około 15 mil. rubli dla ruskiej sieci kolejowej.

Rozumiano to i w czasie konstruowania taryf i dlatego starano się popierać kierunek bałtycki, ale jak okazują rezultaty, szemat okazał się w danym razie mało skutecznym. Memorjał departamentu powiada nawet (str. 61), że regulacja taryfowa miała w swych skutkach zupełnie drugorzędne znaczenie i wiele dróg żelaznych, przeznaczonych do przewozu na północ, zamiast tego, wzmocniły swój ruch ku południowi. Tak samo bez widocznych rezultatów pozostała regulacja taryfowa między pojedynczemi portami, z kąd wnioski, że owe „różnice portowe“, którym przypisywano tak wielką doniosłość, właściwie w szeregu innych czynników mają znaczenie drugorzędne. Kierunek ruchu zboża zależał od stopnia urodzaju w danym okręgu, od cen na rozmaitych rynkach i t. p. czynników zasadniczych.

Co się tyczy specjalnie kierunku bałtyckiego, do którego memorjał urzędowy włącza i punkty położone nad granicą pruską (a zatem: Sosnowice, Granicę, Aleksandrowo i Mławę), to tu pierwsze miejsce pod względem ilości zboża trzyma Petersburg (38 mil.), a potem Libawa (34 mil.). Stosunkowo największe partje zboża dążą do Petersburga z odległości 500 do 600 wiorst, jest to zatem zboże przejmowane na koleje z Wołgi. Ta okoliczność tłumaczy krótki przeciętny przebieg ładunków zbożowych, wysyłanych przez Petersburg, nie przenoszący 829 wiorst. Przeciwnie, porty np. niemieckie, jak Gdańsk i Królewiec, ściągają zboże z bardzo daleka, tak, że przeciętny przebieg wynosi 1,288 i 1,134 wiorsty, a przewóz odbywa się jeszcze z odległości 3,000 wiorst. Największe partje przychodzą do Królewca z odległości od 800 do 1,500, a do Gdańska—od

1,000 do 1,600 wiorst. Punkty graniczne w Królestwie pracują również raczej dla dalszych okolic, niż dla Królestwa, co się ilustruje przeciętną odległością przez nie przewożonych ładunków: dla Aleksandrowa 950 wiorst, Sosnowic 880 i Granicy 836 wiorst, jedna tylko Mława jest punktem wywozu zboża przeważnie miejscowego, przy średnim przebiegu 174 wiorst.

Daleko krótsze przeciętne odległości znajdujemy w kierunku południowym. Najważniejszy punkt, Odesa, sprowadza przeszło 51 mil. pudów zboża z odległości przeciętnej 287 wiorst, a tylko odnośnie do Sewastopola (14 mil. pudów), przeciętna wzrasta do 501 wiorst. Naogół jednak przeciętny przewóz w kierunku południowym (309 wiorst), jest trzy razy krótszy niż w kierunku północnym (980 wiorst).

Co się tyczy komunikacji wewnętrznej, to do rozmaitych wewnętrznych punktów spożywczych przywieziono w 1889 r. 197,5 mil. pudów, w 1890 r. 186,6 mil. pudów. Najważniejsze znaczenie, jako punkty spożywcze, mają Moskwa i Warszawa, przyczem do obu tych punktów przychodzi przedewszystkiem mąka pszenna i żytnia, a także owies. Większość ładunków przychodzących do Moskwy, przybywa z odległości od 201 do 600 wiorst, tymczasem większość zboża spożywanego w Warszawie przybywa z odległości większych, a niemal 40 proc. z odległości od 1,000 do 1,300 wiorst, mianowicie z 7,6 mil. pudów ładunków zbożowych przybyłych do Warszawy, niemal 3 miliony przybyły z pomiennej odległości. Naogół przeciętny przebieg w komunikacji wewnętrznej wynosił 375 wiorst, a przeciętna stawka $\frac{1}{39}$ kop. od puda i wiorsty.

Po tej zewnętrznej charakterystyce istniejących taryf i kierunków przewozowych wypada nam przystąpić do charakterystyki wewnętrznej, t. j. do ekonomicznego ich znaczenia dla produkcji rolniczej wogóle i w poszczególnych okręgach. Biorąc rzecz abstrakcyjnie,

ODCINEK „KRAJU“.

B É B É.

Przez OLGĘ SZAPIRO.

(Przekład z ruskiego).

(Dalszy ciąg).

Zarcew czuł wstręt do jedzenia, większym atoli jeszcze wstrętem napelniał go widok jedzącego Kozuchina, który też nie krepował się wcale: jadł prędko i chciwie, zdając się lubować zarówno odgłosem swych warg pulchnych, jak i zamaszystemi ruchami swych rąk białych i małych, na jednej z których duży rubin połyskiwał, jak świeża kropla krwi.

Na propozycję niezwłocznego przystąpienia do interesu, Zarcew zmarszczył brwi. A przecież, zdawaćby się mogło, że załatwienie interesu przy zastawionym stole powinno mu być dogadzać. Znanym mu był dobrze potężny przypływ energii, pozostającej w związku z liba-

cjami. Znanym mu był ten pożądany nastrój, w którym umysł skłania się najchętniej ku wynikom praktycznym, w którym najwyższego stopnia nateżenia dosięga błogosławiona zdolność pomysłnego rozwiązywania niepewności, wynajdywania nieznanych prawdopodobieństw i tworzenia szczęśliwych kombinacji, gdy jednocześnie rozpala się niepohamowana żądza spróbowania swych sił w walce z przeciwnościami i zdobycia w mętym chaosie gorączkowych zabiegów promiennej gwiazdy powodzenia. Dyletancki ten sposób traktowania interesów najwłaściwszym był dawniej Zarcewowi. W danej atoli chwili obce jakieś, dotychczas nieznanne mu uczucie powstało w jego duszy... To, co Kozuchin chciał «przetrawić» razem z porcją ostrzyg w najmniej przykry dla siebie sposób, dla Zarcewa przestało być zwykłym *interese*m z liczby wielu tych, które w przeciągu lat kilku zyskały mu sławę zręcznego karjerowicza. Nie chodziło tu już o «interes», ale o los jego Bebe i aniołków, o dzień jutrzejszy, otwierający się przed nim jak czarna otchłań, mająca pochłonąć jego

ciche gniazdko ze swobodnie szczebioczącymi w niem ptaszkami. Chodziło tu—o honor jego nazwiska, o przyszłość jego ukochanych, o życie lub śmierć jego.

Drżącą ręką nalał sobie znowu kieliszek koniaku i szyjka butelki uderzyła z brzękiem o brzeg kieliszka.

O, jak nieznośnie jasno jest w tym pokoju, czemu lepiej nie pali się ogień na kominku... A stół ten zastawiony, uginający się pod ciężarem potraw dla jednego biesiadnika... A tuż przed nim te błyszczące spinki i pierścienie miłjonera Kozuchina, jego twarz kwitnąca, która tak żywo przypominała rumianego tłuściocha, przepisującego niegdyś w gimnazjum zadania z kajetów kolegi Zarcewa i nie wydającego lekcji inaczej jak przy jego łaskawym udziale. Coś poniżającego było w tych szkolnych wspomnieniach w związku z dzisiejszą wieczera, która tyle zabiegów kosztowała! Kozuchin jest rozchwytywany. Miljony, świeżo odziedziczone po wuju, w połączeniu ze znacznym majątkiem, otrzymanym po ojcu, wywyższyły go, jak nieoczekiwane zerwanie tamy podnosi poziom rzeki. Inte-

taryfy tem są dla produkcji rolniczej korzystniejsze, im są tańsze; w praktyce jednak kwestja ta przedstawia się nieco inaczej. Rzecz albowiem jasna, iż system taryfowy w danym okręgu warunkuje nie tylko koszt dowozu zboża na rynki spożywcze, ale także i koszt dowozu zboża z innych okręgów, emancypuje w mniejszym lub większym stopniu dany rynek spożywczy od zależności miejscowej.

Rozpatrzmy tę kwestję z powyższego podwójnego stanowiska. Przedewszystkiem zachodzi tedy pytanie, czy taryfy istniejące były bezpośrednio uciążliwe dla producenta. Miarą tej uciążliwości może być stosunek, jaki zachodzi pomiędzy kosztem przewozu zboża z danego okręgu na naturalny rynek spożywczy i czystym zyskiem producenta, t. j. różnicą pomiędzy kosztami produkcji i ceną, panującą na tym właśnie naturalnym rynku. Rzecz jasna, iż tylko w takim razie można uważać taryfę jako racjonalną i nieuciążliwą, jeżeli koszt produkcji wraz z kosztem przewozu pokrywają się, ze znaczną stosunkowo przewyżką, ceną sprzedażną na rynku. Memorjał urzędowy zawiera pod tym względem dość ciekawe dane, przyczem w wykazie umieszczone zostały punkty w danym okręgu najodleglejsze od danego rynku, a zatem takie, dla których koszt przewozu wypadają najwyższe.

Przeglądając ten wykaz, przychodzi mi do wniosku, że taryfy odnośnie do guberni południowych są dość przyjazne, bo naogół koszt przewozu i produkcji pokrywają się ze znacznym dodatkiem, za wyjątkiem np. gub. jekaterynosławskiej, gdzie koszt przewozu żyta od stacji Łozowej do Taganrogu równa się 9 kop., koszt produkcji 51,6, a cena w porcie wynosiła 59 kop. W danym jednak razie mógł być źle wybrany rynek zbytu, bo w innym porcie, np. Sewastopolu, cena 68 kop. pokrywała wydatki.

Już nieco w mniej pomyślnem położeniu pod względem taryfowym okazują się prowincje centralne czarnoziem-

ne, gdzie dla guberni charkowskiej koszt produkcji i przewozu żyta i owsa przewyższają zrealizowaną cenę o 7,1 do 2,7 kop. za pud. Memorjał urzędowy tłumaczy ten deficyt zbyt wysokimi kosztami produkcji w gub. charkowskiej (mianowicie koszt nawożenia wypadł tam 24 rs. 15 kop. na dziesięcinę), co dobrze ilustruje smutne położenie intensywnego gospodarstwa w obecnych stosunkach. Ten sam objaw deficytu, tylko w danym razie w gospodarstwie pszenicznym, widzimy np. w gub. wołyńskiej, gdzie koszt produkcji 78,6 kop. za pud, plus koszt przewozu 23 kop., przewyższa o 5,8 kop. ceny w Królewcu, co także tłumaczy memorjał urzędowy kosztami sterkoryzacji. Wreszcie toż samo spostrzegać się daje i w Królestwie, gdzie produkcja żyta w oddalonych od Warszawy punktach, w stosunku do cen warszawskich, daje 5 kop. deficytu na pudzie, a produkcja pszenicy tylko 2 kop. zysku.

Całość składa się na wniosek, że jakkolwiek obowiązujący dotychczas system taryfowy naogół zapewnia producentom dość znaczne korzyści, w specjalnych jednak warunkach, a zwłaszcza dla gospodarstw nakładowych okazuje się dość uciążliwym. Tymczasem stosunki układają się tak, że te nakładowe gospodarstwa wypadają w niewielkich odległościach od rynków zbytu. Przeważnie są to gospodarstwa w prowincjach centralnych, w prowincjach nadbałtyckich i w Królestwie, t. j. właśnie tam gdzie wypada wozic na przestrzeniach krótkich, a zatem opłacać wysokie stawki taryfowe, na własnym zaś rynku zbytu spotykać się ze zbożem wyprodukowanym tanio i przywiezionem z wielkich odległości, dzięki różniczkowej taryfie, wedle stawek stosunkowo bardzo tanich. I tu właśnie ujawnia się ten szereg skutków pośrednich, a jednak niezmiernie doniosłych pod względem ekonomicznym obecnej taryfikacji.

Dla zrozumienia całej istoty przewagi, jaką ma w tej walce konkuren-

cyjnej na danych rynkach spożywczych zboże, wyprodukowane tanio i przywiezione zdaleka, nad zbożem miejscowym, wyprodukowanym drogo, wyobraźmy sobie na chwilę, że wyższy koszt przewozu równoważy wyższe koszty produkcji. W takim jednak razie zboże importowane będzie miało wyższość nad miejscowym z dwóch względów.

Przedewszystkiem, zboże produkowane tanio łatwiej znosi obniżkę cen, niż zboże produkowane nakładowo. Wiadomo albowiem, że przy gospodarstwie intensywnym każdy nowy wkład stosunkowo opłaca się coraz gorzej, to jest coraz niższym przyrostem dochodu, odwrotnie więc, zmniejszenie dochodu czystego w następstwie obniżki cen, obniża wartość ziemi w daleko większym stopniu w gospodarstwie nakładowem, niż w gospodarstwie ekstensywnem. Zatem, przy jednakowym obniżeniu dochodu czystego, gospodarstwo intensywne traci w wartości kapitalnej daleko więcej, niż gospodarstwo prowadzone bez nakładów. Rzecz więc jasna, iż to ostatnie łatwiej zniesie obniżkę cen i zysków.

Powtóre, zboże przywiezione zdaleka, jest, dzięki obecnemu systemowi taryfowemu, daleko, że się tak wyrażymy, zdolniejsze do poruszeń niż zboże miejscowe; gdy się raz przywiezło zboże z gub. samarskiej do Moskwy, to przewóz z Moskwy do Jarosławia, odbywa się wedle stawek daleko tańszych, niż przewóz zboża przywiezionego na przykład z Tuły do Moskwy. Podobnież zboże, które przybyło z Samary do Lublina, za bardzo niską cenę dostanie się do Warszawy, do Łodzi, do Sosnowic, tam gdzie w danym razie dogodniej, podczas gdy zboże lubelskie musi opłacać wysokie stawki na małych odległościach. Rzecz więc jasna, że zboże importowane może z daleko większą łatwością stosować się do chwilowych zapotrzebowań rozmaitych rynków w danej miejscowości, niż zboże miejscowe.

To wszystko ujawnia się w przypuszczeniu, iż wyższy koszt dowozu neutra-

res, od którego całe istnienie Żarcewa zawisło, jest marnem żdźbłem dla tego potężnego potoku, przebywającego zwycięsko najniebezpieczniejsze skały. Żarcew polknął koniak, otrząsnął się z osłupienia i mgła, przyćmiewająca jasność jego umysłu, rozwiała się na chwilę... I czego oczekuje? trzeba korzystać z chwili zwiększającego się podbudzenia, nie odkładać aż się Kozuchin przesyci, aż mu po rzykim balsamie i angielskim portrze głowa cięży zacznie, aż zbrzydnie mu ten duszny gabinet i niewesołe sam na sam z przygnębionym towarzyszem.

Żarcew konwulsyjnie zacisnął zęby, że mu coś aż w szczęce chrzęsnęło i targnął niecierpliwie za krzesło, na którym siedział. «Ha, cóż począć, jeśli się ponizac, to już do skutku!»

— A więc... od czego każesz zacząć? A właściwie, co wiesz o naszym interesie? — przemówił wreszcie, goniąc widelcem po talerzu ślizki marynowany grzybek.

— Ot, czego się mu zachciewał — zaśmiał się Kozuchin i starannie począł wycierać wąsy i brodę serwetą, którą

miał niemiłosiernie w ręku. Nie wiem nic. Coś tam trochę niby słyzałem, ale za maksymę mam: wszystkiego słuchać, niczemu nie wierzyć.

— Bardzo słusznie. Panika gubi każdy, choćby najmniej zachwiany interes, a źródłem paniki są zawsze niepewne wieści. Nie potrzebuję ci tego nawet mówić...

— Spodziewam się! — niedbale rzucił Kozuchin, krajając ser.

— Zdaje mi się, że gdyśmy się spotkali w Moskwie na wiosnę, opowiadałem ci o tem dokładnie... — mówił coraz chłodniej Żarcew, uporczywie wciąż goniąc za niesfornym grzybkiem.

— Wiesz co, panie Piotrze? — przerwał mu Kozuchin — powiedz mi wprost, czego odemnie chcesz, to będzie lepiej...

Żarcew odłożył na bok widelec, a blade jego policzki zwolna pokryły się rumieńcem.

— Nie domyślasz się, o co mi chodzi?... Oto, dla czegobyś, panie Eljaszu, przytwym majątku, nie miał nabyć naszej fabryki? Interes pewny: zakład jest nowy i wspaniale — tak jest, dobrze mówię — wspaniale

urządzony. Włożyliśmy w to prawie miljon. Ty dostaniesz to za pół ceny.

Kozuchin w milczeniu się podniósł, by zapalić cygaro, i w jasnym świetle świec Żarcew dokładnie mógł się przyjrzeć jego lekko wydłużonej twarzy, przymrużonym, grubym powiekom i ściągniętym ustom.

«Odmówi!» — przemknęło mu przez myśl.

Kozuchin usiadł napowrót i spojrzął mu prosto w oczy.

— Nie tegom się spodziewał. Zastanów się sam, po jakiego licha kupowałbym fabrykę, kiedy i bez tego nie jestem już w stanie dopilnować należycie wszystkich moich interesów?! Jeżeli zacznę na różne strony chwytac wszystko, z czem mi się ludzie narzucają, to z tak zwanych «moich kapitałów» nic mi wkrótce nie zostanie na czarną godzinę.

Wyrazy «na czarną godzinę» brzmiały jak przymówka... Więc odmówił, odmówił otwarcie, kategorycznie, bez żadnych wykrętów, po kupiecku... Żarcew poczuł chłód czarnej otchłani, która rozwarła się dla niego za drzwiami tego rześkiego oświetlonego gabinetu.

lizuje wyższe koszta produkcji, tymczasem nie zawsze tak bywa i tem się tłumaczy znaczny dowóz oddalonego ziarna na miejscowe rynki spożycia, podczas gdy ziarno miejscowe musi szukać zbytu zagranicą, tem się tłumaczy te przeszło 43 proc. ziarna, przywiezionego z odległości przeszło 1,000 wiorst, w spożyciu Warszawy. Przyznaje zaś jednakich taryf przewozowych dla mąki i zboża, jeszcze w znaczniejszym stopniu podnosi przywileje odległych miejscowości przy współzawodnictwie na rynkach spożywczych, zwłaszcza, że na większej części dróg żelaznych na wschód od Moskwy, utrzymano dla mąki wyższe taryfy niż dla zboża, dopiero zaś na drogach zachodnich koszty te się równają, co zarazem stanowi ważny przywilej i zachętę do wysyłania mąki ze wschodu na zachód.

Zresztą, dla wywarcia presji na producentów miejscowych niekoniecznie potrzeba samego faktu dowozu, wystarcza tu jeno *możliwość* dowozu z miejscowości odległych, wobec której nabywca zboża dyktuje warunki rolnikowi miejscowemu, bez żadnej korzyści dla rolnika, produkującego swe zboże w odległości 2,000 wiorst. To też fakty stwierdzają ten ciekawy objaw, iż w latach ostatnich rolnictwo w okręgach oddalonych (t. j. specjalnie przez system taryfowy faworyzowanych), bynajmniej się nie podnosi, a natomiast w okręgach zbliżonych do rynków zbytu upada.

Nie posiadamy pod ręką szczegółowych cyfr, ilustrujących ten stan rzeczy w prowincjach centralnych, jakkolwiek niewątpliwie zachodzą tam te same stosunki co i w Królestwie, o czym zresztą zaświadczył kompetentny znawca i reprezentant tamtejszego rolnictwa, bar. Korf, miarą jednak zmienionych na gorsze stosunków w Królestwie są cyfry następujące:

W latach 1878—1885 przeciętny wywóz ziarna z Królestwa stanowił 13 mil. pudów; przeciętny przywóz 1.1 mil. pudów.

W latach 1888—1890 przeciętny wywóz ziarna z Królestwa stanowił 4.4 mil. pudów; przeciętny przywóz 4.2 mil. pudów.

Kozuchin zrozumiał zapewne całą bezwzględność swej ostrej odpowiedzi, bo się zasepił i chwilę wpatrywał się z nateżeniem w dymiący koniec swego cygara.

— Oczekiwałem czego innego... — przemówił wreszcie z rozmysłem... Wszakże wasza fabryka jest własnością spółki?

— Tak. Ale cóż z tego? Ja, naturalnie, mówiłem ci o jej nabyciu nie dlatego, żebym myślał, że uganiaś się za aferami...

Zarcewowi zdało się, że ktoś za niego mówić zaczął. Ten ktoś wysunął się zuchwale naprzód i zaczął mu podpowiadać, co należy mówić w celu utrzymania się nad przepaścią.

Kozuchin odrzucił w tył głowę i wypuścił z ust gęsty kłęb dymu.

— Nie będę się rozwodził nad tą sprawą — ciągnął Zarcew — przyjeźdź sam i zobacz. Wiadomo ci, że w pierwszym zaraz roku daliśmy dywidendę. Administracja kosztowała sumy bajeczne...

— Wasz anglik jeszcze bajeczniej was oszukuje... — z niechęcią wtrącił Kozuchin. «Aha, ty coś także wiesz?»... zauważył w duchu Zarcew. A na głos dodał:

Zmniejszenie wywozu w tak znacznym stopniu nie da się wytłómaczyć ani wzrostem spożycia, ani wyjątkowymi okolicznościami (nieurodzajem), wypada więc w niem widzieć objaw upadku miejscowego rolnictwa.

Naturalnie, upadek ten nie może być przypisany wyłącznie taryfom, bo się nań składają czynniki wszechświatowej natury, utrudniające wogóle położenie gospodarstw nakładowych na średniej i ubogiej glebie. Zachodzi tu jednak ta okoliczność, iż podczas gdy w Europie dla obrony bytu gospodarstw takich wprowadzono cła zbożowe, w Rosji przeciwnie, system taryf 1889 r. nie tylko nie stworzył analogicznej ochrony, ale przeciwnie, pogorszył jeszcze położenie gospodarstw nakładowych. I w tem się zawierają jego ujemne strony, stwierdzone przez trzyletnią praktykę.

Ztąd przy reformowaniu taryf zbożowych narzucał się postulat konieczny: zastosowanie odmiennej taryfikacji dla wywozu zagranicznego niż dla przewozu wewnętrznego, oraz polepszenia warunków konkurencyjnych dla rolnictwa miejscowego w stosunku z dowozem ziarna ze stron dalszych.

W artykule następnym rozważymy, jakim sposobem kwestje te zostały w zasadzie rozstrzygnięte przez komisję taryfową.

W. Ż.

Józef Bliziński.

ŻYCIORYS.

Chciej czytelniku przebaczyć, że w poniższych słowach znajdziesz to tylko, co już miałeś lub niezawodnie mieć będziesz we wszystkich innych nekrologach s. p. Józefa Blizińskiego krótki życiorys.

Urodzony w Warszawie w dniu 9 marca 1827 r., Bliziński kończył gimnazjum gubernialne tego miasta, po otrzymaniu zaś patentu w roku 1843, uczęszczał na kursy prawne. W r. 1845 przeniósł się

— To bardzo możliwe. My nie mamy pieniędzy, rozumiesz? Nie obrachowaliśmy się z kapitałem obrotowym i zarwaliśmy się odrazu. Interes nasz jest olbrzymi, ale w żadnym razie nie można budować fabryk na podobieństwo pałaców i w ogólności powinniśmy byli wszystko od początku do końca robić skromniej i oszczędniej. Ty wszystkie nasze zbytkowne urządzenia dostaniesz darmo, jako dodatek do interesu.

Zabrakło mu głosu, na szyi poczuł jakby jakąś obręcz ognistą.

Kozuchin nagle się pochylił naprzód, podniósł nieco brwi i mówił zaczął tym szczególnym tonem, jakim w chwili rozdrażnienia wypowiada się bliźniemu gorzkie słowa prawdy:

— Podchodzą was, czy tego nie rozumiesz?... Spółka zagranicznych kapitalistów stara się o koncesję... Przeniosą tu uorganizowaną zawczasu fabrykę, obniżą ceny o połowę i wezmą was, za ile będą chcieli — za dwieście, za sto tysięcy... Musicie się poddać! Przeciwnicy potrzebowali jedynie dowiedzieć się dokładnie, na jak długo wystarczy jeszcze wody na wa-

na wieś we Włocławskim i gospodarował czas dłuższy. Z pierwszą oryginalną komedią wystąpił dopiero w 33 roku życia: jest nią jednoaktówka wierszowana, «Imieniny», drukowana w roku 1860 w «Gazecie Codziennej». Po powrocie do Warszawy drukuje Bliziński, w r. 1871, trzyaktową komedię prozą, «Przezorha mama». W roku 1873 wystawia w teatrze warszawskim świetną jednoaktówkę, «Marcowy kawaler». Do warszawskich także czasów należy «Ojculek» (później przerobiony na «Uczuciowych»), «Chleb ludzi bodzie» (pod innym tytułem: «Moskowskie swaty»). W r. 1876 przenosi się do Galicji i gospodaruje w powiecie liskim. Z krakowskiego konkursu dramatycznego wychodzi w r. 1877 uwieńczony pierwszą nagrodą «Pan Damazy», dalej «Mąż od biedy» (1878 r.) i «Rozbitki» (1881 r.). Po «Karjerowiczu» (później nazwanym «Szach i mat»), po «Opiekunie w zalotach» i po napisanym wspólnie z Sarneckim «Lekkołuchem» (1887 r.), napisany w ostatnich czasach «Chwat» nie był nigdzie dotąd drukowany, grano zaś go tylko we Lwowie... Ale działalność literacka Blizińskiego nie poprzestała na teatrze. Tłumaczył powieści Dumasa i Févala, wydał trzy tomy nowel: «Dziwolagi» (Warszawa, 1876), «Nowe humoreski» (Lwów, 1885 r.), «Nowele» (Wiedeń, 1890 r.); był współpracownikiem «Encyklopedji Powszechnej», a w r. 1888 wydał w Krakowie znaną książkę, p. t. «Barbaryzmy i dziwolagi». Niedawno znowu, jak donosi «Czas», przesłał do «Wisty» liczne materiały, uzupełniające Lindego; przygotowywał nadto, na podstawie materiałów Brzozowskiego, duży słownik przysłów polskich, oraz zbierał materiały do hydrografji polskiej.

Z drobnych szczegółów powszedniego życia, zaznaczam jeden, przytoczony w «Słowie» przez p. A. Zagórskiego. «W życiu prywatnym nader skromny, poprzestający na małym, Bliziński walczył ustawicznie z biedą, prawie z niedostatkiem. Gospodarka zawodziła, praca naukowa nie dawała żadnych korzyści, teatr popłacał stosunkowo najlepiej, ale dochód z tego źródła przychodził tak rzadko, a w najświetniejszej epoce ziemia pochłaniała zarobki komedjopisarza. Więc szło kulawo, ustawicznie grosz grosza gonili i wdzięk przez nikogo niezaprzeczanej

szem kole... ito im właśnie ułatwił tu, w waszych oczach, własny wasz urzędnik, który rozbija się po mieście w powozie i utrzymuje francuzki...

Kozuchin wstał i przeszedł się po pokoju, prostując krótkie nogi i sapiąc po wypowiedzeniu tyrady. Zarcew śledził jego ruchy gorączkowo połyskującymi oczyma. Więc ten człowiek wywiedział się o wszystkich szczegółach, znał wszystkie krążące plotki i bajki, upewniał zaś, że się czego innego spodziewał... Wszystko stracone! Taki nie da się przekonać. Nie ma po co wieść go do fabryki. Cóż będą znaczyć księgi i bilanse roczne wobec fantastycznych plotek i urojonych spisów... Rzecz jednak dziwna... Chociaż jasnym jest jak dzień, że wszystko stracone, chociaż odmowa zdaje się być nieodwołalną, Zarcew znowu jął coś prawić. Prawił o bezpodstawności plotek, licząc się tuż zaraz z pozbawioną sensu plotką, niby z faktem rzeczywistym. Zapewne, może ich zgniebić spółka zagranicznych kapitalistów, ale dlaczego? Dlatego tylko, że nie mają pieniędzy... Któżby jednak wdał się w podobne akroba-

slawy nie zastępował dźwięku monety. Zalił się na to, ale zalił pocichu; na ofiarę nie pozował, skargą świata nie napełniał. Do tytułów i kadzidel pretensji nie miał i był zupełnie szczerym, twierdząc: «Kiedy nieraz słucham, jak mówią o mnie z pochwałami, to mi się zdaje, że mówią o kimś innym, o jakimś drugim Blizińskim»...

Co do charakterystyki talentu, z liczby tuzina odczytanych bez wrażenia, pozwalał sobie niekompetentność własną zastąpić pożyczonymi słowy p. W. Bogusławskiego z «Gazety Polskiej». Jest to ustęp, który coś przecie mówi, a mówi pięknie i z widoczną znajomością przedmiotu: «...Dwaj Bogusławscy, zarówno jak dwaj Fredrowie, byli żołnierzami; wszyscy prawie dzisiejsi pisarze dramatyczni, z wyjątkiem Blizińskiego, są dziennikarzami. Wyższość, jakby się zdawało, powinna być po stronie ostatnich, ile że dziennikarstwo ułatwia niby dar spostrzegawczy. Tak jednak nie jest... W obserwacji dzisiejszych komedjopisarzy jest coś, co traci artykułem wstępnym, feljtonem, wiadomością bieżącą, tendencją literatów, zamkniętych w sferze zbyt zacieśnionej, ażeby objąć mogła całokształt życia. Publicyści częściej niż twórcy, walczą lub protestują tam, gdzie patrzeć tylko potrzeba, budują tam, gdzie wystarczałoby malować. Idee ich odpowiadają może prądom życia nowoczesnego, ale wyrażają się na scenie w formułach raczej, niż w objawach. Otóż, objawy życia w całej swojej pełni występują właśnie w sztukach Blizińskiego, może dlatego, że je badał bardziej bezpośrednio na polu, które inaczej, niż gabinet dziennikarski, do tych studjów usposabia. Jako pracujący przez długi czas na roli, był Bliziński w dwojakim znaczeniu bliżej natury: obcowanie z przyrodą natchnęło go pogodnym usposobieniem, trudnym do zdobycia w zetknięciu z życiem miejskim, obracanie się w jednej sferze wyrobiło w nim pewny rzut oka, którym ogarniał stopniowo wszystkie tej sfery najcharakterystyczniejsze właściwości. W miarę orientowania się w tym świecie, wzbogacał zasób swoich obserwacji coraz subtelniejszymi rysami, tak, że w artyzmie rysunku nikt mu już później nie dorównał... O etyce Blizińskiego wątpić nie można nawet wtedy, zwłaszcza wtedy,

tyczne łamańce z milionerem Kozuchinym?... Tego rodzaju finansowe piruety, jeżeli zechcemy je wogóle uważać za prawdopodobne, polegają przeważnie na szybkości działania i w żadnym razie dla niego, Kozuchina, niebezpiecznymi być nie mogą.

Kozuchin wyśmienie to sam rozumie. Nie chce jednakże zdać sobie sprawy, dlaczego w jego oczach, zarówno wątpliwej wartości plotki, jak i nieulegające zaprzeczeniu niedobory, zarówno błędy, do których szczerze się przyznaje jeden z głównych założycieli sławnej owej fabryki, jak i osobista ruina majątkowa tego biedaka Zarcewa, przemawiają na niekorzyść interesu. Zgóry przecież powinno mu być wiadomem, że nie stręczyłby mu nikt interesu, w którym dotychczasowi właściciele nie dopuściliby się żadnych błędów, ani ponieśli strat żadnych.

Pół godziny trwa spór zawzięty, a bezcelowy, w którym obaj zapaśnicy na próżno wycieńczają własne siły i szarpają sobie wzajem nerwy. Zarcew, co kilka chwil powtarza sobie w myśli: Spot-

kiedy jest ostrożny, kiedy miękka dłonią odsłania ujemności natury ludzkiej; niezawodnie w takim razie zrobił ścisły bilans moralny swego bohatera czy swej heroiny i znalazł aktywa o wiele pasywną przewyższające. Widzi się wtedy, jak na dłoni, całkowity charakter, w którym nic nie zostało ukryte, ale który tam jest silniej oświetlony, z kąd istotnie żywsze bije światło. To jest tajemnica żywotności figar Blizińskiego i zarazem wielkiej ich poezji, opartej nie na konwencjonalnym idealizowaniu, lecz na wydobyciu z moralnego światłocienia jasnych przeważnie rysów».

J. St.

ZE WSPOMNIENIA O BLIZIŃSKIM.

Do napisania życiorysu Blizińskiego za mało mam pod ręką materiałów, przygotowanie zaś studjum o jego pracach literackich wymaga zbyt długiego czasu, jeżeli się nie chce poprzestać na ogólnikach, na zdawkowych frazesach i stereotypowych zachwytach. Bliziński za wysoko stanął w literaturze, aby można z jego spuścizną twórczą rozprawić się na poczekaniu. Im więcej się szanuje pisarza, tem sąd o nim powinien być owocem dłuższego namysłu. Trzeba w pamięci swojej odświeżyć wszystko to, co napisał, trzeba to ugrupować, objaśnić, opisać proces rozwoju talentu, porównać płody jego pióra z innymi utworami tej samej dziedziny literackiej (i to nietylko ze współczesnymi), trzeba nawet często spojrzeć za kulisy prywatnego życia człowieka, aby pojąć autora. Na to wszystko, powtarzam, potrzeba dłuższego czasu—studjum pisane «na kolanie» ubliżałoby pamięci pisarza tej miary, co Bliziński.

A jednak jak o nim nie pisać, kiedy się jego brak między nami tak bardzo odczuło! Jak nie pisać o nim, kiedy się na niego patrzyło niemal codziennie od lat sześciu, kiedy mu się zawdzięcza niejedną chwilę serdecznej rozmowy i zapomnienia o troskach życia, kiedy mimo różnicy lat uważało się go za przyjaciela, kiedy go się szanowało i kochało nietylko jako pisarza, ale i jako człowieka. Bo jeżeli kto, to Bliziński na ten szacunek i na tę miłość zasługiwał i chyba nie

kała mię porażka, wszystko stracone! I czegożem się to ja spodziewał? Czyż taki człowiek może zrozumieć treść interesu, odrzucając niepokojące pozory! ten niezdar, pieszczony gagatek, który się utuczył na tłustych, kupieckich pierogach i urósł nagle na potężnego bogacza. Powlecze się to utartą drogą, wciąż rozprawiając o szacunku należnym swemu stanowisku i o «czarnej godzinie», dopóki nie wlezie w łapy jakiego zręcznego oszusta, który oskubie go bez ceremonji, co się zowie! Dobrze mu tak. Niech nie udaje tego, czem nie jest, niech nie przybiera wzniosłego tonu, jeżeli pod pięknymi słówkami ma się kryć zawsze tylko próchno nicości.

Długie, białe palce Zarcewa nerwowym ruchem gniotły kawałek chleba, a szyję jego coraz mocniej uciskała obręcz palaca.

— Dość tego, panie Piotrze... do jutra nie skończylibyśmy naszego sporu. W ten sposób interesów się nie robi. Swoją drogą ja przyjadę obejrzeć fabrykę. Tylko nie jutro—jutro niepodobna! Ale, dajmy na to, w sobotę... Dobrze?

było nikogo między jego kolegami, którzyby mu zazdrościł, nie było nikogo między bliższymi znajomymi, coby się na niego gniewał lub uskarżał. Może za lat młodych, kiedy gorętsza krew krążyła w jego żyłach, naraził się komukolwiek, może miał z kim zatarg, może kogo uszczypnął słowem lub piórem, a ten ktoś, jak to zwykle bywa, nie przebaczył mu i mścił się milczkiem na nim, może miał wrogów między «genjuszami» nieuznany, a zazdroścącymi innym uznania — wszystko to być może, ale wiadomość o tem nie doszła nawet do dni naszych i my wszyscy, cośmy go bliżej znali, odczuwamy równie głęboko stratę znakomitego pisarza, jak i stratę człowieka gołębiego serca, nieposzlakowanej szlachetności, wielkiego zapалу dla wszystkiego, co dobre i co swoje, człowieka wreszcie, który naturalnością zachowania się, pogodą umysłu i serdeczną jowialnością różbrał nawet tych niedowiarków, co u każdego zawsze i wszędzie, w każdym słowie i w każdym czynie dopatrują się podszeptów ambicji, lub materialnej korzyści.

Jak więc o nim nie pisać? jak nie przypomnieć sobie drobnych, nie napozór nieznaczących faktów, szczegółów niby bez wartości, które jednak, im więcej ich będzie, tem więcej dadzą wyrazistości portretowi duchowemu Blizińskiego, jeżeli do jego wykonania weźmie się (a wziąć powinien) prawdziwy krytyk - artysta. W tej też myśli rzucam tych kilka osobistych wspomnień, tych parę anegdot luźnych, nie powiązanych z sobą, a przecie (tak mi się zdaje przynajmniej) nieobojętnych dla charakterystyki pisarza i człowieka.

* * *

W książce adresowej nielicznych prenumeratorów wydawanego przezemnie «Przeglądu Literackiego i Artystycznego», przed jedenastu laty był zapisany: «W-ny Bliziński, w Bóbrce, poczta Solina, via Ustrzyki». Jakiś właściciel ziemski, kto go tam wie co za jeden, nie myślałem się nawet nad tem zastanawiać, w każdym razie *rarity*, boć szlachcic galicyjski, a przecie widocznie czyta, kiedy pismo prenumeruje.

Prenumerował «Przegląd» przez rok, zaczął prenumerować rok drugi, aż wresz-

Kozuchin zbliżył się do Zarcewa i poufale oparł rękę na jego ramieniu. W głosie jego nie było już niecierpliwości, a oczy z wyrazem zmęczenia spoczęły przez chwilę na twarzy Zarcewa, kredową swą białością odbijającej od czarnych jego włosów, na rozszerzonych jego żrenicach i nerwowo drgającym lewym policzku.

— Spodziewałem ja się czego innego...—mówił znowu Kozuchin, mocniej przyciskając ramię swego interlokutora. Tobie osobiście chętniebym dopomógł, przez wzgląd na nasze dawne koleżeńskie stosunki, ale gruba z ciebie ryba... tobie niełatwo poradzić! Kapitały, które odziedziczyłem po wuju, są w obrocie, dotychczas nie robiłem żadnych zmian w ich umieszczeniu... Dla nas, kupców, kredyt, jak sam wiesz, najwięcej znaczy... W każdym razie, gdyby moja pomoc...

Zarcew podniósł się z krzesła tak nagle, że ręką z rubinowym pierścieniem zsunęła się po rękawie jego surduta.

— Ja o nie cię nie proszę. Nastreczam ci nabycie naszej fabryki, jeżeli uważasz, że może to być korzystnym dla ciebie. Mnieby to uratowało—i tylko tyle. Je-

cie pewnego dnia zjawia się przedemną w swojej własnej osobie. Redakcja «Przeglądu» znajdowała się w mojej księgarni, bo za jakieś ciężkie przewinienie kazali mnie wówczas za karę losy sprzedawać bibułę. Przedstawił się: «jestem Bliziński, prenumerator pańskiego «Przeglądu» — odpowiedziałem: «bardzo mi przyjemnie», poprosiłem go siedzieć i rozpoczęła się rozmowa. Prenumerator mój wyglądał na czterdziestokilkoletniego szlagona (a miał już lat 55); niskiego wzrostu, o typowej twarzy polskiej, ze sporym blond wąsem, z rześką czupryną, robił sympatyczne wrażenie, ale niczem nie imponował. Mówił i pytał się jak zwykły śmiertelnik: a co tam u was słycać nowego? jak się zakończy heca mickiewiczowska? (boć były to czasy największej «borby» o pomnik Adama), jak pan wychodzisz na «Przeglądzie»? i t. d. i t. d. Przyznam się, że zaczął mnie nieco nudzić, bo wciąż rzucał pytania, był zanadto jak na szlagona ciekawy. Na domiar złego wspominał, że pracuje nad dopełnieniem słownika Lindego. O, źle! pomyślałem—mam do czynienia, jak widzę, z literatem czy uczonym «własnego chowu». Rodzaj to okropny dla redaktorów pism wszelakich. Stał mi zaraz w pamięci ów weterynarz, w którego wmówił jowialny Leszek Borkowski, że ma powołanie na filozofa, i ów szlachcic ze wschodniej Galicji, któremu tenże Leszek Borkowski kazał pisać wiersze, bo upatrywał w nim «talent mickiewiczowski». Jeszcze tego brakuje, pomyślałem, aby zechciał mi odczytać jakiś poemat, lub akt świeżo napisanego dramatu. Struchlałem też po chwili, kiedy mój gość napomknął, że ma «gotową rzecz do wystawienia», tylko mu jeszcze chodzi o tytuł. Masz sobie!

Postanowiłem zrejterować i udałem, że mam pilny interes do załatwienia w mieście. Zegnając go, rzuciłem zwykle pytanie: «jak długo pan dobrodziej u nas zabawi?» Odpowiedź była krótka, ale wystarczająca, abym nie miał już żadnego interesu w mieście: «Jeszcze parę dni posiedzę, bom nie widział dotychczas na waszej scenie mojego «Pana Damazego», a właśnie pojutrze go dają».

Obstupi! Jakto, ten szlagon, prosty, naturalny, ten najzwyklejszy ze śmiertelników, jest Józefem Blizińskim, autorem najlepszej komedji polskiej z lat ostatnich? I ja z nim rozmawiam jak

zeli będę zmuszony oddać fabrykę taniej niż za) pięćset tysięcy—zginę. Nie ma mowy o wyróżnianiu moich osobistych interesów, wszyscy zarówno, i to majątkami całymi, jesteście odpowiedzialni.

Z ostatnimi słowy Zarcew, omijając Kozuchina, zbliżył się do drzwi i nacisnął dzwonek elektryczny. Nastąpiła krótka sprzeczka o to, kto ma płacić. Coraz bardziej mieszający się Kozuchin, musiał ustąpić przed gniewem, który zadźwięczał w głosie Zarcewa.

«Sam on przecie nic wcale nie jadł»... — mówił sobie w duchu, spoglądając z niezadowolaniem na płacącego za jego wieczkę Zarcewa... «Wszystko, co ma, wziął po żonie—sam nie miał ani grosza... Urósł na kilku dostawach... Zona ma bogatych krewnych, którzy nie dadzą im zginąć»—przelatywało mu znów po chwili przez głowę.

— A zatem, w sobotę?—powtórzył na głos, ściskając przy wyjściu rękę Zarcewa. Zarcew niedbale skinął głową i szybko oddalił się chodnikiem.

z pierwszym lepszym nudnym natrętem, zachowuję się nawet nieprzyzwoicie, bo chcę od niego uciekać? A fe, a wstyd, panie księgarzu-wydawco-redaktorze-literacie!

Ale kto temu winien? Przyzwyczaiłem się uważać Blizińskiego za kaliszczanina, gospodarującego w Królestwie — nic nie wiedziałem, że przesiedlił się do Galicji. I wątpię czy oprócz Estreichera, który go znał z Warszawy, oprócz Koźmiana, jako dyrektora teatru, i jeszcze pewnej małej liczby osób, wiedział kto więcej, że autor «Marcowego kawalera» orze ziemię plugiem w Bóbrce, poczta Solina, via Ustrzyki. Nikt też nie wiedział, że bawi w Krakowie, nikt nie wiedział nawet jak wygląda, bo i z fotografią jego nie można się było spotkać za wystawami sklepowymi, z po za których okazują nam swe oblicza nasze «znakomitości».

Miałem za parę dni dowód, że twierdzenie moje nie jest przesadą. Umówiliśmy się z panem Józefem (bo dziwna rzecz, ale już po paru godzinach mówiło się do Blizińskiego: *panie Józefie!* jakby do starego znajomego) — umówiliśmy się tedy, że po przedstawieniu «Pana Damazego» spożyjemy razem kolację w handlu Miki w Krzysztoforach. W kilka minut po naszym przybyciu, przy drugim stole zasiadło kilku aktorów krakowskich. No, jeżeli kto, to ci go znają zapewne, zwłaszcza, że było pomiędzy nimi paru najlepszych interpretatorów jego postaci scenicznych. Okazało się, że żaden go nie znał, żaden nigdy nie widział na oczy, a co więcej, żaden nie chciał wierzyć, gdy powiedział kogo mam za towarzysza.

Samo też z siebie wypływa, że kiedy Bliziński był w teatrze na swoim «Panu Damazym», nikt nie wołał: autor, autor! bo autor siedział skromnie między widzami, nie poszedł za kulisy, nie dał znać nikomu o sobie, a przewidując z mojej strony chęć zdradzenia jego *incognito*, wyraźnie powiedział, że zerwie ze mną znajomość, jeżeli mu tę przykrość wyrządzą. «Ja nie lubię wrzasków, proszę pana—mówił—ja nie umiem się kłaniać ani dziękować—stałbym jak zak z głupią miną—wolałbym się schować pod ziemię».

* * *

Aż do końca swego pobytu w Bóbrce utrzymywał Bliziński ze mną listowne stosunki. Żałuję niezmiernie, że nie moge

«...Dałam słowo, że jutro o dwunastej będą dwa tysiące»—czytał Zarcew w godzinę później.

Skoro tylko dostrzegł był w buduarze Bebé kartkę umieszczoną z widoczną intencją zwrócenia jego uwagi, w oczach jego zaświecił uśmiech. Przez chwilę wydało się mu, że wybrnął z głębi otchłani, że mu zabłysło słońce. Różowa lampa, napelniająca łagodnym światłem obszerny buduar, podnosiła jasne barwy ponosowego pluszu. Niedbale odsunięte od biórka połączane krzeselko, zwieszające się z kanapki na jedwabnym sznurku białe, gronostajami podbite okrycie, cukierki w kryształowej miseczce na stoliku, nadewszystko zaś ta kartka, stanowiąca na swem niezwykłym miejscu najwybitniejszy punkt w tem różnobarwnem otoczeniu, wszystko to jakby oddychało spokojem i pogodą. Zarcew słyszy niemal szmer, jaki przy lekkich, żywych poruszeniach Bebé wydaje wytworna jej suknia... W powietrzu nie zamarł jeszcze wybuch śmiechu, z jakim figlarka uskuteczniała swój pomysł, ustawiając

narazie znaleźć jego listów, bo niektóre były bardzo długie i z pewnością mogłyby rzucić światło na jego osobę i na stosunki, w jakich zostawał. Przypominam tylko sobie, że w jednym z nich dość szeroko opisywał zebrane przez siebie materiały do uzupełnienia słownika Lindego (obliczał je na 4 tomy) i swój zbiór przysłów polskich. W innym liście prosił mnie, abym się zajął utworzeniem spółki, któraby czyniła poszukiwania nafty w Bóbrce. Ta nafta była przez czas pewien jego *idée fixe*, ale jak się do sprawy praktycznie, czysto po literacku zabierał, to najlepszy dowód, że zamiast do kapitalistów lub nafciarzy, zgłaszał się do literata.

Za pośrednictwem mojem prenumerował później, prócz «Przeglądu»: «Gazetę Krakowską», «Biesiadę Literacką», «Tygodnik Powszechny», wychodzący wówczas pod redakcją zacnego i nieodżałowanego Grudzińskiego, «Romans i Powieść» i zbiorowe wydanie dzieł Kraszewskiego. W notatach moich znajduję jeszcze, że nabywał różne książki jak: «*Cola Rienzi*» Asnyka, «*Marka Poraja*» Zacharjasiewicza, Jankowskiego: «*Kwiaty naszych ogrodów*» oraz «*Sad i ogród owocowy*» (dowód, że kochał się w kwiatkach i ogrodach), «*Teke Nieczui*», kilka powieści Chodźki i t. d. Chęć zbierania książek nigdy go nie opuszczała, ztąd też przyszedł do posiadania wcale ładnej biblioteczki, w kilku sporych szafach umieszczonej. Tu nasuwa się uwaga, że jeżeli szlachcic galicyjski, kupujący książki, to *raritas*, to literat galicyjski, posiadający ten brzydki nałóg, jest to już nie *raritas*, lecz *fenomen prawdziwy!*

Rachunki swoje księgarskie regulował Bliziński już to gotówką, już to swojemi nowelkami. W taki sposób dostałem dla «Przeglądu» dwa jego drobiazgi: «*Co za szkoda!*» i «*Babę*». Parę innych rzeczy pozwolił mi przedrukować z pism warszawskich, żądając wzamian już to dzieł mojego ojca, już to moich wydawnictw: Kochanowskiego, Krasickiego, Opalińskiego i t. d. Naturalnie, że tę, tak wygodną dla redaktora galicyjskiego propozycję, przyjmowałem z radością i prócz rzeczy żądanych co tylko miałem pod ręką posyłałem do Bóbrki.

Kiedy Bliziński, wskutek wielkich niepowodzeń w gospodarstwie, przeniósł się na stałe do Krakowa, zaszedł do mnie,

stół w sposób, żeby niepodobna go było ominąć.

W chwilach najgłębszego smutku, wśród najcięższej troski, z jednakowem zawsze radosnem wrzuceniem słuchamy szczebiotu ukochanego dziecka... Z uśmiechem więc na twarzy, lubo nie bez dotkliwego bólu w sercu, odczytał Zarcew bilecik Bebé, wziął ze stołu lampę różową i wolnym krokiem przeszedł przez pokoje, zmierzając do gabinetu. Przez chwilę nawet nie pomyślał, że w obecnych warunkach wydanie dwóch tysięcy jest dlań niemożliwym. Nie zastanawiał się również, na co Bebé potrzebowała tej sumy, która zresztą nie wydała mu się zbyt wygórowana.

(D. c. n.)

pytając się jak stoi nasz rachunek. Okazało się, że był mi winien około 30 reńskich. Poleciał mi więc, abym odebrał z księgarni Gebethnera resztę egzemplarzy jego «Kawalera marcowego», mówiąc: «Weź to pan sobie wzamian, bo teraz ze mną krucho, musiałbyś długo czekać na wypłatę».

* * *

Bliziński był szlachcicem starej daty (już Okolski pisze, że «księgi grodzkie ostrzeszowskie transakcje tego domu zapisały»), a szlachcic starej daty bez kieliszka wódki w południe się nie obejdzie. To też choć stronił od wszelkich bibek i zbyt wesołej przy kieliszku kompanji, kiedy nadeszło południe czułby wyrzut sumienia, gdyby nie zajrzał do «puzderka», jeżeli nie z «gdańska», boć na to nie stać literata galicyjskiego, to choćby z «łańcucką» z fabryk JE. Alfreda, a teraz Romana Potockiego. Zabawną anegdotę, tyczącą się tego jego przyzwyczajenia, opowiada Belcikowski:

Było to w r. 1876. Bliziński, opuściwszy Królestwo, przybył na kilka dni do Krakowa, aby się rozejrzeć po Galicji i nabyć jaki mająteczek. Zwiedzając pamiętając Krakowa, rzecz prosta, że po Wawelu zajrzał zaraz do biblioteki jagiellońskiej. Była to może godzina 11 rano, więc zwiedzanie sal bibliotecznych zabrało czas do południa. Propozycję Belcikowskiego, aby zeszedł na dół dla poznania gabinetu archeologicznego, przyjął Bliziński jakoś niewyraźnie, przynajmniej bez zapalu. Dyrektor gabinetu, prof. Lepkowski, złapawszy takiego gościa, chciał mu się, co naturalne, pochwalić z tem, co stało się jego pracą i zasługą. Dalej więc pokazywać wykopaliska, zbiory naczyń, broń starożytną, majoliki, porcelany koreckie, srebrne zastawy i t. d. Belcikowski zauważył tymczasem, że Blizińskiemu rzedła coraz więcej mina, a kiedy prof. Lepkowski pokazał mu pięknie rzeźbiony kielich, spojrział na niego z wyrazem bólesci i rozpacz. Nareszcie zbiory obejrzano — Bliziński zdobył się na słowa podziękowania i opuścił gabinet. «Panie—zawołał na podwórzu do Belcikowskiego—on mi kielich pusty pokazuje, kiedy ja ledwie ustać mogę na nogach, a toż to już pierwsza wybiła, a ja wódki jeszcze nie piłem».

Kaz. Bartoszewicz.

(Dok. nast.)

DUCH-WYŁÓCZEGA.

(Dokończenie).

V.

A wtem mu zdala w pełni błysła calej
Miłość—nieziemna, tak, jak ją wydały
Życiowe moce—współ z ciałem dusza.
Znów go ponęta owa słodka rusza.
Choć duchem jeno w jej objęcia pada,
Drogą mu włosów złocistych kaskada
I czoło, karta księgi tajemniczej,
I usta, kielich przedziwnej słodyczy,
I spójrzeń głębia, głosu srebrna nuta—
I szyja, gdyby z marmuru wykuta—
I to rozkoszne ciepło, którem pała
Z pod muslinowej koronki pierś biała.

Tak u wezglowia stojąc, zapatrzony
W piękno, co przed nim całe, bez ochrony
Kwiatu swojego rozchyliło czasie,
Szeptuje: «O, niechaj pragnienie ugaszę
Rosą w tym kwietnym błyszczącą kielichu!»...
I ręka musnął czystą skroń pocichu,
Ostrożnie, zwolna...

Lecz już to dotknięcie

Snu naruszyło bezbronne pieczęcie
I z ust zbudzonej niem nagle kobiety
Uleciał okrzyk rzewny: «Kto ty? Gdzie ty?
Wszakże cię widzę i czuję przy sobie,
I jakby jedna były nasze obie
Istności, lub mnie miłość z tobą splata...
Wszakże cię widzę, a jednak ty z świata
Fantazji jesteś; tyś z blaskiem księżycza
Wszedł, a namiętny głos twój się przemyca
Z szmerem nocnego wiatru i z nim ginie,
Milknąc bez echa... Tyś mym snem jedynie!»

Duch milczał smutny. Tymczasem zaś zdała
Wpłynęła pierwsza srebrna ranku fala,
Wołając: «Wracaj z pielgrzymki przydługiej!»

Niebawem wpadną za nią całe smugi
Jasności dziennej i zbiega zapędzą
W każdą znów—i życia przytłoczą go nędzą.

Raz tylko jeszcze spojrzysz w piękne oczy,
Raz jeszcze skrzydłem swoim ją otoczy,
By z pożegnaniem, pochylony nad nią,
Szepnąć: «Mnie ranku moce ubezwładnia;
Lecz choć wróciwszy, gdzie mi wracać każą,
Może nie stanę nigdy przed twą twarzą,
Wiedz, że nie złuda, lecz duch na twem łonie
Swoje brzemienne szaleł, złożył skronie,
Że duch w twych ramion utonął uścisku,
Przy twego serca ogrzał się ognisku,
Z twych ust ssał słodycz—i pamięć pieczyoty
Wziął i zachował, jak talizman złoty».

VI.

Dzień płaszczem sinym barki swe otula;
W rękę ognista słońca lśni mu kula
Niby monarsze jabłko; mgły różowe
Nową koronę kładą mu na głowę,
A u stóp tronu, co iskrzy się rosą,
Wszystkie mu twory hold radosny niosą.

Świat dziwów, grozy znikł bez śladu zgoła...

Duch wrócił w ciało... Nikt z bladego czoła
Dziejów włóczęgi jego nie wyczyta...
Jemu samemu ona już zakryta.
Zaledwie może głos wpołnieświadomy
Wznowi sił pamięć, co z ducha, jak gromy,
Padaly kiedyś i sprawiały cuda...

Lecz zaliż wie on: prawda to, czy złuda?

Stanisław Rossowski.

Tarnowski o Krasińskim.

STANISŁAW TARNOWSKI: «Studia do historii literatury polskiej. Zygmunt Krasiński». W Krakowie, drukarnia «Czasu», 1892, str. 695.

(Dalszy ciąg).

Potem zaczyna się w umyśle młodego poety walka z panteizmem. «Przekleci Niemcy panteiści»—powtarza Krasiński i odpycha filozoficzne wznawienie budajstycznej nauki zrazu tylko estetycznym swym wstrętem do spekulacji, która niszczy wszelką piękność. Z korespondencji znać, że walka umysłu ciężka z modną doktryną. Następuje jeśli nie zawahanie, nie abdykacja, to jakieś zasepienie duszy i osłabienie podstawowych zasad. Do serca ta metafizyka heglowska nie wnuknie, z umysłu Krasiński ją wyrzuca, ale wraca ona czasem poecie na skrzydłach fantazji, wraca obrazami przeistoczeń bytu w niektórych wierszach, zlekka przesuwając się nawet w psalme wiary: «Ciało i dusza, to tylko dwa skrzydła»...

Krasiński broni się od Hegla «Prologomenami» Augusta Cieszkowskiego. Dobrze uczynił p. Tarnowski, streszczając zwycięską odprawę, jaką dał swemu mistrzowi nasz młody podówczas filozof.

W historii umysłowości polskiej w XIX wieku jest jeszcze jeden rozdział do zapamiętania, rozdział ten właśnie wznawiać i przypomnieć powinien postacie i pisma filozofów polskich, wydobywających się

z matni panteizmu różnemi częstokroć drogami, niekiedy nawet za pomocą mostów, jakie rzucają między nauką berlińskich profesorów a nauką Chrystusa. Goluchowski, Trentowski, Libelt i Kremer czekają jeszcze na rozbiór i przypomnienie. August Cieszkowski, najpotężniejszy wśród nich, ma najbliższy związek ze światem współczesnej poezji polskiej, z jej mistyką i filozofją. «Temu, który natchnął—natchniony», z takim napisem przesłał Krasiński «Przedświt» Cieszkowskiemu. A jeśli w «Przedświcie» jest coś Cieszkowskiego, to można przypuszczać, że «Ojciec nasz» ma coś Krasińskiego, bo w tej społeczności równych sobie lubo odmienionych duchów zachodziła wzajemność wpływów.

W «Prologomenach» uratowane jest to, o co Krasińskiemu najbardziej chodziło: osobowość Boga pozaświatowego i osobowość, jaźń nieśmiertelnej duszy człowieka. Zachowuje Cieszkowski z Hegla troistość kategorii i przenosi ją do trójcy jednego Boga, do trzech pierwiastków duszy człowieka: ciała, ducha i woli — troistość tę przenosi na pole historjografji.

Wziąwszy «Prologomena» jako tarczę przeciw Heglowi, snuje Krasiński z potrójnych kategorii dalsze analogje już mistycznego nastroju, a więc w przyszłości po kościele św. Piotra widzi kościół św. Jana, a dzieje ludzkości rozdziela Zygmunt zgodnie z Augustem na starożytność, jako rząd Boga-Ojca, względnie erę ciała — na nowożytność, jako rząd Chrystusa, względnie erę ducha ludzkiego — i przyszłość, rządu Ducha św., względnie erę woli ludzkiej, dochodzącej do samowiedzy.

Wpływ ten pośredni filozofji niemieckiej, heglowskich kategorii, spotyka się z innym, współczesnym prądem u przeciwnego kresu — z mesjanizmem kursów Mickiewicza i z nauką Towiańskiego. Godne uwagi i dziwne to zjawisko, jak z dwóch wręcz odmiennych źródeł dwa prądy zasadniczo różne mieszają się razem. W heglowskich kategoriach jest przypuszczenie prawa postępu i różnych stopni w rozwoju ducha ludzkiego, ale według modły panteistycznej i na gruncie humanitaryzmu—ostatniemiż osiągnięciem tych spekulacji, ostatnim szczytem w owych kategoriach, ostatnią formułą rzekomej samowiedzy ludzkiej, będzie u Hegla filozofja państwa i jego wszechwładzy. Odwróciłby się od tej konkluzji Krasiński—i o co innego chodzi w mickiewiczowskim mesjanizmie, a nawet w towiańszczyźnie.

Deistyczne, chrześcijańskie uczucie, dąży tu do zbliżenia królestwa Bożego na ziemi, do nachylenia nieba, aby z niego spłynęły cuda, do ziszczenia wielkich obietnic — poddania ludzkości i narodów bezpośrednim rządóm Bożym i zwycięstwa ewangelji w prawie narodów. Mesjanizm ten podnosi «sprawę Bożą»—ale dąży do tych celów przeskokami, nie rozróżnia porządku naturalnego na tej ziemi, od porządku nadnaturalnego, wiodącego wprost do nieba, i przez brak realnych podstaw zrywa z kościołem, który w swych dogmatach jest pozytywny i doskonale łączy oba porządki, naturalny z nadnaturalnym. Mglisty mesjanizm zrywa z kościołem, tworzy nową religję, o jednolitości trwania.

«Wierzę zawsze i wszędzie w cuda — nigdy w cudotwórców» — oto jak odrazu odtrąca Krasiński tajemniczego mistrza, który tworzy Koła i Biesiady, a Mickiewicza wciąga w te kregi ciemne. Kra-

siński z towianizmem nawet nie walczy—jego blahość odrazu osądził—ale na pochyłość mesjanizmu wstępuje pod dwoma temi przeciwległymi prądami z Berlina i z Paryża.

Kierunek ten myśli, będący zamąceniem czystej idei chrześcijańskiej, jaką zamknięta «Nieboska» i «Irydjon», odbija się w różnym stopniu, to w listach, to w późniejszych utworach, to w niewydanych dotąd traktatach. Jest on wyraźny w «Trzech myślach», zwłaszcza w «Przedświcie», w «Niedokończonym poemacie», nawet w «Psalmach», choć w nich wraca poeta-myśliciel do pierwotnej swej trzeźwości w przewidywaniu i sądzie o faktach dnia dzisiejszego i jutra. Z mgły tej mistycznej wydobędzie on się znów na stały grunt prostych a pozytywnych prawd chrześcijańskich i krystalizować je coraz ściślej będzie w prawowierności katolickiej.

Dopokąd mgła na pół mistyczna, na pół panteistyczna trwa, zamąca także władze wyobraźni — i już nie wyjdą z pod tego pióra ani tak szerokie obrazy o potężnym kolorycie i jasno odznaczonych konturach, jak w «Nieboskiej» i «Irydjonie» — ani postacie tej miary a tej prawdy jak hrabia Henryk i Irydjon — Pankracy i Massynisa. Wszystko przesuwa się po za gazą mgły, tak w «Nocy Letniej» i w «Pokusie», choć «Pokusa» ma wyraźniejszą myśl i głębszy zamiar.

Raz tylko Krasiński przemówił starszylacheckim językiem i przemówił wybornie z filozofją pełną humoru i fantazji w liście Ligenzy, stanowiącym wstęp do «Trzech myśli».

«Trzy myśli» należą do tego szeregu rebusów, jakie rzucali wówczas nasi filozofowie i wieszczowie, a nad którymi lamano sobie długo głowy. Szczytem w tym rodzaju jest «Król-Duch» Słowackiego. Klucza szukał każdy student i każda egzaltowana panna w czasach mistyczno-romantycznych — i klucze się znajdowały coraz to inne, jak mogą być podkładane pod nutę muzyczną różne teksty słów.

«Syn Cieniów», stanowiący pierwszą myśl — to rozdział Hegla wierszami, jak mówi p. Tarnowski, Hegel tam jest, ale jest i Krasiński, który oddziela duszę ludzką od wszechducha, choć tego nie dość oddziela od pozaświatowego Boga. Tu jest walka za cierpienia ludzkości, warunki bytu doczesnego. Bywają wieści i rzeczy tak straszne, kiedy się przypominają owi rycerze ze «Snu Cezary», którzy w chwili ostatecznego pogromu po rozpaczliwej walce przebijają swe żony, podzuczają na tarczach dzieci ku niebu do Boga i kładą się pod kamień grobowy. Były także chwile, kiedy się przypominał ów mistyczny obraz z «Legendy», obraz pękającej i walącej się kopuły św. Piotra, której sklepienia podtrzymują potomkowie...

Nie są to prorocтва — ale są jakieś przecuciowe widzenia. Tak na pustyni odbijają się w *fatach morgana*ch dalekie miasta i okręty na morzu, ale przekształcone, podwojone złudzeniem optycznym. Duch wieszcy Krasińskiego w tej przejściowej fazie widzi jakieś odłamy przyszłości — ale nie tak jasno, jak w scenach «Nieboskiej», w jakimś mrocznym zamgleniu.

Najpogodniejszym, promienistym jest «Przedświt». Czaruje on muzyką wiersza, szczęścia tchnieniem, jasnością błękitów i kryształów wodnych — a rozwija ponętę tem, co mówi o przeszłości, i tem, co mówi o przyszłości. Nie dziw, że był najczęściej podziwiany. Wyrodziło się wówczas egzotyczne uczucie, błakające się po

górach alpejskich, po zwaliskach Kampanji rzymskiej, u piramid lub szczątków Panteonu, jak w Słowackim i Ujejskim — często na bulwarach paryzkich. «Przedświt» jest tego błakającego się uczucia, oderwanego od ziemi rodzinnej, wykwittem i synteza.

Czy można dziś, wobec rozwiniętego krytycyzmu w historii, po Szujkim, Kalince i Bobrzyńskim, wracać na optymistyczne stanowisko «Przedświtu» w odniesieniu do historii? — zapyta niejeden. P. Tarnowski, który ze szkołą krytyczną historii ma wielkie współnictwo, tej sprzeczności tutaj nie porusza i słusznie, bo tu jej nie ma, mówić o niej będzie rozbiegając *recitativo* psalmu dobrej woli «Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie».

Panegiryzm i apologetyczność w sądach o historii rozwijali równocześnie poeci, powieściopisarze i historycy. Chwalono wszystko, nawet czasy saskie, aby odświeżyć tradycje. Henryk Rzewuski przeceniał konfederację barską, a potem chwalił późniejszych obrońców wolności szlacheckich i praw hetmańskich w innej konfederacji. Nawet *liberum veto*, wyidealizowane w «Kursach» Mickiewicza, w «Słowie dziejów polskich» Koronowicza. Tej jednostronności, tego szowinizmu historycznego nie ma w Krasińskim, ani w «Przedświcie», ani w psalmie «Dobrej woli». Poeta-myśliciel ma tę właściwość, że ilekroć dotyka się sfery faktów, czy z przeszłości, czy z przyszłości, odzyskuje zupełną trzeźwość, niemal bezwzględność sądu, on idealizuje idee tylko.

Wolno i należy się według katechizmu moralizować człowieka, objawiając mu to, czego się Bóg od niego domaga, zachęcać do świętości i wskazywać wzór samego Chrystusa. W etyce narodowej czyliż ta sama metoda byłaby herezją? Wnet wskażemy granice, do których w tej metodzie dydaktyczno-katechizmowej wolno dochodzić, a gdzie zaczynają się przesady i zboczenia.

L. Dębicki.

(Dok. nast.)

LUŻNE KARTKI.

[Materjalizm młodych kapłanów sztuki].

Rozmawiałem przez cały wieczór z malarzem, którego «firma» poczyną być popularną i cenioną. W ciągu rozmowy tej słowa «ideal» nie użyliśmy ani razu; słowo «sztuka» zabłąkało się między nas jeden czy dwa razy; najczęstszym natomiast i nieustannie powracającym było słowo «rubel».

Artysta, skończony dżentelman z obejścia się i wyglądu, mówił spokojnym głosem przemysłowca, spodziewane zyski obliczającego:

— Niemcy płacą skromnie, ale kupują wszystko; Francja wybredza, ale płaci dobrze; Ameryka płaci najlepiej i nie wybredza. Najkorzystniejszą jest pracować dla Ameryki. Ale, aby dobrać się do kieszeni amerykańskich, trzeba najpierw posiadać «markę», a następnie choć trochę — dziwaczyc. Z niebieskim niebem i zielonymi drzewami nie pan nie zrobisz w Ameryce; amerykańskie «leca» tylko na niebieskie drzewa i zielone niebo.

Potem, wystąpili na plac *kunsthändlerzy*, po nich przyszła kolej na zakupy państwowe, wreszcie dotarliśmy do kodeksu i do prawa własności artystycznej. O wszystkim tem malarz mówił bez uniesienia, ale z przejęciem się i doskonałą znajomością przedmiotu. Kilka-

krotnie, w ciągu rozmowy, dostawał książeczkę i ołówek, kreślił cyfry, sumował je i podoczy mi podsuwał...

Gdy zostaliśmy sami, przez długi czas dręczyła mnie niepewność: z kim ja rozmawiałem — z artystą, czy z kupcem? Niepewności tej nie mogłem pozbyć się ani tegoż samego dnia, ani nazajutrz, ani dni następnych. Owszem, w miarę bliższego poznawania naszej młodszej i najmłodszej drużyny malarskiej, zwiększała się ona, a raczej rozmnażała — tak, że w końcu zapytywać musiałem już nie pojedynczo, ale w liczbie mnogiej:

— Artyści, czy kupcy?...

Rozdrażniło mnie to wreszcie, a rozdrażniło tem więcej, że ową zdolność buchalteryjną spotykałem prawie zawsze w parze z nieudolnością artystyczną. Przyparłem wreszcie jednego z tych dżentelmanów-bazgraczy. i grmić go zacząłem, stawiając za przykład starszych kolegów — Chelmońskiego naprzykład...

— Ba! — odparł niezmiernie — gdyby mnie placono tak, jak Chelmońskiemu, zobaczyłbyś pan jakbym malował...

I wyliczać mi jął zaraz: ile to rubli dostał Chelmoński za «Powrót z kościoła», ile za «Wiosnę», ile za «Dojeżdżaczka» i t. d. i t. d.

Zamilkłem, bo estetyka rublowa jest mi zupełnie obcą i na żadne argumenty w tym zakresie zdobywać się nie potrafię. Korceło mnie tylko wmieszanie do sprawy imienia znakomitego artysty.

Ale niebawem któreś z pism przyniosło list Chelmońskiego, napisany gwoli uczczenia pamięci Anny Bilińskiej, w liście zaś tym przeczytałem co następuje:

«Właśnie kiedy u nas coraz bardziej zaczyna się mnożyć zastęp ludzi, którzy bez dostatecznego przygotowania umysłu, serca i ręki, bez żadnego zamiłowania do sztuki, bez gotowości *ponoszenia ofiar*, dla niej, zajmują się malowaniem obrazów, tem większa cześć należy się od nas tej prawdziwej męczennicze i kapłańce sztuki»...

«Ponoszenie ofiar», «męczennictwo», «kapłaństwo» — jakże to wszystko dalekie od rubla, z którego nasi młodzi i najmłodzi źródło i cel swych natchnień artystycznych zrobili!...

F.

PODCZAS WYSTAWY.

(Notatki z Ameryki).

New-York, 15 kwietnia.

Po ciężkiej, nużącej podróży przez ocean, przybyliśmy w dziewięć dni z Hawru do New-Yorku. Z jaką zaś zazdrością powitaliśmy ląd stały, nie łatwo zrozumieć temu, kto nigdy dłużej nie bywał na morzu. Szczególnie męczącą jest owa droga wodna z Europy do Ameryki z tego powodu, iż w ciągu dziewięciu dni podróżujący czuje się zupełnie oderwany od ziemi. Nie widzi się nigdzie lądu, ani przystani, ani wyspy; ptaka nawet nie dojrzeć na otwartym morzu. Oprócz rozszalałych bałwanów oceanu i wichrów morskich nic ci nie przypomina, żeś jeszcze na kuli ziemskiej.

Z niezwykłą przeto radością wyładowaliśmy w nowym świecie, w mieście, które, w rzeczy samej, zasługuje na ustaloną już o niem rozgłos. Jest to ogrom przestrzeni wszędy, wzdłuż i w górę; ruch w tej przestrzeni ciągły i niezwykły, pod tym względem żadna stolica starego świata nie da się porównać z New-Yorkiem. Nawet człowiek, co dużo podróżował i przyzwyczał się do gwaru głównych ognisk Europy, czuje się tu parafjaninem. Ruch ten niezmierny towarzyszy nam ciągle i wszędzie, czyśmy na ulicy-

czy u siebie. Mieszkam oto w hotelu «Victoria», zajmuje 636 numer szóstego piętra, a tyleż pięter i numerów jest jeszcze nademną; można sobie przedstawić co to za życie i gwar w tem małym miasteczku, zwanem tu hotelem.

Na ulicach tłumy, wszystko to spieszy i biegnie, nie widać mężczyzny, któryby próżnował w czasie przeznaczonym na «business», t. j. między 10 a 4 godz. popołudniu. Kobiety pracują mało, lub zupełnie nie pracują, wówczas gdy ojciec, brat lub mąż są tak zajęci, iż nigdy prawie śniadania w domu nie jadają. Panie, po «lunchu», t. j. około godz. 2, wystrojone wychodzą na miasto, lub wyjeżdżają w pięknych powozach do Central-Parku, pięknego i obszernego ogrodu, w którym, między godz. 2 a 6 popołudniu, można spotkać całą śmietankę towarzystwa w osobach dam—mężczyzny ani jednego, chyba cudzoziemiec. Dopiero około godz. 6, wszyscy członkowie rodziny zbierają się przy wspólnym stole i wieczór w klasie zamóżnej już należy do nich. Spędzają go kilka razy w tygodniu w jednym z licznych teatrów miasta, które też codziennie bywają przepelnione. Lecz co to za biedne, dla Europejczyka, dziecinne widowiska! Świadczą one o nierozwiniętym smaku i niskiej skali estetycznego wykształcenia tych napozór cywilizowanych ludzi. Same sztuki i wykonanie ich są tego rodzaju, że u nas chyba niewykształcona klasa, służba, lub niedojrzała dziatwa mogłyby w nich znajdować upodobanie. Amerykanie zaś i amerykanki śmieją się na całe gardło i syją brawo takim aktorem, którychby u nas niezawodnie wygwizdano po pierwszym akcie.

Jeżeli nie ma widowiska, mieszkańcy New-Yorku udają się po obiedzie na tak zwane «receptions» do znajomych. Zebrania takie bywają często i odznaczają się wielką ilością zgromadzonych kobiet i mężczyzn, a jeszcze bardziej jednostajnością i ciągłym ziewaniem uczestników. Byłem na dwóch dużych zebraniach: u gubernatora miasta i u pewnego bardzo bogatego obywatela: tu i tam jedno i to samo. Panowie i panie są w strojach wyszukanych, a ciasnota w pokojach, z powodu zbyt wielkiej ilości gości, taka, iż usiąść trudno, rozmowy żadnej, bo i o czem też mówić między sobą mają zebrani w salonie kupcy. Oprócz zaś kupców, innych ludzi tu nie ma, gubernator z wyborów, sędzia wybrany, wszystko to są ci sami zawsze kupcy, wracający zazwyczaj po trzech latach urzędowania do swego rzemiosła.

O cenach i handlu nagadali się już oni do syta na giełdach i w bankach. Milczą zatem wszyscy i z utęsknieniem oczekują chwili, by rozejść się na spoczynek. Oczywiście, że damy, pozostawione same sobie, również niebardzo się bawią, jeżeli nie ma nadzwyczajnej jakiej dywersji, jak na przykład zjawienie się cudzoziemca. Wówczas nadobne amerykanki ożywają się, przypominają to im Europę, za którą schną, do której nigdy nie przestają tęsknić. I nie w tem dziwnego, bo jako zazwyczaj dobrze wykształcone, a czytają i podróżują dużo, interesują się literaturą i sztuką europejską, przeto wybornie czują całą intelektualną próżnię tego, co je otacza. Tęskniąc do innego świata, niektóre marzą nawet o zaszczepleniu w swojej ojczyźnie pojęcia i zrozumienia umysłowości europejskiej. Są to jednak marzenia młodych główek: takie pierwiastki społeczne, jakie dzisiaj górują w New-Yorku, nie są w stanie zachęcić ludzi do uprawiania idei wzniosłych

i pięknoznawstwa, sprzeciwia się temu wiele i zbyt silnych czynników. Ameryka nie ma, mieć nie mogła podstaw, na których w starej Europie rozwinęła się i rozkwitła sztuka; nie znała ona zbizka arcydzieł greckich i rzymskich, nie przeszła przez walki religijne, obcemi jej zawsze były kontrowersje wiary z nauką, nie walczyła i nie walczy w obronie ideałów narodowych. Amerykanie otrzymali gotową, wyróbną i pod pewnym względem przetrwoną kulturę angielską, którą przyjęli stosownie do swoich warunków, a następnie, starannie omijając sprzeczności wewnętrzne, wychowali sobie pokolenie pozytywne, zahartowane w walce z przyrodą i indjanami. Pozytywizm ten przyjął się doskonale, doszedł dziś do szczytu, do wykwintu prawie, bogactwo rozpowszechniło się wszędzie, nędzy mniej tu niż gdziekolwiekby w Europie, obecnie więc chciałoby się osiąść i te czary sztuki i piękna, które Europa zdobyła szeregiem ciężkich walk ciemnoty z oświatą, zwycięstwem idei nad materją. Niestety, wywołać te dary z niczego—jest rzeczą niemożliwą, a kupić, za miljarde nawet nie kupisz. Co dzieśiaty Amerykanin objeżdżać może świat na własnym jachcie, zadziwić niekiedy potrafi starą Europę ogromem swych gmachów i wielkością swych wynalazków praktycznych, ale pod względem smaku, poczucia i odtworzenia piękna, pozostanie barbarzyńcą na długo—jeśli nie na zawsze.

Dość spojrzeć na New-York. Ulice szerokie, bardzo ludne, domy duże, magazyny jaskrawo bogate. Daremniebyś jednak szukał w tych, na przepych obliczonych budowlach, stylu i wdzięku. Wszystko to, a prawie bez wyjątków, tak szpetne, przesadzone, wymuszone, że po godzinie oglądania oczy cię boleć zaczynają, mdłości czujesz w piersi. Świątyń mnóstwo, ale są one tak pospolite, iż kształt ich w żaden sposób myśli ludzkiej podnieść nie zdoła; wchodząc w te gmachy o niskich, pękających, najzwyczajniej złoconych wieżach, trudno oswoić się z myślą, że się wstąpiło do domu Bózego.

Uboższą jest jeszcze może sztuka malarzka. Wystawa tegoroczna akademii składa się z 445 obrazów, z których zaledwie kilka portretów na przeciętnej prowincjonalnej wystawie w Europie dałoby się — przy protekcji — pomieścić. Wszystko inne jest tak płaskie, tak bezbarwne, tak grabjańskie, że mimowoli przypomina mamutowy okres rozwoju malarstwa w Europie. *Genre* nie udaje się z powodu braku wszelkich żywych, wypukłych cech narodowych, przy zupełnej nieudolności i nieumiejętności pochwylenia takowych; historii na płótnie mniej jeszcze niż w rzeczywistości, przeto nie ma wcale, krajobrazy blade, o kolorycie w nich nikt nie posiada najmniejszego wyobrażenia. Jedyne muzeum sztuk pięknych w Central-Parku przedstawia się nader ubogo; oprócz kilkunastu przywiezionych z Europy obrazów i posągów, nie literalnie samoistnego. A już co do muzyki i śpiewu, stanowczo i ostatecznie nie udają się one Amerykanom. Czy to brak czasu na wypielegnowanie talentów, czy odziedziczony jakiś wstręt do symfonij, w każdym razie to pewna, że w tem ogromnym mieście wirtuozów nie znajdziesz, a do muzyki, oprócz może kobiet, nikt nie czuje najmniejszego upodobania.

Za to technika i to wszystko, co wchodzi w zakres realnej wiedzy i jej zastosowania, doprowadzone tu zostały do do-

skonałości. Most, niedawno zbudowany na zatoce, oddzielającej Nowy-York od przedmieścia Bruklin, jest bezwarunkowo jedynym w swoim rodzaju na całej kuli ziemskiej. Śmiałość konstrukcji, lekkość budowy zadziwia nawet tych, którzy nie umieją sobie zdać sprawy z wrażenia w sposób fachowy, inżynierski; każdy czuje, rozumie, że ma przed sobą jedno z tych dzieł, przy wznoszeniu których wiedza ludzka raz jeszcze stanowczo zwalczyła siłę i opór przyrody. To samo z kolejami. Na widok snujących się na wszystkie strony po nad domami miasta pociągów, ułatwiających komunikację w tem ogromnym mieście, człowiek staje zdumiony: w niektórych miejscach relsy są położone wyżej piętnastego piętra domów. Jadący lęka się spojrzeć w dół, a tymczasem zdarzeń smutnych nie bywa, co chwila jeden pociąg nadchodzi, drugi odchodzi, bez gwizdań, bez szumu, myślałbyś, że to wszystko odbywa się automatycznie, z pomocą jakichś sprężyn uregulowanych jak w zegarku.

Na ulicach porządek wzorowy, chociaż policjantów nie widać. Jest ich zaledwie 3,000 na 3 miliony ludności. W biurach wszystko odbywa się szybko, zwinnie i cicho, po sądach sprawy toczą się jak woda w rzekach porządnie ocembrowanych. Ubogich lub żebraków nie widać, a kto chce pracować, może zarobić dziennie co najmniej parę dolarów (kilka rubli). Próżniaków z powołania sądy ciągną do robót w domach pracy lub do przytułków. Pauperyzm nie istnieje, a zatem i kwestja socjalna nie grozi dotąd Ameryce. Są tu wprawdzie wychodźcy z rozmaitych krajów Europy, dążący do rozbudzenia w niższych klasach uprzedzeń i nienawiści do kapitału i bogactwa, ale dopóki praca tu popłaca, dopóki prosty posługacz lub woźnica wagonu kolei konnej zarabia po 5 rubli dziennie, wszystkie zabiegi światoburstwa pozostać muszą bez skutku. O utrzymanie zaś dobrych cen i popytu na pracę ludzką starają się zarówno rządy stanów, jak i municypalitety, czują one bowiem całe niebezpieczeństwo socjalnej kwestji dla Ameryki.

Taką jest strona pozytywna tutejszego życia. Jednostki zdają się zabezpieczone—mi pod względem materialnym, swobodnymi w ruchach i myślach, nie przygniecione—mi przez żadne tany społeczne. Czy jednak stan taki jest już pod każdym względem zadawalniającym, czy życie osobnika i społeczeństwa, prócz pozytywnych i materialnych nie ma innych, wyższych zadań, do których powinno dążyć i bez których osiągnięcia musi kostnieć i karłowacieć? są to już, naturalnie, zagadnienia innej natury, wykraczające z ram sprawozdania faktycznego, w których narazie zamknąć się musimy.

L.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

II.

Lwów, 5 maja.

[Dlaczego konieczną reforma gminna? Projekty: zbiorowej organizacji autonomicznej i gmin okręgowych. Petycja z więzienia i opinja o niej pisał Kramarczyka. Argumenty reakcjonisty dla poparcia subwencji na misje katolickie; protesty ks. Sembratowicza i doktora Bobrzyńskiego. W sprawie gimnazjów żeńskich. Pozostałość szkół niemieckich. Upadek w pierwszym czytaniu].

Wspomniałem w artykule poprzednim o dwóch głównych projektach reformy gminnej, które wnieśli posłowie: Pilat

Tadeusz i Rutowski Tadeusz. Onegdaj uzasadniali obaj swoje wnioski, a z wywodów tych padło zaiste wcale niewesołe światło na dzisiejszy ustrój gminny w Galicji. Zmiana jego staje się coraz bardziej konieczną i nagłą. Ponieważ nad wykonywaniem czynności «z zakresu własnego» nie czuwa nad gminą żadne prawo i władza egzekutywna, przeto policja miejscowa nie bywa wcale wykonywana, tak po wsiach jak i miastach; na naczelników gminy zwykło się wybierać właśnie indywiduala, o których popularne panuje przekonanie, że ustaw ściśle przestrzegać nie będą, ztąd prawie wszędzie wielki nieład, brak karności i sprawiedliwości. Sytuację pogorsza i utrudnia gminie spełnianie jej zadań: brak oświaty i brak środków materialnych. Temu ostatniemu mogłoby właśnie zaradzić tworzenie okręgów obszerniejszych, kojarząc gminy i obszary dworskie o wspólnej, więc też i większej podstawie finansowej, a może nawet o tańszej i lepszej administracji w takiej organizacji zbiorowej.

Posel Pilat pragnie, ażeby do reformy w tym kierunku wzięto się nie szablonowo, lecz powoli a systematycznie, zaprowadzając ją stopniowo tam, gdzie okaże się najbardziej pożądaną i gdzie warunki najbardziej jej już odpowiadają. Wnioskodawca spodziewa się wzmocnienia tą drogą harmonii społecznej i prosi o uchwale, polecającą wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesji stosownych wniosków, mianowicie, aby dla działów administracji publicznej, których poszczególne gminy wiejskie i dworskie obszary, odrębnie idąc, należycie wypełnić nie mogą, utworzono zbiorową organizację autonomiczną, ściśle złączoną z autonomiczną organizacją powiatową.

Dr. Rutowski, w obronie proponowanych przez niego gmin okręgowych, dowodzi, iż dotychczasowa ustawa z roku 1866 została Galicji narzucona, że nie jest ona wcale żadnym wytworem narodowym, jak, niestety, wielu po dziś dzień sądzić zwykło, lecz przeciwnie: wytworem ducha, naszemu wręcz przeciwnego, wrogiemu naszym tradycjom, gdyż rozbił nasz dawny ustrój społeczny, oparty na łączności gromady z dworem. Dlatego projektem swym chce dr. R. przywrócić dawny stan rzeczy i złączyć napowrót wszystkie nasze czynniki, jak: dwór, gromadę, inteligencję, przemysł, słowem wszystkie żywioły, rozproszone dzisiaj na wszystkie strony, wskutek «nierozsądnej» organizacji gminnej. Wbrew stosunkom i dążeniom panującym i propagowanym w innych prowincjach monarchji, Galicja «coraz mocniej się drobi», przed laty czterdziestu miała ona gmin 6,274, a obecnie ma ich—dwa razy tyle!... Półtoragodzinną mowę swoją zakończył doktor R. szeregiem argumentów na dowód, że projekt jego nie jest ani radykalny, ani kosmopolityczny i cytując przykłady z życia rodaków naszych gdzieindziej, którzy w stanowisku wójta lub sędziego pokoju szlachetne pokładają ambicje.

Z petycji, których liczba sięga już cyfry 600, szczególną uwagę izby zwróciła na siebie prośba księdza Stan. Stojałowskiego o interwencję sejmu w sprawie ostatniego jego uwięzienia, a petycję tę poparł bardzo charakterystycznym przemówieniem poseł Kramarczyk. Zarówno tedy ten fakt, jak i sama osobistość petytenta, z wielu względów bardzo interesująca, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Ks. Stojałowski należy do ludzi, którzy z natury swojej mają wiele warun-

ków, by sprawie publicznej i społeczeństwu niepospolite oddawać usługi, lecz którzy zarazem częścią z winy własnej, częścią swego otoczenia, stają się dla kraju elementem szkodliwym. Człowiek o olbrzymim na lud wpływie, znakomity jego znawca i najlepszy bezwątpienia pisarz ludowy, człowiek niezmiernie rzutki, energiczny i wytrwały, ma jedną fatalną wadę w wysokim stopniu: temperament namiętny, któremu zawsze folę daje i w słowie i w czynie. Od lat kilkunastu pozostaje ks. S. w nieustannych z władzami kościelnymi i sądami austriackimi zatargach i od dłuższego czasu jest niemal bez przerwy w więzieniu lub na ławie oskarżonych... Ostatnim razem aresztowano go po wyjściu broszury jego «Vor das Weltgericht». Owóż poseł Kramarczyk, popierając petycję ks. S. o pozwolenie odpowiadania z wolnej stopy, racjonalnie wywodził, iż jeśli tylko broszura owa, w której ks. S. wykazał niesłuszne postępowanie sądów galicyjskich, była przyczyną aresztowania jej autora, to trzeba by wierzyć w prawdę rozsiewanych nie od dzisiaj posadzeń, że mamy wprawdzie rządy konstytucyjne, ale oparte na fundamentach metternichowskich.

Jedyny dotąd drażliwszy moment podczas obrad plenarnych wywołał poseł Emil Torosiewicz, pełnej krwi reakcjonista, motywami swego wniosku, aby na popieranie misyj katolickich w Galicji przeznaczono z funduszy krajowych 3,000 zlr. Szczególniejszą potrzebę takich misyj widzi wnioskodawca dla wschodnich okolic kraju, prześladowanych gorączką emigracyjną; oświata nie może, dopóki jej nie poprzedzi umoralnienie ludu, dlatego lepiej dopilnować należy księży i nauczycieli wiejskich, by nie pozwalali szczepić mrzonek socjalistycznych. Niepolityczne to było wystąpienie, gdyż biedy i grzechy jednostek rozciągnęło na całe warstwy, przeto też wywołało szereg protestów. Pierwszy głos zabrał ks. metropolita Sembratowicz, zbijając zarzuty posła Torosiewicza, jako bezpodstawne; mówca wizytował niedawno powiaty nadgraniczne i odniósł ztamtąd wrażenie wprost przeciwne wszystkiemu, co twierdził poseł T. Również protestowali posłowie: Henryk Okuniewski i Teliszewski, zaś wice-prezydent rady szkolnej, dr. Bobrzyński, stanął w obronie podległego mu żywiołu. Wśród ogólnego podniecenia umysłów poczęto głosować; za odesłaniem wniosku do komisji poszli: prawica, centrum, ks. Paliwoda i Merunowicz z lewicy; przeciw: namiestnik, lewica i rusini. Zwyciężyło — «odesłanie»...

Interesującą kwestję poruszył i interesującą ją przedstawiał poseł Okuniewski. Najpiękniejszym i najnaturalniejszym obowiązkiem kobiety jest utworzenie rodziny, związek małżeński nie dla każdej przecież kobiety jest dostępny, nie każda kobieta może wyjść za mąż. Ostatni spis ludności galicyjskiej wykazuje, iż na 1,000 osób przypada 493 mężczyzn a 507 kobiet, a z owych 493 iluż jeszcze odliczyć trzeba takich, którzy z przeróżnych powodów żenić się nie mogą? Wysokość kaucyj u wojskowych, celibat, powolność awansu i zbyt małe pensje w świecie urzędniczym, brak pewnego utrzymania w niektórych zawodach i t. d., wszystkie te okoliczności pomnażają liczbę kobiet skazanych losem na staropanieństwo lub — w niektórych razach — na nielegalność, gdyż o samopomocy, w dzisiejszych warunkach wychowania i wykształcenia u

nas, mowy nie ma. O stworzeniu więc warunków innych, o daniu sposobności do rozwoju samopomocy kobiecej i zarobkowania na polach, które wymagają ścisłego przygotowania naukowego, należy pomyśleć, a w pierwszym rzędzie należy, zdaniem posła Ok., przystąpić do kreowania gimnazjów żeńskich lub bodaj narazie do przekształcania istniejących szkół wydziałowych w tym kierunku. Sprawę powyższą polecono do zbadania komisji szkolnej. Do niej również odszedł wniosek p. Rayskiego, aby w gimnazjach niemieckich, które mamy dotąd w stolicy i w Brodach, uczyniono wykładowym język polski, dotychczasowa bowiem praktyka wychowuje tylko inteligencję nie dla kraju lecz «na eksport», zakłady więc owe są zbędne a nawet szkodliwe. Opinię rozdrażniło niedawno otwarcie w Przemysłu szkoły niemieckiej, opinii tej więc należy się satysfakcja w formie przez wnioskodawcę proponowanej.

Mniej szczęśliwego losu doznał wniosek posła Teliszewskiego, co do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w kurji wiejskiej, z przyznaniem czynnego prawa każdemu kto uiszcza 1 zlr. podatku bezpośredniego. Wniosek ten upadł zaraz w pierwszym czytaniu...

Nota.

Z MARZEŃ STAREGO FRANCUZA.

Podróż cesarza niemieckiego do Rzymu i jego odwiedziny Leona XIII, wywarły szczególnie silne wrażenie we Francji. Domysłem z tego powodu nie ma końca. Na najbardziej oryginalny zdobył się paryżki korespondent włoskiej «Tribuny». Otrzymał on miał od jednego z dyplomatów zwierzenie, z którego wynika, że Wilhelm II wybrał obchód srebrnego wesela pary królewsko-włoskiej do pokrycia dobrym pozorem oddawna żywnionych zamiarów porozumienia się z Watykanem w jednej z najważniejszych spraw świata. Naradzano się podczas odwiedzin nad przyszłością Europy i w szeregu wielu innych widoków, przyjęto plan następujący: Z Alzacji i Lotaryngji tworzy się osobne, niezależne państwo, którego władcą ma być papież. Leon XIII przenosi swą stolicę do Strasburga. Wszystkie mocarstwa europejskie zapewnią neutralność tej posiadłości kościelnej. Włochy otrzymają pałac watykański, w którym mieszkać będzie legat papieżki. Wskutek tej kombinacji, Niemcy i Francja dojdą narreszcie do porozumienia się z sobą i w czasach pokojowych utrzymywać będą nie więcej nad 200,000 żołnierzy...

Wiadomość ta, pomimo bajecznego swego zabarwienia, pozyskała we Francji rozgłos ogromny. Niektóre dzienniki przybrały względem Niemiec ton niebywalej dotąd łagodności, stały się prawie uprzejme. Nawet «Gaulois», odznaczający się niegdyś zaciętością swych wycieczek przeciwko sąsiadom z za Wogezów, zmienił postawę i zamieścił artykuł apologetyczny, dziwnie odbijający na tle poprzedniego uprzedzenia. Artykuł zatytułowany jest «Wilhelm II» i nosi podpis: «Un vieux gentilhomme». Podajemy z niego parę streszczonych ustępów.

«Stary szlachcic» po dwakroć, osobiście a zblizka oglądał Wilhelma II: raz pierwszy podczas parady wojskowej, drugi raz przy stole, kiedy cesarz przyjmował w Berlinie delegatów francuzkich na międzynarodowej konferencji socjalnej.

Między wojskowym i człowiekiem towarzyskim, między naczelnikiem najpierwszej w świecie siły zbrojnej a współbiedziadnikiem na ucztach, nie ma najmniejszego podobieństwa. Pod białym mundurem kirasjerów, z naszytymi srebrnymi, w kasku błyszczącym, na którego szczytce orzeł patrzący w słońce zdaje się być skrzydłami, Wilhelm II wygląda jak rycerz legendowy, wykrojony z cyklu «Niebelungów». Twarz, przecięta na dwoje grubym, płowym wosem, jest nieruchoma, twarda i dumna. Oczy jasne, świecące po nad lasem bagnetów i szyszek hełmowych, zapatrzone są w coś niewidzialnego. Inaczej zupełnie przedstawia się cesarz w kole współbiedziadników. «Stary szlachcic» bacznie się mu przyglądał przy obiedzie na cześć członków kongresu socjalistycznego. Siedział przy nim Julusz Simon, z którym monarcha prowadził żywą rozmowę. Był wówczas wesołym, uśmiechniętym, zasypywał grzecznościami gościa, który płacąc gospodarzowi pięknem za nadobne, rozstaczał przed nim wszystkie skarby filozoficznego swego umysłu, wszystkie czary swego krasomówstwa.

Wszystko co dotąd wiemy o stosunkowo krótkim panowaniu Wilhelma II, pozwala wnosić, że należy on do tej nielicznej już dziś garstki ludzi, którzy chcą i umieją godzić w sobie wiarę z umiejętnością i wiedzą. Mistycyzm wysłał on pod pewnym względem z mlekiem matczynym. Całe jego wychowanie domowe skierowane było ku jednemu celowi: wpoić mu przekonanie, że każdy człowiek przychodzący na świat ma jakąś misję, jakieś posłannictwo do spełnienia, które się obowiązkiem nazywa; u panujących, jako przelożonych nad innymi, jako pośrednikami między Bogiem a ludźmi, obowiązki te są, naturalnie, wznioślejsze, większe i świętsze. A jednakże, pomimo tej religijności, cesarz należy do najgorętszych wyznawców filozofii i umiejętności nowoczesnej. Nauki szkolne odbywał w gimnazjum; w wieku młodocianym spędził całe dwa lata na uniwersytecie w Bonn, dzieląc prace, ćwiczenia i rozrywki swych kolegów. Nic, co jest niemieckiego, obcem mu nie jest; w ciągłej styczności ze swym otoczeniem, od dziatwy do starców, przejął się on ich wyobrażeniami, namiętnościami, trybami myślenia i bytu. Jako najwyższy wódz armji, ucieleśnia on w sobie wszystkie wojownicze zapały i gorączki silnego tego plemienia, dla którego wojna jest jednym z najważniejszych objawów przedsiębiorczości ludzkiej. Na obradach sztabowych uosabia on przedsiębiorczości tej roztropność i przebiegłość. W mowcy i pisarzu uwydatnia się znowu w zupełności poetycka, w mglistym marzycielstwie lubiąca się groza zachcianek i popędów germańskich. Nie brak mu nawet owej chwiejnej, niepewnej, nigdy w określone formy wylać się nie mogącej metafizyki socjalistycznej, która w chwili obecnej jest górującym rysem «rewolucjonizmu» niemieckiego.

Stosunek Wilhelma II do Francji, stary szlachcic przedstawia w świetle nader korzystnym. Przypomina chwile wstąpienia na tron Fryderyka III, otoczonego aureolą dążeń światłych, postępowych i liberalnych. Powiadano wtedy powszechnie, że pomiędzy Wilhelmem I a jego wnukiem, Wilhelmem II, zwolennikami bismarkowskiego hasła «przez krew i ogień!»—Fryderyk III stanowi gatunek meteora, zwiastującego światu pokój i pojednanie. Okazało się tymczasem zupełnie co innego. Krótkie, studniowe panowanie

ojca obecnego cesarza niemieckiego omalże właśnie nie wykopało między Niemcami a Francją owej przepaści złowieszczej, która się nazywa rozbratem wiekuistym. Szereg środków represyjnych, zarządzonych na granicy alzacko-lotaryngskiej, wraz z nienawistnym systemem paszportowym, zdawał się grozić dwóm narodom starciem nieuniknionem, niechybnem. I cóż? — jeden z najpierwszych objawów osobistej woli Wilhelma II polegał na zburzeniu chińskiego owego muru «nieprzejednalności», wzniesionego za dni przechwalonego germańskiego «Marka-Aureljusza».

Od tej daty nie było ani jednego ważniejszego kroku ze strony cesarza niemieckiego, którego by «stary szlachcic» nie wytłumaczył na stronę dobrych jego względem Francji usposobień. W słowach, w improwizacjach Wilhelma II znalazłoby się zapewne to i owo do wytknięcia, lecz tem większej przez to samo ceny nabiera jego postępowanie, stale i niezmiennie skierowane do przejednania sąsiada zachodniego, do zaskarżenia sobie jego względów. Od podróży do Paryża cesarzowej-matki aż do dymisji księcia Bismarka, od zaszczytnego traktowania w Berlinie ambasadora rzeczypospolitej aż do niezwykłych uprzejmości względem Juljusza Simona i delegatów francuzkich, wszędzie i we wszystkim przebija się zamiar zgodnego i cywilizacyjnego załatwienia z Francją dawnych rachunków. Wobec tego nie dziw, że autor nader pobłażliwie patrzy nawet na usterki i zboczenia nowego panowania:

«Cesarz — powiadają — zawiele rozmaitych porusza projektów, z którymi nie może później dojść ładu, zawiele się rusza, podróżuje, «rozrzuca się» na wszystkie strony. Lecz coby o nim powiedziano wtedy, gdyby się na wzór bogdychana zamknął pomiędzy czterema ścianami swego pałacu i rozkazywać chciał na wzór Ludwika XIV? W naszym wieku dawne tryby rządzenia już są niemożliwe — zapewnia stary szlachcic. Rewolucja francuzka przemknęła nad Europą jak huragan, ale oczyściła powietrze, zasiała wszędzie ziarna nowych widoków, których się nie zaspokoi bezpiecznym zamknięciem oczu na bezmiar ludzkich potrzeb i pragnień. Alboż monarchowie tegocześni nie potrzebują wiedzieć wszystko i o wszystkim? Zeby zaś wiedzieć wszystko, trzeba widzieć wszystko, być wszędzie i wielu rzeczy dotknąć się własnymi rękami».

Charles de Mazade.

W d. 26 kwietnia n. st. zgał w Paryżu, po dziesięciodniowej chorobie płuc, powszechnie w kraju naszym znany publicysta, stały współpracownik «Revue des deux Mondes», członek akademji francuzkiej, Karol Mazade. Urodzony w roku 1821 w Langwedocji, nieboszyk należał do starej rodziny szlacheckiej, która w ciągu dwóch wieków zajmowała w tej prowincji najwybitniejsze stanowiska administracyjne i sądowe. Fakultet prawny Mazade kończył w Tuluzie i przybywszy w roku 1841 do Paryża, współpracował najpierw w «Presse» i «Revue de Paris», następnie zaś, od r. 1846 aż do zgonu, w «Revue des deux Mondes», w którym stale prowadził dział polityki zagranicznej. Kierunek ten zawodowy odbił się na wszystkich jego, bardzo licznych pracach, noszących charakter najściślej publicystyczny; oprócz wydanego zamlodu zbiorku wierszy, p. t. «Les Odes» (1844 r.), przeważna większość dzieł Mazade'a pochodzi z zakresu stosunków międzynarodowych. Wymienimy tu: «L'Espagne moderne» (1855), «L'Italie moderne» (1860), «La Pologne contemporaine» (1864), «Recits de guerre» (drugie znane nam wydanie z roku 1869), «Deux femmes de la Revolution» (1866), «La guerre

de France» (1875), «Chancelier d'ancien régime» (1881), «Prince Adam Czartoryski» (1889), «Comte Cavour» (druga ed. 1890) etc.

W osobie zmarłego zesłała do grobu postać piękna i czysta, charakter szlachetny i nieposzlakowany, talent pierwszorzędny. Francja straciła w nim ogromną siłę i powagę publicystyczną, społeczeństwo nasze, które znalazł bliżej i cenil — bezinteresownego, szczerego przyjaciela. Przeglądy jego polityczne odznaczały się umiarkowaniem i niezłomnym przestrzeganiem zasad postępowych, liberalnych, obok przedziwnie jasnego i przezroczyściego sposobu przedstawiania. Był to popularyzator, jakich mało, przytem erudyta i pracownik niezamordowany. Do najcenniejszych jego monografij należą niezaprzeczenie życiorysy i charakterystyki mężów stanu: Metternicha, Thiersa, Lamartina etc. Jeszcze w wigilję zgonu robił korektę swych artykułów z «Revue des deux Mondes» o hr. Falloux.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

— Pan Rygier, rzeźbiarz, bawi obecnie w Krakowie... Taką wiadomość przyniosły w ostatnich dniach dzienniki galicyjskie. Mógłby kto pomyśleć, że pobyt w grodzie podwawelskim znakomitego artysty wiąże się w jakikolwiek sposób z zapowiedzianem odsłonięciem czy też tylko ze wzniesieniem pomnika Mickiewicza, którego wykonaniem p. Rygier zajmuje się od lat czterech. Ale się okazuje, że jak dotąd, nie ma o tem mowy. Krakowski korespondent «Dziennika Poznańskiego» zapewnia nawet, że p. Rygier na jednym tylko punkcie wykazał gorliwość niezachwianą: w pobieraniu zaliczek na budowę, gdyż dotąd otrzymał 60,000 guldenów. A zrobił co za te pieniądze? Zapewnił najpierw, że granitowe części pomnika są już w drodze. Przyrzekł następnie, że grupy brązowe nadejść mają za miesiąc lub za dwa. Co do posągu Mickiewicza, artysta żadnej zgola obietnicy nie uczynił, wyznawszy, że figura nie jest jeszcze odlaną i niewiadomo kiedy to nastąpi... Prawdopodobnie koszt wykonania wyniosły więcej, niż z pierwotnego obliczenia wypadalo».

— Niejaki A. J. przełożył na białoruski język «Pana Tadeusza» Mickiewicza i wydał jako próbę księgę I, ofiarując, za pośrednictwem prof. d-ra A. Kaliny, połowę nakładu Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie.

— Tygodnik petersburski «Nasze Wremia» podaje w ostatnim numerze (16) przekład «Fantazji» Scarabejusa, drukowanej w «Kraju» na początku r. b.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 3 maja.

[Narodowo-niemiecka kocia muzyka i «niemcy nade wszystko» w teatrze na Josefstadzie. Pierwszy maja. «Sila». «Niezawisli» ze swoją chorągwią. Ugoda czesko-niemiecka grzęźnie w bagnie. Codzienne pismo w Wiedniu].

△ Kiedy na pierwszym przedstawieniu czeskiego towarzystwa dramatycznego w teatrze na przedmieściu Josefstadt zaczęła orkiestra grać austriacki hymn narodowy, rozległ się w sali z parteru i pięter przeraźliwy gwizd «narodowo-niemiecki» i krzyk zagłuszający rytmy «pieśni cesarskiej». Artystom nie dano prawie przyjść do głosu, lubo stanęli oni «z różką oliwną pokoju pomiędzy narodami na polu sztuki». Narodowo-niemiecka kocia muzyka trwała cały akt pierwszy, dopokąd policja nie wypłoszyła demonstrantów. Truppa czeska, pod dyrekcją p. Władysława Chmieleckiego, przybyła do Wiednia na jeden miesiąc, w celu dania szeregu przedstawień w języku czeskim, co nie jest żadną nadzwyczajnością, jeżeli się zważy, iż każdej niedzieli w rozmaitych dzielnicach austriackiej stolicy odbywają się amatorskie przedstawienia czeskie, tłumnie odwiedzane. Odpowiada to zresztą liczbie czeskiej ludności Wiednia, która sięga ćwierci miliona dusz co najmniej. Są w Wiedniu odleglejsze dzielnice, w których na ulicach częściej się niemal słyszy język czeski, aniżeli niemiecki, przeto teatr czeski w Wiedniu mógłby znaleźć trwałą nawet podstawę istnienia, że już nie mówimy o jego zupełnem uprawnie-

niu do czasowego pobytu. Ale niemieckim «burszensafterom», którzy wyprawili brutalny skandal, chodzi o «ochronę niemieckiego znamię Wiednia» («Wahrung des deutschen Charakter der Stadt Wien», jak w oryginale opiewa frazes szowinistyczny), więc urządzili oni karczemną tę demonstrację, nie dopuszczającą nietylko sztuk czeskich, lecz także i hymnu austriackiego; krzyczyli natomiast w niebogłosy: «niemcy nadewszystko!» («Deutschland über Alles!»). Drobny to, lecz bardzo charakterystyczny wypadek, który powinien dać nieco do myślenia hr. Taaffemu, obecnemu protektorowi niemiecko-centralistycznej lewicy. Czesi rozpoczynają «pieśnią cesarską», niemcy zagwizdują tę pieśń: fakty same przemawiają tu najdowodniej. W teatrze był obecnym minister sprawiedliwości, który, po pierwszym akcie, opuścił przedstawienie. Będzie on mógł na radzie ministrów zdać przedmiotowo sprawę z patriotyzmu kół narodowo-niemieckich. Rząd powinien już raz nabrać przeświadczenia, iż przez nadawanie przewagi w jakimkolwiek kierunku niemieckiemu żywiołowi w państwie, popiera on tym sposobem wszystkie wygórowane uroszczenia tego żywiołu, tworzącego zaledwie trzecią część ogólnej ludności Przedlitawji i uciskającego inne narodowości, wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucji o równouprawnieniu narodowym. Austria nigdy państwem niemieckim nie była i być nie może, dlatego należy energicznie zwalczać wszelkie w tym kierunku uroszczenia.

Pierwszy maj minął u nas spokojnie. Popołudniu zaludnił się Prater setką tysięcy robotników, ale to była więcej jowialna zabawa, połączona z pićm piwa *en masse*, aniżeli demonstracja. Tym razem nie zabrakło i polskiego stowarzyszenia «Sily», której dziwnym sposobem przewodniczą w podobnych pochodach Izraelici, nie umiejący nawet dobrze mówić po polsku. W roku bieżącym był rozdział pomiędzy robotnikami wiedeńskimi. «Niezawisli» przedsięwzięli majówkę na własną rękę, omijając Prater. Z powrotem z wycieczki rozwinęli czerwoną chorągiew, która policja, po malej utarce, odebrała.

Na niwie polityki wewnętrznej najzupełniejsza cisza trwa ciągle. Ugoda niemiecko-czeska wylega się w bagnie rozmaitych wniosków, z czeskiej strony żądających w tej lub owej formie odroczenia. Wątpić zaczynają najtwardsi optymiści, czy zdoła ona wydobyć się z tego legowiska na suchą i utartą drogę. W bieżącym roku najprawdopodobniej—nie.

Redakcja tutejszego tygodniowego pismka, zowiącego się «Gazetą Wiedeńską», nosi się podobno z wielkim projektem zamienienia dziecięcia swojego ducha na pismo codzienne, które ma nawet rozpocząć żywot od d. 15 maja. Czy nie zaduży zamiar na niewielkie — o ile wiemy—sily? Byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby dziennik nie był czem innym tylko efemerycznym zjawiskiem. Sprawy tej nie należy zbyt optymistycznie traktować. Na czele wydawnictwa stoi p. Garczyński, przed niepełną rokiem przybyły do Wiednia. Kto wie, czy nie byłoby stosowniej ulepszyć «Gazetę Wiedeńską», jako tygodnik, któremu—mówiąc otwarcie—bardzo dużo jeszcze brakuje w jednym kierunku. Dobre pismo tygodniowe, jako organ tutejszej polskiej kolonji i stowarzyszeń, byłoby wielce pożądanem, a życzyć należy, żeby «Gazeta Wiedeńska» stała się z czasem takim organem; wówczas jednak musiałaby się więcej zajmować miejscowymi sprawami polskimi i krajowymi, aniżeli wielką polityką w artykułach wstępnych, których z pewnością nikt czytać nie będzie. Tych kilka słów wypowiadamy bez ogródki, dlatego, że życzliwie pragniemy istotnego rozwoju pisma, mogącego być wielce pożytecznym w swoim zakresie działania.

Marius.

Kraków, 6 maja.

[Pogrzeb Blizińskiego. Ś. p. Lotar Dargun. Pomnik Mickiewicza. Miscellanea].

△ Pogrzeb Józefa Blizińskiego odbył się w ubiegły czwartek (d. 4 maja) przy tłumnym udziale publiczności. Przy wyprowadzeniu ciała z domu przy ulicy Karmelickiej, przemawiali z urzędzonej w tym celu estrady Michał

Bałucki i Marjan Gawalewicz. Przemówienia ich były krótkie, ale serdecznie wyrażały żal, z jakim ogół przyjął śmierć Blizińskiego. Obaj mówcy podnosili nietylko jego niezapomniane zasługi na polu literatury ojczystej, ale i niepowszednie zalety człowieka, mogącego być wzorem dobroci, prostoty i skromności. Kondukt pogrzebowy prowadził ksiądz-infułat Krzeński, poprzedzony nader licznym zastępem duchowieństwa. Deszcz, padający od samego rana aż prawie do wyruszenia pogrzebu, nie dozwolił, z powodu błota, nieść przez całą drogę ciała zmarłego, które też spoczywało na karawanie, pokrytym licznymi wieńcami (kilka wieńców od stowarzyszeń niosły przed karawanem delegacje). Chór akademicki żegnał zmarłego przy wyniesieniu zwłok z mieszkania, chór zaś «Lutni» — na krążanku Bramy Florjańskiej. Wzięli na swe barki trumnę od wrót cmentarnych literaci i dziennikarze. Po dopełnieniu obrzędu religijnego, przemawiali pp.: Zygmunt Sarnecki, Edmund Rygier i Ignacy Rosner. Pierwszy z nich wskazywał, że w utworach Blizińskiego nie było ani jednostronności ani stronności i że prawda była jego busolą życiową i artystyczną. Pan Rygier żegnał Blizińskiego w imieniu aktorów, podnosząc nieśmiertelne kreacje jego utworów i wypowiadając za nie wdzięczność od pracowników sceny. Przemówienie p. Rosnera, najdłuższe ze wszystkich, rzuciło kilka krytycznych poglądów na prace dramatyczne Blizińskiego, podnosząc, że przez uśmiech poety wiadać było cichy jakiś i mglisty żal i smutek, o którym prawie głośno na scenie nie mówiono, a który się jednak odczuwało z głębokim wrazeniem i wzruszeniem. Po przemówieniach spuszczone do grobu ciało Blizińskiego, a obecni rozrywali na pamiątkę liście i kwiaty z wieńców na nim złożonych. Zauważyć należy, że na pogrzebie widziano zaledwie parę osóbistości ze sfer arystokratycznych—za pogrzebem jechało kilkanaście dorożek, ale ani jednego powozu.

Na trzy dni przed pogrzebem Blizińskiego złożono na cmentarzu krakowskim zwłoki doktora Lotara Darguna, profesora uniwersytetu krakowskiego i dziekana wydziału prawniczego. Zmarły urodził się w r. 1853 w Opawie na Szlązku austriackim, gdzie ojciec jego był radcą sądowym. Wskutek przeniesienia ojca na stanowisko radcy sądu krajowego w Krakowie, zmarły otrzymał poniekąd chrzest naszej narodowości i uczęszczał do gimnazjum krakowskiego. Później, wraz z ojcem, przeniósł się do Wiednia, lecz znów zawitał na dokończenie nauk uniwersyteckich do Krakowa, kiedy ojciec jego został powołany na wysokie stanowisko prezydenta sądu wyższego w Krakowie. Doktoryzował się na uniwersytecie jagiellońskim w r. 1881, a zaraz w następnym roku habilitował się i rozpoczął wykłady. Liczne jego prace naukowe zyskały rozgłos nietylko u nas, ale i zagranicą, gdyż wiele z nich drukował w języku niemieckim. Zwłaszcza rozprawa «Egoismus und Altruismus in der Nationalökonomie» postawiła go wysoko w świecie naukowym. Oprócz pracy zawodowej, zajmował się ś. p. Dargun z zamiłowaniem historją sztuki i pozostawił nadzwyczaj cenny zbiór sztychów. Nad mogiłą jego przemawiali: imieniem krakowskiego wydziału prawa prof. Krzymuski, delegat uniwersytetu lwowskiego, profesor Balzer, i akademik Marowski.

Sprawa pomnika Mickiewicza zaczęła znowu budzić niepokój. Korespondencje do pism miejscowych przedstawiały, jakoby rzeźbiarz, p. Rygier, nie dotrzymywał kontraktu i jakoby cała sprawa musiała być znów odłożoną *ad feliciora tempora*. Że się coś popsulo w komitecie, to fakt, bo ustąpił z niego dr. Władysław Wilkosz, który przez ostatnie lat parę był widomą głową komitetu. Powodem jednak jego ustąpienia były podobno sprawy czysto osobistej natury, tylko pośrednio dotyczące się pomnika. Ogłoszony komunikat komitetu zapewnia, iż sprawa posuwa się naprzód we właściwym trybie. P. Rygier odstawił już do Krakowa części granitowe pomnika i otrzymał, stosownie do kontraktu, dalszą ratę w kwocie 10,000 złr. Polecono mu, aby wspólnie z architektem T. Stryjskim, wykonał plany i sporządził kosztorys na otoczenie pomnika.

Podobno figury bronzowe są już odlane, z wyjątkiem postaci Mickiewicza. W każdym razie ma nie ulegać wątpliwości, iż z początkiem listopada pomnik ukończonym zostanie. Swoją drogą zaznaczyć należy, iż ukończenie to zapowiedziano przed kilku miesiącami na kwiecień r. b. Granitowe części pomnika składane są od kilku dni w miejscu ogrodzonym na rynku krakowskim.

Dzień 1 maja przeszedł w Krakowie dość spokojnie, za to dnia poprzedniego było nieco gorąco. Na zebraniu robotników przemawiali w myśl socjalizmu katolickiego ks. Styskiński i ks. Badeni; przemówienia te przerywano tak burzliwie, że komisarz policji czuł się w obowiązku zerwać zgromadzenie. Robotników «bastujących» (nowe ładne dziennikarskie wyrażenie) było w d. 1 maja niezbyt wielu. Najwięcej odznaczali się w tym kierunku murarze, których część zaraz następnego dnia rzuciła pracę o godzinie 6 wieczorem. D. 3 maja znaczna ich liczba zebrała się przed ratuszem. Polecono ich wpuścić do sali rady miejskiej, gdzie urzędnicy magistracy spisywali przez kilka godzin ich skargi i żale. Magistrat wezwał następnego dnia pracodawców, a po przesłuchaniu ich, obiecał w dniu 9 maja ogłosić swoje orzeczenie.

Odczyty prof. Morawskiego o cesarzu Hadrjanie, cieszyły się uznaniem krytyki dziennikarskiej i znaczną ilością słuchaczy. W Radzie miejskiej rozpoczną się za dni parę długie debaty nad kontraktem dzierżawy nowego teatru. Komisja teatralna nadzwyczaj mało uwzględniła głosy znawców, do udzielenia jej uwag powołanych. Podobno zawiązuje się jakieś wielkie konsorcjum, składające się ze stu członków, które chce prowadzić teatr, obowiązując się z własnej kieszeni pokrywać możliwe niedobory. «Wejście w świat» Zygmunta Przybylskiego nie miało zbyt wielkiego sukcesu na naszej scenie. Ospa grasuje już od pół roku w naszym mieście i wciąż porywa nowe ofiary. Przed paru tygodniami zmarł na nią 20-letni syn Karola hr. Scipiona, posła na sejm krajowy i dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń, wczoraj zaś utracił wskutek tej choroby 17-letniego syna hr. Ludwik Debicki. Zaprowadzenie kanalizacji uchwalila rada miejska, ale nie krakowska, lecz podgórska. Na publicznym posiedzeniu akademji umiejętności, po zagajeniu JE. Juliana Dunajewskiego i przemówieniu prezesa d-ra Stanisława Tarnowskiego, odczyta Julian Klaczko rozprawę «Św. Franciszek z Asyżu i gotyka włoska». Zmarł tu w 37 roku życia Władysław Leśniewski, były współpracownik «Now. Reformy», «Kurjera Krakowskiego» i «Kurjera Polskiego», który zamilodu znaczną fortunę stracił przez objęcie dyrekcji jednego z najlepszych prowincjonalnych teatrów w Królestwie; był to człowiek wykształcony i pracowity. Na scenie krakowskiej występował gościnnie p. Roman Zelazowski.

Srednik.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 24 kwietnia.

[Kiermasz świętojeński. Tramwaje. Koncert Śliwskiego].

□ Św. Jerzy przyjechał do nas w dniu wczorajszym, zgodnie z przypowieścią ludową, na białym koniu: zrana spadł śnieg w ilości—jak na koniec kwietnia, olbrzymiej, okrywając ziemię warstwą na ćwierć łokcia grubą. Złożyło się to na wcale nieodpowiednie tło dla kwiatów i roślin, które, pomimo niepogody, ukazały się na kiermaszu u skweru św. Jerzego. Ogrodnicy, nie chcąc uchybić tradycji, zjawili się ze swoimi kwiatami i oddawali je kupującym taniej niż zwykle. Było też i trochę straganów z piernikami—ale niewiele. W ogólności kiermasz niedopisał. Po rannym śniegu deszcz cały dzień prawie lał jak z cebra; wypogodziło się dopiero pod wieczór.

Stosownie do decyzji komisji techników ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdzono już ostatecznie projekt trzeciej linii kolei konnej, od katedry przez Antokol do promu

na Wilji, będącego stałym środkiem komunikacji obozu wojennego z miastem. Obecnie prowadzą się przyspieszone roboty około poprawy linii już wybudowanych, które ta sama komisja uznała za niezupełnie odpowiednie do ruchu.

Za całą zimę, nie obfitującą bynajmniej w koncerty, nagrodzeni będziemy we czwartek przyszły koncertem pianisty Józefa Śliwińskiego; o bilety poprostu się licytujemy, tak dalece spragnieni jesteśmy dobrej muzyki.

Iskra.

Gub. mińska, w końcu kwietnia.

[Brzydka wiosna. Projekt kolonii poprawczej].

□ Na niebie od kilku dni maj, a u nas wiał chłód, śnieg i mrozy, dochodzące 6 stopni w nocy. Nikt z gospodarzy nie zaorał zagona, nie rzucił nań ziarna. Z przekarmieniem bydła rozpacz prawdziwa: za pieniądze nawet dostać nie sposób siana i słomy, w wielu miejscach inwentarz ginie z głodu. Sprawy społeczne nie wiele odbiegają od tego tła smutnego. Ponieważ statystyka kryminalna wykazuje znaczny przyrost przestępców nieletnich, w porę przeto «Minskij Listok» wystąpił z wykazem niezbędności założenia w Mińszczyźnie kolonii poprawczej, na wzór ufundowanej niedawno i pomyślnie rozwijającej się w gub. mohylowskiej. Podzielając myśl chwalebna, gorąco ją polecamy ludziom dobrej woli.

Al. Jelski.

Kowno, w kwietniu.

[Zegluga rozpoczęta. Nowy parostatek. Okólnik p. gubernatora o podatkach. Roboty włóścianek na wystawę w Chicago].

□ Od sześciu tygodni rozpoczęła się zegluga po Niemnie, pomiędzy Kownem a Jurborgiem. W dniu 19 marca nadszedł pierwszy parowiec «Biruta». W tym roku flotylla nasza powiększa się o jeden statek parowy, obiecujący szybkością i wygodami prześcignąć nawet «Perkunasa», dotąd trzymającego prym pod wszelkimi względami. Ma on obiegać pomiędzy Kownem a Jurborgiem codziennie, t. j. wracać z Jurborga tego samego dnia, w którym z Kowna odpłynął. Sztuka ta nie udawała się dotąd parowcom tutejszym.

Niedawno gubernator kowieński, p. Klingenberg, ogłosił okólnik do sprawników powiatowych, w którym poznał nas ze stanem zaległości podatkowych włóścian w roku 1892. Zaległości te wynosiły w roku zeszłym zaledwie 10—15% całej sumy. Zaznaczając to i porównując procent zaległości w naszej i w innych guberniach, dzienniki petersburskie już zaznaczyły (Russk. Mysl), że w całej Rosji trudno znaleźć gubernię, w którejby odsetek zaległości był tak niski.

Miejscowy komitet statystyczny wyprawił, jak doniosły «Kow. Gub. Wied.», do petersb. komitetu dam, przeznaczone na wystawę w Chicago dwie paki wyrobów włóknianych włóścianek guberni kowieńskiej, mianowicie chustek, kolder i t. d. Wyroby te już były na wystawach: powszechno-ruskiej i charkowskiej, na których pozyskały należne uznanie.

.....

Kijów, 21 kwietnia.

[Wiosna. Dniepr. Przygotowania antycholetryczne. Ojciec Ioan kronsztadzki. Wzmianka pośmiertna].

□ Obyż wymówić w dobrą porę: zdaje się, żeśmy nareszcie doczekali się wiosny! Przynajmniej po gwałtownej, parodniowej zawiści śnieżnej nastąpił szereg dni cieplejszych, odświeżanych często drobnym deszczykiem, z rodzaju «kapuśniaczków». Spóźniona ta wiosna powstrzymała dalsze rozbieranie plotów na opał i ogalać strzech ze słomy na paszę dla bydła puszczonego na karm podnożny, zdradzający jeszcze swą nieobecność ponurą czarnością gruntów. Dniepr natomiast, podsycony masą wilgoci, która w ogromie spadłego tej zimy i wiosny śniegu znalazła źródło bogate, rozhułał się na dobre, wezbrawszy po nad brzegi, szeroko rozpostarł się po okolicach i zalął dolne części Kijowa, tak zwane Padół i Obolon.

Wobec spodziewanego wznowienia się cholery, powszechnie robią się energiczne przygotowania, polegające na zawiązywaniu i uzupeł-

nianiu zawiązanych już dawniej komitetów cholerycznych. Według orzeczeń osób kompetentnych pozostaje nadzieja, iż przedłużona po za zwykły zakres tegoroczna zima osłabiła w zarodku choleryczne mikroby.

W ciągu kilku dni ostatnich cały Kijów był szczególnie podniecony, z powodu pobytu w mieście znanej osobistości ojca Ioana z Kronsztadu. Tłumy chorych wszelkich klas, narodowości i wyznań (nie wyłączając i starozakonnych) nie odstępowały gościa w nieustannych błaganiach o błogosławieństwo i uzdrawiającą modlitwę. Do powozu przy każdorazowym wyjeździe sypały się z prośbami setki listów od tych, co wskutek ścisłości lub obłożnej choroby nie potrafili dotrzeć osobiście do uzdrawiającego kapłana, a natarczywość proszących była tak wielką, iż tylko z pomocą otaczającej straży ojciec Ioan kronsztadzki mógł być wyrwany z rąk tłumów przy wychodzeniu z mieszkań lub świątyń i przy wsiadaniu do powozu lub wysiadaniu z niego. Mieszkanie, które gość zajmował w domu hrabiny Orłowej-Dawidowej, chorej umysłowo (a właśnie dla udzielenia błogosławieństwa hrabinie został sprowadzony przez opiekującą się nią rodzinę), od rana do nocy było przepełnione chorymi. Kilka osób chorych, znanych mi osobiście, zapewniało mi, że jak tylko udało się im uzyskać błogosławieństwo o. Ioana, natychmiast uleżyli się lepiej. O. Ioan jest słusznego wzrostu, blondyn, wygląda na lat 40 (liczy ich jednak przeszło 60), sympatycznej i łagodnej powierzchowności, o twarzy przypominającej typ Munkaczego. Ujmuje on wszystkich prostotą obejścia się i skromnością, w przemówieniach mówi o Bogu wspólnym bez różnicy wyznań. Słowa jego wywołują nieklamany entuzjazm. W Kijowie spotykany był i odprowadzany na dworcze kolei przez wszystkich przedstawicieli wyższej władzy świeckiej. Podczas pobytu w Kijowie odprawiał nabożeństwo tylko w cerkwi klasztoru imienia opieki N. Panny (Pokrowskiej), gdzie przełożoną jest Jej Ces. Wys. W. Księżna Aleksandra Piotrowna, i w pałacowej kaplicy jenerał-gubernatora hr. Ignatjewa, gdzie mu do mszy służyli dwaj nieletni synowie jego ekscelencji. Wszystkie pieniądze, w znacznych otrzymanych sumach od błogosławionych chorych, ojciec Ioan rozdaje na jałmużny i cele dobroczynne.

W tych dniach zmarł w Kijowie inżynier dróg komunikacji, rzeczywisty radca stanu, Zygmunt Szyszko, litwin rodem, w wieku około lat 70. W liczbie znacniejszych prac nieboszczyka w zakresie inżynierji, w których brał udział, zaznaczyć należy budowę drogi bitej pomiędzy Sewastopolem a Jaltą, wzdłuż prześlicznej, tak zwanej Bajdarskiej doliny. Jedną z malowniczych skał, znajdujących się w pobliżu tej drogi, na pamiątkę budowniczego Cesarza Aleksandra III, kazala nazwać skałą Szyszki.

Mik. Trzaska.

Z Podola, w kwietniu.

[Droga z Mohylowa do Lipków w Besarabji na ukończeniu. Odwiedziny powtórne Kamieńca. Koncerty amatorskie. Zgon rzeźbiarza Przybyły. O s. p. Bilińskiej].

□ Nareszcie, mogę to śmiało powiedzieć, że niewiernym Tomaszem mieszkańcowi Podola być nie wolno, kiedy rzecz idzie o budującą się drogę żelazną, której celem jest połączenie Mohylowa z Nowosielicą, a tem samem i ze stolicą guberni, boć przecie droga ta od niej przebiega o wiorst 27, a nie wolno być dlatego, że się rzecz zbliża do pożadanego końca: dziś już wagony robocze kursują na pewnej części tej przestrzeni, jakem miał sposobność przekonać się o tem, bom odbył podróż w mej własnej osobie. Na stacji Bernawa, na besarabskiej ziemi, ruch wielki, lokomotywy, wagony, słowem cały tabor sprowadzony ze stacji Sulatyckiej, na podolskim położonej brzegu, między Zmerynką a Mohylowem, a sprowadzony wielkim kosztem: dość powiedzieć, że za przeciagnięcie jednej lokomotywy, naturalnie, wołami, na przestrzeni 11 wiorst, płacono po 1,500 rs. Ale otóż rozstają się z bryczką, by zająć miejsce w wagonie, miejsce gościnnie mi zaofiarowane, gdyż kolej nie otwarta urzędowo, ba, nawet nie uporządkowana należycie,

dworce na pół wzniesione, o bufetach nie ma jeszcze mowy, ale mniejsza o to, jazda szybka wynagradza wszystko: mijamy Oknicę—w przyszłości stację centralną, bo ztąd rozchodzą się drogi do Mohylowa, Nowosielicy i przez Bielce do Rybnicy, dalej Janauce i oto jesteśmy w Lardze, ztąd do Lipkau, do których układanie szyn ukończono w d. 13 kwietnia; przestrzeń powyższą przebyłem w ciągu trzech godzin. Jest pewność, że wszystko uporządkowane będzie do września b. roku; że jednak między Largą a Kamieńcem Dniestr przepływa, że kapryśna rzeka przedstawia wiele trudności dla jej okiełznania, że okiełznanie to połączone jest z wielkimi kosztami, ztąd przypuszczać się godzi, że połączenie bezpośrednie stolicy guberni ze szlakiem żelaznym, przebiegającym wzdłuż Besarabji, do odległej przyszłości należy. I znowu jestem w Kamieńcu; z południowych powiatów guberni wiozłem wieści weselsze—tyfus głodowy na pograniczu chersońskim nie był tak straszny, jak o tem mówiono, głód nie tak wielki, tamten zażegnano należytą opieką, ten—zapomogą udzieloną przez władzę, a i w miasteczku weselej, cholera przycichła, wybory do rady miejskiej obalone, nowy ich termin dopiero przypada na początek maja, więc się ludziska uspokoiłi, nawet zamilowaniom artystycznym puścili wodze—koncert po koncercie, na cele dobroczynne przeważnie, z amatorów złożony, udział w nich posiadacza ziemskiego z okolic Jampola, p. Sar—go i p. Gr—zej wiele się przyczynił do powodzenia, gra pierwszego na wiolonczeli, a drugiej śpiew, oczarowały wszystkich. I smutnego pogrzebu byłem przypadkowym świadkiem, grzebano skromnego artystę, Antoniego Przybyłę, rzeźbiarza i modelatora; przedtem nauczyciel szkoły w Rymanowie w Galicji, przybył na Podole za chlebem, nawet go znaleźć sobie potrafił, skromny, ale niewiele wymagał od życia, gdybyż nie choroba piersiowa... a że mało znany, więc bardzo nieliczna garstka odprowadzała go na cmentarz... Zgon ten mi przypomniał inną stratę niepowetowaną—spowodowaną przez śmierć przedwczesną znakomitej artystki, Bilińskiej; w biografjach jej wzmiankowano, jako kiedyś, dawniej, podała malarce rękę pomocy przyjaciółka, czem się przyczyniła do rozkwitu talentu—nazwisko jednak tej przyjaciółki pominięto milczeniem, dlaczego, nie rozumiem doprawdy, tem bardziej, że ofiarodawczyni poprzedziła obdarowaną w zamknięciu rachunku z życiem, a była nią panna Krassowska, podolanka, co też na dochód moralnej zasługi Podola tu zapisuje.

Adscriptus.

Kraj nadbaltycki.

± Korespondent «Now. Wr.» podaje charakterystyczne wiadomości o upadku teatrów niemieckich w kraju. Ze zjawieniem się ruskich, lotewskich i estońskich scen, niemieckie stopniowo schodzić zaczęły na plan drugi. Nawet w bogatej Rydze teatralna antrepryza ponosi straty, bez względu, że miasto daje bezpłatnie świetny lokal, uczestniczy w wydatkach na opał i oświetlenie, a liczne korporacje i ludzie prywatni nie skąpią subsydjów. Pomimo to wszystko, sprawy teatralne idą coraz to gorzej. W Rewlu i w Libawie niedobry jeszcze znacznie, w Mitawie stały teatr niemiecki przestał istnieć. Jest to (dodaje korespondent) nader wymowne *signum temporis*. Ciekawem jednak byłoby zestawienie tych faktów z istotnem położeniem sceny ruskiej, lotewskiej i estońskiej.

Besarabska gub.

± W m. Kataraszu zastrzelił się uczeń IV kl. gimnazjum kiszyniewskiego, Bazyl Sienkiewicz, lat 14. Zmarły był synem notariusza i, jak się okazało, zakochał się w nieznanym sobie pannie. Kartka, pozostawiona przez niego, zawierała te słowa: «Nie winicie nikogo, rozwiązanie na lewej ręce». W istocie, na lewej ręce samobójcy znaleziono wypalone lapisem imię przedmiotu jego uczuć serdecznych.

Łódź.

± P. Władysław Wscieklica, na zasadzie pozwolenia p. gubernatora piotrkowskiego, nabył drukarnię «Dziennika Łódzkiego» i wniósł podanie o pozwolenie wydawania dziennika po upływie ośmiomiesięcznego czasu zawieszenia tego pisma.

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Rozwiązanie parlamentu niemieckiego. Przemówienie cesarza Wilhelma w kole wojskowym, według «Nordd. Allg. Ztg». Komentarze prasy. Pogłoska o interwencji kurji rzymskiej z wnioskiem rozbrojenia powszechnego. Austro-Węgry i urzędowo ogłoszona wizyta Wilhelma II. Sprawa pamińska w angielskiej izbie gmin. Trzecie czytanie bilu irlandzkiego].

Po półrocznych rozprawach w parlamencie i prasie, los projektu reformy wojskowej w Niemczech rozstrzygnięty został w dniu 6 maja n. st. głosowaniem imiennem deputowanych, w którym po stronie rządu i jego wniosków, zmodyfikowanych przez drobną frakcję katolików Huenego, stanęli, oprócz tej frakcji, konserwatyści, narodowo-liberalni i politycy, ogółem głosów 162; przeciw projektowi wystąpiła reszta stronnictw, to jest gąszcz centrum, wolnomyślni, ludowcy, socjaliści etc., naogół głosów 219; alzacycy uchylił się od wotowania. Jak tylko ujemny rezultat uchwały był znany, hr. Caprivi natychmiast powstał i odczytał dekret cesarski, rozwiązujący parlament. Tegoż dnia «Reichsanzeiger» ogłosił wybory do nowego reichstagu na dzień 15 czerwca n. st. Wrażenie, sprawione przebiegiem i zamknięciem rozpraw, było ogromne w świecie całym i długo jeszcze budzić będzie uwagi najrozmaitsze. Następstwa dalsze nie są dziś wszakże do przewidzenia. Z przebiegu dyskusji podnieść wypada przede wszystkim oryginalne zachowanie się socjalistów. Przewidując dokładnie, że upadek wniosków rządowych pociągnie za sobą rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, w których, cokolwiekby się stać miało z innymi partjami, socjalizm wygra niechybnie, wspierali oni wszelkimi siłami opozycję, a jednocześnie wzywali rząd, ażeby w żadnym razie nie schodził z drogi legalnej... «Gdyby—powiadał Bebel—nowe wybory nie wypadły po myśli rządu, spodziewamy się, że ogólne ustawy wyborcze pozostaną nietknięte, gdyż rewolucja od góry łatwoby za sobą pociągnąć mogła rewolucję z dołu». Pomimo tych pogroźek i tej taktyki, zrezygnowała ona na niesnaski i uprzedzenia obozów głównych, centrum, od którego obrót całej kwestji zależał, dało się wciągnąć w zasadzkę i głosowało przeciw. Nie wyjdzie to mu prawdopodobnie na korzyść, równie jak i wolnomyślnom: depeze berlińskie donoszą już o rozterce i podziałach w łonie dwu tych partji, podczas gdy rachuby na przesilenie kanclerskie i na rozstrój w rządzie najzupełniej zawiodły. «Post» i inne dzienniki zapowiadały były dymisję hr. Capriviego i mianowanie na jego stanowisko hr. Eulenburga; tymczasem nastąpiło zupełnie co innego. Cesarz Wilhelm wykazał przy tej sposobności zadziwiającą energję i stałość charakteru, osypując hr. Capriviego manifestacyjnymi oznakami swego zaufania: był u niego i konferował przed głosowaniem, zaprosił go na obiad zaraz po głosowaniu. Niezłomność zachowania się władcy niemieckiego szczególnie się uwydatniła w jego przemówieniu do generałów i oficerów po przeglądzie wojska w d. 9 maja. Wyrzuciwszy żal, że rozwiązany parlament zawiódł pokładane w nim zaufanie, Wilhelm II wyraził nadzieję, że nowe zgromadzenie przyjmie wnioski rządowe, a gdyby i tym razem nadzieja okazała się płonna, uczyni on wszystko dla osiągnięcia raz zamierzonego celu, gdyż jest zanadto przeświadczonym o niezbędności reformy wojskowej. Nie przypuszcza cesarz, ażeby w sprawie tej naród

niemiecki dał się w błąd wprowadzić. Monarcha wie, że w kwestji wojskowej pozostaje on w najzupełniejszej zgodności widoków z panującymi niemieckimi, narodem i wojskiem.

W każdym razie to pewna, że reprezentanci katolików niemieckich sprawie pokoju europejskiego usługi bynajmniej nie wyświadczili, jak to wysmienie i odrazu zrozumianem zostało we Francji. Telegraficzne streszczenia odgłosów prasy paryskiej są pod tym względem niemal jednobrzmiące. Wszystkie pisma obawiają się «niespodzianek», «zbożeń» i «dywersyj», których rząd niemiecki gotów jest, być może, użyć dla dopięcia swych widoków. W projekcie reformy wojskowej szło o to—powiadają dzienniki francuskie—ażeby zapewnić Niemcom stanowisko nietykalne pod względem uzbrojenia na dalszą, daleką przyszłość, gdyż obecna ich przewaga wojskowa nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wielkie tu zaś zachodzi pytanie, czy wytrącenie rządowi tej podstawy idealnej, dotyczącej czasów odległych, nie zachęca ich przez to samo do skorzystania z korzystnej i górującej ich sytuacji obecnej. Myśl tę niezmiernie jasno i dokładnie uwydatniają również pisma ruskie; wzorowym jest pod tym względem artykuł «Nowosti» z dnia 27 kwietnia st. st. Na zbiecie chłodnego i realistycznego tego rozumowania jest, jak dotąd, do zaznaczenia jedynie wiadomość dziennika «Gaulois», że papież, z okoliczności encykliki swej antywojennej, wystąpić zamierza z propozycją rozbrojenia powszechnego, i że kurja rzymska zapewniła już sobie na tym gruncie poparcie niektórych mocarstw: Austrii, Hiszpanji, Belgji, Włoch... Dobrzeby to było, ale... zbawion będzie ten chyba, co ma wiarę góry przenoszącą.

Swoją drogą, nie trudno przypuścić, że Austria w rzeczy samej chętnie zasłoniłaby się powagą stolicy apostolskiej. Położenie jej, jako sprzymierzeńca Niemiec, staje się nader przykrem i prawie groźnym. Z Wiednia, na dni już kilka przed rozwiązaniem parlamentu niemieckiego, napływać zaczęły depeze pełne obaw na wypadek przyjęcia... lub nawet nieprzyjęcia projektu reformy. Dalsze zbrojenie się, zarówno w jednym jak i w drugim wypadku, przedstawia się jako konieczność nieunikniona. Zawczasu mówiono o tem z okoliczności pogłosek o zamierzonym przybyciu Wilhelma II na manewry jesienne wojsk austro-węgierskich; pogłoski te potwierdził obecnie cesarz Franciszek-Józef, opuszczając, po kilkudniowym pobycie, Budapeszt. Z innych doniesień widać, że hr. Caprivi towarzyszyć ma swojemu monarsze... Możnaż wątpić, że przedmiotem rozmów będzie nie co innego, tylko nieustające i od pewnego czasu uprzykrzone hasło: zbrójm się dalej! ciągle się zbrójm! Zresztą, za parę tygodni zbiorą się delegacje wspólne do Wiednia, a wtedy z pewnością posłyszemy na ten temat coś szerszej i gruntowniej wymotywowanego.

Angielska izba gmin przeplata przedłużony nieco antrakt przed trzecim czytaniem bilu irlandzkiego rozmaitemi interpelacjami, mającymi pozór rzucania kijów między koła fortuny Gladstonea. Wóz podskakuje, lecz toczy się dalej. Takim kijkiem było niezawodnie podniesienie w d. 3 maja, oddawna, zdawało się, ubitej sprawy pamińskiej. Zażądano przedłożenia korespondencji dyplomatycznej o stanie rokowań z Rosją. W imieniu rządu odpowiedział Grey, że żądaniu temu nie może się stać zadość w chwili obec-

nej, że rokowania dotąd nieskończone, że kwestja jest wielce skomplikowana, że do gry tu wchodzi, oprócz drażliwości Anglii, także i interesy Chin i Afganistanu, że przedmiot sam przez się przedstawia masę trudności geograficznych, historycznych i etnograficznych, które rozstrzygnąć może jedynie komisja etc. Zanim ostatecznie dojdzie się do ładu, gabinet westminsterski otrzymał tymczasowo zapewnienie Rosji, że wyprawie pamińskiej posłany został rozkaz, ażeby członkowie ją składający występowali jedynie samowtór lub samotrzeć i żadnych kroków zaczepnych nie przedsiębrali, tudzież, żeby podczas rokowań pamińskich, żadnych nowych ekspedycyj nie przedsiębrano. Jest niepłonna nadzieja (zakńczyć miał Grey, czy też depeza «Ag. Reutersa», zdająca ze słów jego sprawę), że nieporozumienie da się załatwić w sposób zgodny i pokojowy. Cokolwiekby, nie udało się torysom pomieszać szyki postępców, którzy w izbie ogromnie szczerze trzymają się kupy, jak tego dowiedli w tymże dniu, podczas drugiego czytania bilu o 8-godzinnej pracy górników: bil przyjęto większością 279 głosów przeciwko 201. Sam zaś zatarg pamiński widocznie wszedł na drogę najpełniejszą, skoro w parę dni po interpelacji, urzędowy komunikat londyński oznajmił, że ambasador ruski, bar. Staal, zaproszonym został do Windsoru na obiad królewski.

Trzecia i ostatnia rozprawa nad bilem o usamowolnieniu Irlandji, przeprowadzona w parlamencie irlandzkim z dnia 8 na 9 maja, przekonała też dowodnie o marności usiłowań opozycji zachowawczej. Wniesione przez nią poprawki do art. 1 bilu, izba gmin odrzuciła na żądanie Morleya, który w zastępstwie Gladstone'a zażądał zakończenia dyskusji nad tym przedmiotem. Głos następnie zabrał lord Randolph Churchill, domagając się odroczenia rozpraw i oświadczając, że rząd żałować kiedyś będzie tego pospiechu w stanowieniu o samorządzie irlandzkim. Po długiej i zaciętej na ten temat walce, wniosek zwyciężony został większością 307 głosów przeciwko 265... Jakiekolwiek byłyby dalsze losy bilu (w izbie lordów i w radzie koronnej), przyjaciele światła i wolności śmiało już dziś święcić mogą jeden z największych i najwspanialszych swoich tryumfów.

J. T. H.

Francja. W d. 9 maja minister sprawiedliwości zażądał w izbie upoważnienia wytoczenia deputowanemu Baudin procesy za czynną obrazę urzędników rzeczypospolitej podczas zaburzeń dnia 1 maja.

Norwegja. Na posiedzeniu stortingu, w dniu 6 maja; nowomianowany gabinet Stanga (z prawicy) otrzymał wotum nieufności izby, zaś prezesowi poprzedniego gabinetu, Steenowi (z lewicy), przyznana została nagroda narodowa, pod postacią 6,000 kron rocznej pensji. Zatarg między Szwecją a Norwegją przybrał tym sposobem ponownie charakter ostry.

Grecja. Z powodu trudności finansowych gabinet Trikupisa podał się, w dniu 10 maja, do dymisji.

Brazylja. W d. 3 maja otwarty został w Rio-Janeiro kongres narodowy mową prezydenta rzeczypospolitej, w której powiedziano, że stosunki Brazylji z mocarstwami zagranicznymi są przyjacielskie i że wewnątrz kraju rząd zamierza rozwinać czynność na szeroka skalę, w celu przyciągnięcia do kraju emigracji z zagranicy.

Przed rozwiązaniem parlamentu niemieckiego.

Upadek projektu reformy wojskowej nadal parlamentarnym rozprawom nad nim wagę pierwszorzędą, wskutek oświadczeń tak rzą-

du, jak i rozmaitych przywódców stronnictw. Z tego powodu przytaczamy tu w zarysach najogólniejszych przebieg tej dyskusji.

Pierwszy, w d. 3 maja, zabrał głos referent komisji, dep. Gröber, który ogromne, foljowane swe opracowanie na papierze streścił słownie zaledwie w kilku wyrazach, zakończonych wnioskiem o odrzucenie reformy. Po nim przemówił wraz kanclerz, hr. Caprivi. Rozpoczął on od tego, że po wyczerpującej nad ustawą dyskusji w parlamencie, w komisji i w prasie, trudno zdobyć się na nowe szczegóły lub poglądy. Wyraził dalej zdziwienie, że stronnictwa, które od lat wielu głośno się domagały skrócenia służby do 2 lat, dziś najsilniej przeciwnie zamierzonej reformie protestują; natomiast podziękował mówca konserwatystom, że przekonania swe o potrzebie służby trzyletniej złożyli w ofierze dla sprawy publicznej. Wobec twierdzeń opozycji, że dyplomacja powinna pracować nad utrzymaniem pokoju, przypomniał hr. Caprivi, że niewątpliwie Bismark był dyplomata takim, na jakiego wieki całe trzeba czekać, a jednak nie mógł wojnom zapobiedz i na wojny się przygotowywał. Mówca jeszcze raz przedstawił trudność geograficznego położenia Niemiec, niebezpieczeństwo i grozę możliwej wojny i wskazał na los mieszkańców nadgranicznych w razie wojny. Temi to niebezpieczeństwami motywował kanclerz w dalszym ciągu niezbędność wojny strategiczno-zaczepnej. «Nie dążymy wcale—powiedział—i dążyć w przyszłości nie będziemy do tego, ażeby z pomocą zaczepki politycznych dojść do wojny; umyślnie wywoływać zatargów zbrojnych nie chcemy, ale zgodnie z tradycjami naszymi, musimy, na wypadek wojny nieuniknionej, nie przez nas wywołanej, trzymać się strategicznie-zaczepnego systemu i nie czekać, aż wojna wyleje się na nasze terytorjum... Zgodnie z temperamentem naszym narodowym i warunkami ekonomicznymi, potrzebujemy na wojnie powodzeń szybkich, zapobiegających przeciąganiu się i odnawianiu wojny». Z dwóch frontów, wschodniego i zachodniego, drugi, nadreński, jakkolwiek wiele zostawia do życzenia pod względem oporności, posiada przecież nieskończenie więcej naturalnych osłon i zastaw niż wschodni. «Wschodnia nasza granica—mówił kanclerz—nie jest broniona ani łańcuchem gór, ani rzekami. Alboż możemy być obojętnymi na losy tego pogranicza, alboż wolno nam się pogodzić z myślą, że nieprzyjaciół może najechać ten kraj i wyssać soki żywotne z Prus wschodnich, z Prus zachodnich, Poznańskiego, a nawet, być może, ze Ślązka?... Co do Alzacji i Lotaryngji kanclerz poprzestał na zapewnieniu, że naród niemiecki nie opuści «młodszych swych braci» i z opieki ich swej nie wypuści. «Główne zadanie każdego państwa polega na tem, ażeby niezawisły i swobodny byt sobie zapewniło; gdy bezpieczeństwo powszechne zostało zapewnione, wówczas naród zająć się może wszelkimi innymi zagadnieniami cywilizacyjnymi». Hr. Caprivi nie przeczy, że w Niemczech panuje niezadowolone i że reforma wojskowa nie jest wcale popularną, lecz przyczyn tego stanu nie należy zwać wyłącznie na ciężar militarysty, powodowanego współzawodnictwem mocarstw; jest to, być może, następstwo «ogólnego dzisiejszego ustroju społecznego, z jego materializmem i pesymizmem». Mierząc z kolei w sposób porównawczy zbrojną siłę Niemiec i jej sąsiadów, kanclerz dochodzi do wniosku, że w ostatnich latach równowaga zachwiana została na niekorzyść Niemiec. «W każdym zaś razie to pewna, że gdyby słabość nasza względem zwiększyła się jeszcze, urosnie ztąd w przeciwnikach niechybnie chęć napadnięcia na nas». Zakończył kanclerz wezwaniem do głosowania za projektem rządowym, z poprawką członka centrum Huenego i kilku jego kolegów.

Z przemówień opozycji największe wrażenie wywarł, w d. 4 maja, głos przywódcy stronnictwa wolnomyślnego, Richtera. Mówca wykazywał różnice, jakie zachodzą między wnioskiem Huenego a wnioskiem stronnictwa wolnomyślnego. Huene poleca zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej na przeciąg 5 lat; stronnictwo wolnomyślne chce służby dwuletniej na stałe. Wniosek Huenego normuje siłę pokojową armji na 5 lat, stronnictwo wolnomyślne żąda corocznego normowania siły woj-

skowej, tak lądowej jak morskiej w etacie państwowym. Najgłówniejsza jednak różnica pomiędzy wnioskiem Huenego a wnioskiem wolnomyślnym, tkwi w wysokości liczby siły wojskowej na stopie pokojowej. Wniosek Huenego przyznaje rządowi wszystko, prócz 12 szwadronów konnicy; rząd chce 84,000 żołnierza, Huene daje 70,000... Mówca długo i szeroko polemizuje z kanclerzem państwa o dostateczność lub niedostateczność obecnego uzbrojenia Niemiec. Kanclerz (powiedział) przypomniał oplakane stosunki, jakie panowały we wschodniej części monarchji za czasów rewolucji francuskiej, ale zapomniał, że Prusy tegoczesne, to nie Prusy z roku 1807; obecnie armja niemiecka jest w trójnasób niemal silniejszą jeszcze niż była w r. 1870, nie napróżno wydano od tego czasu 12 1/2 miljarda na wojsko, nie napróżno uczyniono marynarkę niemiecką 4 razy tak silną, jak nią była dawniej. Niemcy nie są też obecnie wcale izolowanymi, ale mają poważnych sprzymierzeńców. Kanclerz rzekłszy przedstawił rzecz wczoraj tak, jakoby tylko przyjęcie projektu wojskowego gwarantować miało utrzymanie pokoju. Tymczasem żadne groźne niebezpieczeństwo nie istnieje wcale dla kraju, gdyby rzeczywiście istniało, toby nieprzyjaciele Niemiec zaraz teraz na nie uderzyli.

Baron Manteuffel, w imieniu konserwatystów, którzy się oświadczyli za reformą wojskową w duchu poprawki Huenego, ostro napadł na Richtera za jego przemówienie, oparte na motywach wyłącznie ekonomicznych. «Wyborcze hasło wolnomyślnych — mówił — «precz z nowymi podatkami, precz z nowymi żołnierzami, precz z nowymi ustawami!» zwraca się w tem ostatniem chyba przeciwko ustawie o lichwie, ale pod tym względem odezwała nie robi wrażenia w narodzie. Zapomina p. Richter, że cała sytuacja otrzymuje szczególne, niespodziewane piętno przez nagły zwrot alzacyków, którzy chcą głosować przeciw projektowi, jakkolwiek chodzi tu właśnie o ich ochronę... Konserwatyści nie lękają się rozwiązania parlamentu, pragną atoli, chcąc oszczędzić krajowi ciężkich wstrząśnień, aby wniosek został przyjęty. Odpowiedzialność za te wstrząśnienia spada na tych, którzy odrzucają projekt». Mówca wyraził zadowolenie, że kanclerz wypowiedział konserwatystom uznanie i zaznaczył przytem, iż żaden z nich nie stawia korzyści ekonomicznych wyżej od honoru i bezpieczeństwa ojczyzny. Rozdrażnienie w kraju pochodzi z nacisku, panującego w stosunkach ekonomicznych, lecz należy być zgodnymi, gdy nieprzyjaciół stoi u wrót.

W imieniu większości stronnictwa centrum przemawiał przeciwko wnioskowi dr. Lieber. Oznajmił on najpierw, że wskutek wywodów kanclerza nie zachwiało się stanowisko większości centrum, lecz owszem, utrwaliło się bardziej. Wykazywał następnie, że nawet same powagi wojskowe nie były pewne i sam kanclerz w sesji 1891—92 r. więcej wartości przypisywał dobrze wyćwiczonemu, aniżeli pomnożonemu wojsku. Kanclerz sądził, że zada centrum cios dotkliwy, kiedy jako hasło wyborcze poparł wniosek członka tegoż centrum, Huenego. W rzeczywistości atoli kanclerz sam sobie zadał cios największy, łącząc hasło wyborcze z nazwiskiem męża, którego mówca osobiście wysoko ceni, lecz który nie ma za sobą większości stronnictwa. Projekt należy badać ze stanowiska ekonomicznego, a tu należy prowadzić politykę niemiecką, nie zaś dbać o pruski militarystę. W obecnej chwili jest nowy ciężar wojskowy nie do zniesienia i niepolityczny. Aby w tym razie miało chodzić o honor i bezpieczeństwo kraju, jest przesadą, która, na nieszczęście, znajdzie odgłos zagranicą.

Benigsen, przywódca narodowych liberalów, oświadczył, że stronnictwo jego w zwartym szeregu głosować będzie za wnioskiem Huenego, i że gdyby deputowany Huene nie był postawił swego wniosku, większą część byłaby głosowała za projektem rządowym. Mówca wyraził zadowolenie z tego, iż kanclerz, jako hasło wyborcze, podał wniosek Huenego i uznał to oświadczenie za politycznie słuszne, a nawet potrzebne, gdyż inaczej stanowisko rządu wobec przeciwników byłoby się stało nieznośnem.

Po krótkich przemówieniach: deputowanego Payera ze stronnictwa ludowego i deputowanego Bebla, obu przeciwko wnioskowi, oraz po oświadczeniu alzacyków, że w głosowaniu nie wezmą udziału, przemówił dr. Roman Komierowski w imieniu poznańczyków.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Dzienniki ruskie powtarzają za pismem amerykańskiem «Pittburg Dispatch» («Depesze pittsburskie») zdanie amerykańskiego publicysty, podpisującego się pseudonimem «Grybayedoff», o ruskiej sztuce i nauce. Ów p. Grybayedoff wygłasza nader pochlebne poglądy o kulturze ruskiej; wiadomości jednak o tem posiada dość niedokładne. Dzienniki petersburskie wytknęły p. Grybayedoffowi parę rażących usterek. Utrzymuje on na przykład, że Czajkowski i Rubinsztejn stoją wyżej od Glinki; do liczby malarzy ruskich zaciąga również Siemiradzkiego.

> Cesarz Franciszek-Józef odwiedził w Budapeszcie pracownię jednego z malarzy, wykończającego portret cesarski do sali komitetu budapeszteńskiego, w której przed laty, będąc szesnastoletnim jeszcze młodzieńcem, Franciszek-Józef wypowiedział był, przy otwarciu zgromadzenia stanów, pierwszą swą mowę w języku węgierskim. Cesarz zwrócił przy tej sposobności uwagę na znajdujący się w pracowni portret młodej małżonki ks. Koburskiego i zauważył: «Bardzo rozumną kobietę zdobył sobie książę Ferdynand na żonę».

> Ofiarą smutnego losu stała się karawana pielgrzymów ruskich, która w d. 4 marca, jak donosi «Cerkown. Wiestn.», zmierzająca do Nazaretu. Cała karawana, licząca około tysiąca osób, tak dalece była zmęczoną złą drogą i okropnym stanem powietrza, że do Jerozolimy dotarły tylko jej resztki. W d. 19 marca na drodze znaleziono 25 trupów (4 mężczyzn, 21 kobiet). Chorych przywieziono około 40 osób, z których dwie zmarły. Niewiadomo dotąd, czy wszyscy zmarli w drodze znaleźni zostali.

> Zola przewodniczyć będzie w tym roku na bankiecie «Powszechnego związku studentów paryskich». Obrął bardzo ciekawy temat przemówienia: o niepokoju, znamionującym koniec wieku i każącym młodzieży powracać do dawnych nauk religijnych i filozoficznych.

> Znacomity Edysson demonstrował niedawno przed korespondentem «Figaro» nowy swój wynalazek, zwany «kinetografem». Instrument ten fotografuje z oddalenia ruch figury, w podobny sposób jak telefon odtwarza dźwięki.

> W Paryżu zmarł sławny Gustaw Nadaud, popularny pieśniarz i prawdziwy poeta; pieśni jego śpiewała cała Francja, a obecnie wszyscy oplakują jego przedwczesny zgon.

> Lekarze czeszy oraz studenci uniwersytetu praskiego zamierzają, w czasie nadchodzącego lata, zwiedzić ruskie wody mineralne.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 29 kwietnia.

Gdy przed trzydziestu laty nowożytny militarysta pruski stawiał pierwsze kroki pod wodzą starego Wilhelma i jego palatyna, nazwał ówczesny prezes ministrów, Bismark, opozycję izby wewnętrznych szaniami pod Düppel («Düppel in Innern»), na pamiątkę oporu, jaki garstka duńczyków stawiała połączonym hufcom austro-pruskim. Te wewnętrzne szanice nieprzyjaznej opinii przewyciężyła naówczas zwycięzka wojna 1866 roku i odtąd naród niemiecki, za chwilowym wyjątkiem w roku 1884 (gdy parlament oświadczył się przeciwko septenatowi wojskowemu), wiernie i pokornie dźwigał ciężar wzrastających uzbrojeń. Dziwić się temu nie można, albowiem niezależnie od mniej lub więcej słusznych motywów zewnętrznych, piket haubę pruską wieńczyły laury tyłu zwycięstw wspaniałych, wspomnienia tyłu wielkich chwil historycznych i marzeń spełnionych, iż stała się ona paladum narodowego Niemców

bytu, stała się bóstwem, któremu trudno było ofiar odmówić. Aż oto po przeszło 20-letniej epoce panowania wyłącznego militarysty, większość opinii w Niemczech oświadczyła się zasadniczo przeciwko dalszemu uzbrojeniu, pomimo osobistej i wyraźnie ujawnionej woli monarchy, wytwarzając w ten sposób ostry konflikt, nowe, potężniejsze wewnętrzne szanse pod Düppel. Nowy kurs, proklamowany przez Wilhelma II, w rzeczy samej okazał się nowym, jakkolwiek bynajmniej nie takim, jakim go sobie młody cesarz mieć chciał i wyobrażał, i kto wie, ażali nowy kurs nie doprowadzi do całkiem nowej ery w państwie niemieckim. Wszelkie przewidywania i prorocтва wydają się nam dziś całkiem niewłaściwymi, bo sytuacja jest zbyt skomplikowaną, ażeby w niej jasno widzieć można było. Trudno przypuszczać, ażeby nowy parlament przyniósł większość przyjazną projektom, jak to miało miejsce przed 7 laty, gdzie na skutek wdania się papieża, katolicy oddali swe głosy za septenat. Opozycja przeciwko militarystom dojrzała, a ponieważ monarcha niemiecki i sfery rządzące nie zdecydowały się ani na krok stanowczy, ani na ujęcie w swe ręce kwestji rozbrojenia, przeto kwestja ta występuje z dołu, ujawnia się pod naciskiem opinii publicznej, jako stały czynnik wyborczy, bynajmniej zaś nie jako chwilowa kombinacja parlamentarna. Z drugiej jednak strony wyborcy, których większości drogą jest przeciwko mocarstwowemu stanowisku Niemiec, muszą się z tem liczyć, iż odrzucenie projektu wojennego przez nowy parlament, stworzy położenie bez wyjścia. Zamach stanu z góry na dzisiejszą konstytucję państwa niemieckiego, wydaje się nam niepodobniestwem, boć przeciwko takim zamachom może czynić król pruski, a nie cesarz niemiecki, który nie jest jednym i jedynym monarchą w rzeszy, inni zaś stanowczo muszą oprzeć się zmianom konstytucyjnym. Możliwym to jeszcze było za sędziwego Wilhelma I, a nie za jego wnuka, któremu braknie osobistej aureoli i powagi. Niemożliwym również wydaje się nam zamach stanu z dołu, nastanie formalnych rządów parlamentarnych z odpowiedzialnym ministerstwem, bo to się nie da przeprowadzić w skomplikowanej konstytucji niemieckiej. Mało prawdopodobnym jest cofnięcie projektu, bo to skompromitowałoby znowu osobę monarchy, który się zbyt w tej sprawie zaangażował, również kompromitującymby był i wątpliwym w skutkach powrót do władzy ks. Bismarcka. To kandyjskie upokorzenie mogłoby wcale się nie opłacić przyjęciem projektu, gdyż tryumfy parlamentarne ks. kanclerza należą do przeszłości, a byłyby w przyszłości arcywątpliwe. Niemożliwym wreszcie wydaje się nam dziś sztuczne wywołanie zamieszek zewnętrznych, dla ocalenia sytuacji wewnętrznej. Gra to zbyt ryzykowna, mogła się ona udawać w cieniu, ale nie w dzisiejszym świetle i niewątpliwie rząd niemiecki

spotkałby dzisiaj na tej drodze olbrzymi opór opinii publicznej narodu, dobrze oświadczającej i raczej podejrzliwej niż łatwowiernej. Zatem wyraźnego wyjścia z obecnej sytuacji nie widać w kombinacji czynników społecznych, a jednak być może polityk genialny umiałby go dojrzeć, umiałby znaleźć prostą drogę wśród krzyżujących się manowców. Tylko, że i takiego polityka nie widać i niewątpliwie poważna sytuacja nie znalazła jeszcze swego męża-wyraziciela. Niemcy grają sztukę bez bohatera i dlatego tak się ona niewyraźnie przedstawia.

Rozprawy w sprawie tariff zbożowych jeszcze w tej chwili, kiedy to piszemy, nie zostały ukończone, odkładając więc do następnego numeru omówienie rozmaitych szczegółów zasadniczej dyskusji, w kilku tylko słowach streścimy faktyczny przebieg obrad. Otóż, ponieważ w zasadzie postanowiono, że tariffy dla zboża przeznaczonego na wywóz mają się różnić od tariff dla zboża przeznaczonego na spożycie wewnętrzne, przeto przewodniczący zaproponował dwa szematy. Do 350 wiorst szematy te przedstawiają się jak następuje, za przewóz całego wagonu:

	Wywozowy.	Wewnętrzny.
50	12 rs. 50 kop.	9 rs.
100	25 »	18 »
200	46 » 80 »	36 »
300	55 » 80 »	50 »
350	60 » 30 »	60 » 30 kop.

Szemat zatem projektowany dla wywozu nie różni się od obowiązującego, natomiast dla komunikacji wewnętrznej obniża się dość znacznie w porównaniu z istniejącym. Na małych zatem odległościach szemat nowy odpowiada poniekąd postulatowi rolnictwa, natomiast drugi, a bezwątpienia niemniej ważny postulat, t. j. zabezpieczenie produkcji miejscowej w okręgach przyległych do rynków zbytu, od przemożnej konkurencji ziarna przywożonego zdaleka w nowo projektowanym szematcie uwzględniony nie został, nadto pogląd zbyt może radykalnie wyrażony przez barona Korfa, co do zupełnej zmiany systemu tariff i zniesienia tariff różniczkowych, a natomiast zwrotu części kosztów przewozu przy eksporcie ziarna oddalonego zagranicę, został stanowczo odrzucony przez p. ministra skarbu, który przez usta przewodniczącego oświadczył, iż takie rozporządzenie przekracza kompetencję instytucji tariffowych, a nadto zasadniczo sprzeciwia się widokom rządu, który pragnie dać możność okręgom oddalonym uczestniczenia w wywozie zagranicznym. Wracając jeszcze do szematu nadmienimy, że spotkał się on jeszcze z bardzo poważną opozycją reprezentantów kolejowych, którzy protestowali przeciwko ewentualnym stratom w dochodach kolejowych, szacowanym w razie wprowadzenia nowych tariff blisko na 3¹/₂ miliony rs. Rozprawy potrwać zapewne jeszcze do końca b. m.

Na szczególną uwagę zasługuje głos Bolesława Prusa, z racji ostatnich wystąpień Ahlwardta w parlamencie nie-

mieckim. Z tą pełną uroku szczerością, która stanowi jedną z najcharakterystyczniejszych zalet naszego ulubionego pisarza i tajemnicę jego wpływu, pisze on w ostatnim feljetonie „Kurjera Codziennego“:

«Walka z lichwą, wyzyskiem, arogancją i reklamą żydowską—oto były hasła, z jakimi przed kilkoma laty wystąpił antysemityzm i, jak wezbrana rzeka, zalał ogromne terytorja. Idąc spokojnie a wytrwale w tym kierunku, mógł był splukać wiele nadużyć, obmyć wiele brudów i zasłużyć się ludzkości. Niestety! zabrakło silnych głów w obozie, a nadewszystko serc szlachetnych, i oto dziś patrzymy na niebywale widowisko. Ahlwardt, przed paroma tygodniami patrijota niemiecki, umęczony przez żydów (siedział w kozie za potwarz) i jako męczennik, wybrany do parlamentu, po kilku debiutach ośmieszył się, jeżeli nie zohydził tak, że nawet antysemita niemiecki wypierają się z nim solidarności. I rzeczywiście niepodobna solidaryzować się z człowiekiem, który osoby dotychczas nieposzlakowane oskarża o złodziejstwo, bądź—na mocy «dokumentów» literalnie znalezionych w śmietniku (!) bądź—na mocy kilku zdań «podśluchanych przez przepierzenie»... Jeszcze ze dwu takich Ahlwardtów, jeszcze ze dwa oszczerstwa na ludzi takich jak Bennigsen, a publiczność powie sobie: «Ehe! kochankowie... Jeżeli tyle warta jest wasza prawdomówność, to wy i na żydów ciskacie oszczerstwa... Więc żydzi są to gołabki i baranki, którym wy gwałtem przypinacie wilsze albo lisie ogony». I kwestja żydowska wciąż pozostanie tem, czem jest».

Omyliłby się „Izraelita“, gdyby z tych słów wnioskować chciał o bliżkiem „nawróceniu“ tego, którego ostre pióro przez kilka lat ostatnich mocno i boleśnie żydom naszym dało się we znaki. Do szeregu bezwzględnych obrońców „żydowszczyzny“ Prus nie przeszedł i prawdopodobnie nie przejdzie, ale o ileż stanowisko jego w kwestji żydowskiej jest wyższem od krzykliwego antysemityzmu i jego spekulujących na grube instynkty ludzkie organów!

Sejm czeski przekazał komisji, złożonej z 15 członków, do przedwstępnej zbadania wniosku dep. Gregra, dotyczący wysłania adresu do korony; za przekazaniem głosowali staro-czesi, młodoczesi i reprezentanci wielkiej posiadłości. Podczas obrad nad budżetem krajowym twierdził niemiecki dep. Schücker — że najgorętszem życzeniem Niemców, mieszkających w Czechach, jest to, aby żyć w zupełnej zgodzie i harmonji z czeskimi współobywatelami. Deputowani niemieccy «czuli się szczęśliwymi, gdyby po powrocie do okręgów swych wyborczych mogli oświadczyć mandantom swym, że stosunki polepszyły się w tej mierze». Niemcy pragną bowiem jedynie spokoju iładu w dystryktach niemieckiego języka—gdzie panuje on już od kilku wieków. Powyższe oświadczenie znalazło entuzjastyczny poklask w ławach niemieckich sejmu.

Partja socjalistyczna w Niemczech

Socjalizm w Niemczech czyni zastraszające postępy tak w parlamencie jako też wśród mas ludowych. Dwa warunki zasadnicze tłumaczą te postępy; obecność niewątpliwie wybitnie zdolnych ludzi w szeregach i na czele partji i potężne zasoby materialne, zgroma-

¹⁾ Wobec nowych wyborów w Niemczech i oczekiwano dość powszechnie zwiększenia liczby posłów socjalistycznych w parlamencie rzeszy, nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre szczegóły o organizacji, zasobach i widokach tejże partji, wedle ostatniego dzieła pana J. Blocha, «Przyszła wojna», drukowanego jednocześnie w «Bibliotece Warszawskiej» i w «Russkim Wiestniku». Wyjątki przytoczone znajdują się w kwietniowym zeszytach «R. Wiestnika».

dzone ze stałych, drobnych składek robotniczych. Partja wydaje 60 gazet codziennych, rozchodzących się w 254,100 egzemplarzy i 41 pism z 200 tys. przedpłaconych (w tej liczbie jedno pismo w języku polskim, na skutek uchwały powziętej na kongresie w Halle), a także kilka pism humorystycznych w 170,000 egzemplarzy.

W r. 1884 w parlamencie zasiadało 24 posłów socjalistycznych, w r. 1890 zaś—38. Za kandydatów socjalistycznych podano:

w r. 1874.....	352,000 głosów.
w r. 1884.....	350,000 „
w r. 1887.....	760,000 „
w r. 1890.....	1,427,000 „

Organizacja partji jest ściśle centralistyczną. Sprawami kieruje komitet z 5 osób, z zupełną władzą wykonawczą, kontrolę sprawozdawczą nad czynnościami komitetu sprawuje komisja rewizyjna z 7 członków. Wybór i ewentualna destytucja kierowników odbywa się tylko na kongresach co lat kilka.

Sprzyjającą okolicznością dla postępów socjalizmu jest wzrost ludności w wielkich miastach na rzecz wsi; mianowicie za czas od 1867 do 1885 roku ludność wzrosła:

w wielkich miastach	o 26,6%
w średnich „	o 23,6% „
w małych „	o 18,3% „
w miasteczkach	o 9,9% „
po wsiach	o 2,9% „

Z pewną więc słusnością można dowierzać słowom Liebknechta, iż 20% ludności w państwie niemieckiem wyznaje zasady socjalistyczne. Obecnie socjalizm czyni wszystko, by pozyskać włościan i armję drogą propagandy ustnej i książkowej. W broszurach przeznaczonych dla armji podkreśla się stale liczne przykłady okrutnego obchodzenia się z żołnierzami, przerażający stosunek samobójstw w armji (1/4 część zgonów w armji niemieckiej przypada na samobójców), ubóstwo i nędzne utrzymanie prostych żołnierzy wobec wielkich nagród przyznanych wyższym oficerom i t. p. Kierownicy socjalizmu chętnie się z powodzenia swej propagandy. «Mylnym jest pogląd—utrzymywał w parlamencie Bebel—o zupełnej karności i dyscyplinie w armji na wieczne czasy. Socjalizm, przenikając w masy, przenika i do szeregów armji. Socjalista, powołany do wojska, spełnia swe obowiązki narówni z innymi, mylicie się jednak sądząc, że zawsze będziecie mieli w żołnierzach powolne swej woli narzędzie». Że wojskowe sfery niemieckie liczą się z tą możliwością pogwałcenia dyscypliny wojennej wobec nieprzyjaciela wewnętrznego, wskazuje na to sam fakt roztrząsania kwestji buntów wojskowych w związku z kwestjami strategicznymi, dotyczącymi wojny wewnętrznej, takimi np., jak bombardowanie zbuntowanych miast. Ministerstwo wojny sformowało dwa korpusy, specjalnie przeznaczone dla utrzymania porządku wewnątrz państwa na wypadek wojny, ale też korpusy mogą być w najmniejszym stopniu jak i inne dotknięte socjalizmem. Socjalizm naogół usposobiony jest kosmopolitycznie i pokojowo. W dość chępliwym manifestie Engelsa, socjaliści obiecują sobie zupełny tryumf pokojowy tylko przez głosowanie powszechne w ciągu 10 lat. «Jeżeli zaś będzie wojna, to—zdaniem Engelsa—socjalizm albo zatryumfuje w ciągu lat 3, albo poniesie wielką klęskę na lat 20. Wobec takiej alternatywy byłoby obłędem ze stanowiska socjalistów niemieckich zgadzać się na wojnę, w której ryzykują oni wszystko, podczas gdy pokój daje im wszelkie tryumfy gwarancje. A zresztą, socjalista nie może dzisiaj życzyć zwycięstwa żadnemu z istniejących rządów w Europie».

Odwrotnie jednak powiada p. Bloch, może przyjść czas, jeżeli już nie nastąpił, kiedy rządy zachodnio-europejskie, nie mogąc położyć skutecznej tamy postępowi socjalizmu, zechcą w jakiejś krytycznej chwili uciec się do wojny zewnętrznej, jako do chirurgicznej operacji przeciwko wewnętrznemu wrzodowi. Wojna wyrzuci na zewnątrz nadmiar fermentujących sił wewnętrznych, a w historii niemało znajdujemy przykładów wojen rozpoczętych właśnie w takim celu, wojen, dających się porównać do otwarcia klapy bezpieczeństwa.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Ciało zmarłego świeżo flag-kapitana J. C. M., jenerał-adjutanta, wice-admirała *Basargina*, przywiezione z Krymu, pochowane w dniu 22 kwietnia na cmentarzu przy t. zw. Sergjewskiej Pustyni pod Petersburgiem. Na pogrzeb przybył J. C. W. W. Ks. Aleksy Aleksandrowicz. Pomiedzy licznymi wieńcami, złożonemi na grób zmarłego, były też wieńce z róż od Najjaśniejszego Pana i od Najjaśniejszej Pani.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, rozprawy w kwestji reformy handlu zbożowego nie przejdą bez śladu, departament albowiem przemysłu i handlu opracowuje specjalny projekt o zasadniczej zmianie obecnie obowiązujących przepisów giełdowych, uwzględniając tak istniejące zwyczaje, jako też urządzenia zagraniczne; a między innymi stanowczo mają być wprowadzone na giełdy zbożowe terminowe umowy. Projekt rzeczony wniesiony będzie na drogę prawodawczą już w czasie jesiennej sesji rady państwa.

× Rada państwa wkrótce ma roztrząsać kwestję dozwolenia bankom miejskim udzielania krótkoterminowych pożyczek na zastaw kwitów towarowych kolei żelaznych na przyjęte do ekspedycji zboże, w stosunku 75% wartości towaru, i otwierania rachunków bieżących pod ewidencję dowodów składów towarowych, o przyjęciu na przechowanie zboża, w tymże samym stosunku. Dalej rada państwa ma zadecydować projekt wyznaczenia w r. 1893 zarządowi duchownemu zasiłku, w sumie rubli 100,000, na utrzymanie zakładów duchownych, naukowych i stopniowego zwiększania tej sumy aż do stałej sumy miliona rubli.

× Jak się dowiadujemy, projekt o odpowiedzialności przedsiębiorców za nieszczęśliwe wypadki z robotnikami, został przyjęty przez departament spraw duchownych i cywilnych rady państwa, z małemi zmianami na korzyść jeszcze robotników, jako to: zamiast 6-krotnej dożywotniej renty, jednorazowo wypłacanej, departament uchwalił wypłatę renty skapitalizowanej. Sprawa jeszcze przejdzie przed plenum rady państwa, ale już i teraz widać, że projekt, w razie uchwalenia go w obecnej formie, stwarza stosunki prowadzące z konieczności do przymusowego ubezpieczenia.

× Ogólnym zgromadzeniem towarzystw wzajemnego kredytu pozwolono było w r. 1884 prosić o zastąpienie zgromadzeń ogólnych, jako zbyt licznych, zgromadzeniami pełnomocników. Dotąd jednak z liczby stu, tylko dwa towarzystwa skorzystały z pomienionego pozwolenia, gdyż większość członków nie chce się pozbawić bezpośredniego wpływu na przebieg spraw. Ponieważ taki stan rzeczy nie przedstawia należytych rękojmi bezpieczeństwa i prawidłowego funkcjonowania towarzystw, ministerstwo finansów wystąpiło z projektem, ażeby zamiana zgromadzeń ogólnych na zebrania pełnomocników zależała już nie od decyzji zgromadzeń ogólnych, lecz od samego ministerstwa. Nadto ministerstwo projektuje nowy przepis, orzekający, że pełnomocnicy nie mogą zajmować w towarzystwach żadnych posad.

× Zakładanie towarzystw akcyjnych i udziałowych wymaga, jak wiadomo, złożenia kapitału z aktywa w pewnym określonym czasie, a ilekroć warunek ten nie jest dopełniony, założyciele zniewoleni są albo likwidować przedsięwzięcie, albo prosić o prolongatę terminu złożenia kapitału, którą udzielić może tylko komitet ministrów. Z uwagi na uciążliwość i niedogodność tego stanu rzeczy, ministerstwo skarbu, jak donoszą

«Birż. Wied.», zaprojektowało przeniesienie prawa udzielania prolongaty z komitetu ministrów na ministra skarbu.

× W min. wojny. Mianowani: dowódca 30 poltawsk. p. piech., pułk. *Potocki*—naczelnikiem sztabu wojsk w prow. zabajkalsk. Uwolniony: dowódca 1 bat. 5 rezerwowej brygady artyl., pułk. *Odyniec*—dla słabości zdrowia od służby, z rangą jenerał-majora; naczelnik 36 dywizji piech., jen.-lejt. *Łażanowski*—od służby z rangą jenerała piechoty. W min. komunikacji. Mianowani: inspektor i profesor instyt. inż. kom. cesarza Aleksandra I *Zbrożek*—inżynierem etat. kl. IV przy min. kom. i p. o. wicedyrektora dep. dróg bit. i kom. wodn., z pozostawieniem członkiem rady rzeczzonego instytutu; inż. etat. przy min. kom. *Biernacki*—inż. nadet. tamże, bez płacy; pomocnik nacz. robót przy budowie portu noworos. *Czarnomski*—inż. w czas. kom. budow. portów handl.; członek zarządu warszawsk. okr. kom. *Hirszyng*—pomocnikiem nacz. tegoż okr.; urz. dep. dróg bitych i kom. wodn. *Sulkowski*—członkiem zarządu wtylegorsk. okr. kom. Uwolniony: p. o. wicedyrekt. dep. dróg bit. i kom. wodn. *Stremouchow*—dla słabości zdrowia, na własne zadanie od służby. W zarządzie główn. stadnin rząd. Mianowani: marsz. szlachty pow. penzeńsk. *Panczuli-czew* i zostający przy kancelarji państwa *Rostow-czew*—korespondentami tegoż zarządu; pierwszy z gub. kieleck., drugi z gub. lubelskiej, obadwaj z pozostawieniem na poprzednich stanowiskach. W korpusie leśniczych. Mianowani: starszy rewizor leśny w gub. mińsk. *Piatnicki*—rewizorem-instruktorem leśnym w tejsze guberni.

× Senat rozstrzygnął parę kwestyj dotyczących zamieszkania żydów. Usynowienie, jakkolwiek zapewnia wszystkie prawa dzieci rodzonych, nie nadaje wszakże, względnie do żydów, prawa do swobodnego pobytu w całym państwie. Kupcy-żydzi, którzy w ciągu lat pięciu zaliczeni byli do kupców I gildji w miejscowościach stałego pobytu żydów, lecz tam nie mieszkali, zyskują prawo zaciągania się do I gildji i po za linją demarkacyjną.

× Rada państwa—jak się dowiadują «Piet. Wied.»—przyjęła projekt towarzysza min. spraw wewnętrznych, senatora Plewego, o zreformowaniu «obszczyzny» (gminy) włościańskiej, gdzie takowa istnieje. Zmiany dotyczą poręczytelstwa wspólnego i podziałów ziemi. Nowa ustawa ma być ogłoszoną najdalej w lipcu.

× Władza duchowna prawosławna wydała rozporządzenie, żeby w metrykach, wydawanych nieofitom z żydów, wypisywane było imię ojca nawróconego (t. zw. «otczestwo»). Imię to może być albo ojca rodzonego (żyda), albo też ojca chrzestnego.

× Synod prawosławny zażądał od władz djecejalnych opinii co do możliwych środków ściągania do szkół cerkiewno-parafjalnych dzieci sekiararzy. Zgodzono się, że tą drogą najskuteczniej się oddziała przeciwko szerzeniu sekiarstwa.

× Ogłoszony w «Praw. Wiestn.» buletyn choleryczny od 17 do 23 kwietnia zaznacza, że w 9 guberniach ogółem zmarło z cholery 147 osób. Główną pozycję w tym spisie zajmuje gub. podolska, zachorowało w niej osób 395, zmarło 132.

× Kwestja ustanowienia honorarjum lekarskiego, ma wkrótce—jak donosi «Now. Wremia»—otrzymać sankcję prawodawczą.

× Minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić cząstkową sprzedaż gazety «Russkaja Zisn».

KRONIKA PETERSBURSKA.

× O Sacku, zmarłym dyrektorze banku dyskontowego, podajemy jeszcze kilka szczegółów. Za rządów p. E. Lamańskiego w banku państwa, zmarły królował na giełdzie i chępnie się, że go nazywano «poetą giełdowym». Prowadził on kolosalną grę giełdową; telegrafując codziennie do rozmaitych stolic, przetrzucał miliony nominalnych pieniędzy z jednego centrum europejskiego do drugiego... W młodości Sack był skromnym subjektem w jednym z kantorów wódczanych («odkupu») zmarłego Günzburga. Zauważywszy finansowe zdolności w młodzieńcu, Günzburg przeniósł go do kantoru bankierskiego, i od tego czasu da-

tuje wyniesienie się Sacka, który wkrótce stanął na czele firmy Günzburga, przeniósł się następnie do bankierskiego domu Kondojanaki. W r. 1870, gdy otwarto bank dyskontowy, w którym głównymi akcjonariuszami byli Kronenberg i Jelisiejew, ten ostatni powołał na dyrektora banku Sacka i nie omylił się w swym wyborze, gdyż interesy banku poszły odtąd świetnie. Sack doszedł do wielkiego znaczenia i zarabiał w banku rocznie do 150,000 rs. Wtedy też pozyskał zaufanie ówczesnego ministra finansów, M. Reuterna. Zmarły nie zostawił jednak majątku. Spekulacja z drogą libawo-romeńską podkopała jego interesy, o innych znowu kilku nieszczęśliwych spekulacjach krąży przeróżne wieści. Ucząca się młodzież żydowska posiadała w Sacku dobrego, stałego i szczerobliwego opiekuna.

= **Roztrwonienie.** W petersburskim banku dyskontowym wykrytą została malwersacja, dokonana przez kasjera banku, «*artieliszczyka*» Michajłowa. Strata wynosi około 100,000 rubli. Malwersant służył w banku długie lata i miał zaufanie; gra na giełdzie i w karty, popchnęła go podobno do występku. Ponieważ Michajłow należał do jednego ze stowarzyszeń oficjalistów (*artiel barona Stiglica*), przeto stratę poniesie nie bank, lecz pomienione stowarzyszenie.

= **Rozbicie się arcydzieła.** Jeden z posągów rzeźbiarza Antokolskiego, wystawionych w akademii sztuk pięknych, mianowicie «*Męczennica chrześcijańska*», uległ smutnemu losowi. Posąg miał być odesłany do moskiewskiej galerji Tretjakowa. Przy spuszczeniu na windach powrozy pękły i paka, ważąca około 65 pudów, zwała się na dół. Po otworzeniu okazało się, że głowa posągu odłamała się... Zaznaczono i kilka innych pomniejszych uszkodzeń.

= **Z kółka muzycznego.** Przedłużająca się choroba artystów, mających przyjąć udział w koncercie na dochód tutejszego Towarzystwa dobroczynności, zniewoliła komitet nietylko do odroczenia koncertu, lecz i do zupełnej zmiany pierwotnego programu. Słyszeć się dadzą: panna K. Ranusiewicz, p. W. Kurnakowicz, pani L. W., utalentowana amatorka, wiolonczelę obejmie pan Maciulewicz, jeden z celniejszych uczniów profesora Wierzbilowicza. Koncert ten, ostatni w bieżącym sezonie, odbędzie się jutro, w dniu 1 maja. Sympatyczny cel koncertu znajdzie niezawodnie poparcie i zapewni liczny udział gości.

= **R. t. Oomowi,** kuratorowi honorowemu instytucji Cesarzowej Marii, uwolnionemu świeżo na własne żądanie od obowiązków zawiadującego kancelarją Najjaśniejszej Pani i sekretarza Jej Cesarzkiej Mości. Najwyżej poleceno pełnić jeszcze nadal czasowo też obowiązki.

= **Towarzystwo antropologiczne** nowo otwarte zostało przy tutejszej akademii medycznej w dniu 25 b. m. Głównego inicjatora, prof. Taranieckiego, obrano prezesem zarządu, na członków zaś powołano doktorów: Iwanowskiego, Dielicyna i Szablowskiego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 7 maja.

[Dysputy teoretyczne. Odparcie zarzutów. Ograniczenie operacji kredytowych. Bazar rzemieślniczy i agentura towarów wywozowych. Dwie nominacje. Translokacja kolei dąbrowskiej. Odpowiedzialność karna robotników. Kilka rozporządzeń policyjnych. Regulacja ulic. Z opery.]

+ Dobrze jest, przynajmniej kiedy niekiedy, oderwać się od trosk i drobiazgów codziennego życia, od parafjalnych plotek, żółciowych sporów osobistych i porozprawiać o rzeczach poważniejszych i ogólniejszych, chociażby bezpośrednio nie związanych z praktycznymi zagadnieniami chwili. To też z przyjemnością zaznaczam, że w ciągu ostatnich paru tygodni, zarówno w prasie jak i w rozmowach towarzyskich, dyskutowano różne kwestje teoretyczne, bądź z zakresu filozofji, bądź etyki lub

estetyki. Odczyt Keniga wywołał rozprawy o społecznych prądach w literaturze i nauce, z powodu odczytu p. Peplowskiego wszczął się spór o odpowiedzialność przestępców, Kotarbiński poruszył kwestję znaczenia i wpływu sztuki aktorskiej, nowy dramat Zalewskiego, przez jednych bardzo chwalony, przez drugich ganiący stanowczo, dał powód do rozmyślań nad «*prawami serca*», list d-ra Laskowskiego z Genewy odnowił kwestję kobiet lekarzy, plebiscyt konkursowy «*Tygodnika Ilustrowanego*»—kwestję kompetencji «*tłumów*» w sądzie utworów sztuki, artykuły o filozofji Nietzschego—cały szereg zagadnień etycznych—i jakoś w tej obfitości tematów szlachetniejszych zginęła szczęśliwie kwestja najmniejszego damskiego trzewika.

Z kwestyj praktycznych, na dobie będących, wspomnieć należy o dwóch replikach, zbijających banalne i nieuzasadnione wycieczki gazet ruskich, mianowicie o urzędowym zaprzeczeniu władz Towarzystwa kred. ziemskiego, przesłanem redakcji «*Now. Wr.*», i odpowiedzi temuż pismu w «*Gazecie Handlowej*», w której punkt po punkcie zbite zostały wszystkie zarzuty, czynione giełdzie warszawskiej. Bardzo ciekawy i dobrze napisany artykuł, również spraw giełdowych dotyczący, zamieściła «*Gazeta Polska*», p. t. «*Spekulacja a obroty bankierskie*». Autor tego artykułu, p. St. K., konstatuje, że zbyt rozciągnięta interpretacja okólnika ministerjalnego, mającego na celu ograniczenie spekulacji na niższej waluty, pociąga za sobą zatamowanie wszelkich normalnych obrotów kredytowo-arbitrażowych i zmusza nasze domy bankierskie do zupełnego zerwania stosunków kredytowych z zagranicą. Sytuacja taka wywołuje różne zakłopotania, wymagające przeobrażenia ustalonych dotychczas zwyczajów handlowych i wprowadza zasadę szerokiej interwencji państwowej do prywatnych stosunków ekonomicznych.

W tych dniach w domu hr. Zamoyskiego, przy placu Bankowym, otwarty został bazar handlowy wyrobów rzemieślniczych, dość słabo jeszcze zaopatrzone. Jednocześnie wystawa prób i wzorów, istniejąca przy muzeum przemysłowym, otworzyła swoją agenturę handlową. Obiedwie te instytucje mają cel jednakowy—pośrednictwo pomiędzy kupcami a producentami, z tą tylko różnicą, że podczas gdy bazar mieścić będzie wyłącznie wyroby drobnego przemysłu i rzemiosł, to wystawa wraz ze swą agenturą pragnie obsługiwać handel wywozowy towarów fabrycznych.

Pomyślnie rozwijające się pierwsze krajowe Towarzystwo ubezpieczeń na życie, pod firmą «*Przezorność*», ma pozyskać, jak donoszą dzisiejsze gazety, nowego kierownika, w osobie p. Władysława Andrychiewicza, sędziego koronnego sądu handlowego, cieszącego się wielkim uznaniem w naszych kołach prawniczych, tak dla prac z zakresu prawoznawstwa, jako też dla osobistych przymiotów charakteru. Jeżeli pogłoska się sprawdzi, będzie to dla młodej instytucji bardzo pożądanym nabytkiem.

Równie trafny wybór zrobiła szkoła rolnicza w Dublinach, powołując na dyrektora zakładu p. Karola Filipowicza, zaśluzonego autora wielu prac z zakresu gospodarstwa wiejskiego, długoletniego pracownika na polu piśmiennictwa specjalnego, jako też i doświadczonego praktyka.

Przeniesienie biur kolei dąbrowskiej w części do Petersburga, w części zaś do Radomia, pociągnęło za sobą liczne zmiany osobiste w personelu służbowym. Dwudziestu dwóch urzędników i 3 woźnych spadło z etatu; na ostatnich wyborach wybrano też inny skład rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

Pewne wrażenie w sferach fabrycznych wywołała tu decyzja zjazdu sędziów pokoju, nakazująca, na skutek skargi fabrykanta Polakiewicza, zastosować art. 54¹ ustawy o karach, grozący aresztem do dni 30 robotnikom, którzy porzucili robotę przed terminem, albo bez dwutygodniowego wypowiedzenia. Jak wiadomo, odpowiedzialność karna za samowolne opuszczenie fabryki wprowadziła nowa ustawa fabryczna przed półtora rokiem, ale rygor ten teraz dopiero po raz pierwszy zastosowany będzie.

Tenże zjazd uchylił wyrok sędziego pokoju, skazujący ks. Wachwachowa, właściciela domu

na Pradze, na grzywny za to, że nie chciał sprawić stróżowi kozucha i butów wojłkowych, twierdząc, iż stróż jego ma dostatecznie ciepłe ubranie. Oskarżony bronił się tem, że odnośne rozporządzenie nie ma dostatecznej podstawy prawnej, więc za przekroczenie go nie może grozić odpowiedzialność z art. 29 ustawy o karach, przewidującego «*niewykonanie słusznych żądań policji*». Zjazd uwzględnił tę obronę i uwolnił ks. W. od kary.

Przedsiębiorcy budowlani, spieszący się z wykończaniem domów, aby móżdż wynająć mieszkaniom od świętojańskiego terminu, doznali przykrego zawodu. Wydany bowiem został zakon wynajmowania mieszkań w tych domach, które w r. z. przed 1 lipca nie były jeszcze pokryte dachem. Ponieważ zaś zazwyczaj budowę murów kończono dopiero w jesieni, przeto prawie żaden z nowych domów przed jesienią zamieszkały nie będzie.

Ma być podobno wydany przepis policyjny, zakazujący służbie w restauracjach pobierać napiwki od gości. Będzie to wszakże reforma trudna do przeprowadzenia, wobec zakorzenionego zwyczaju.

Sprawa regulacji placów, powstałych po zbuczeniu t. zw. arsenału, na rogu Długiej i Nalewek, została podobno załatwiona. Przeprowadzone będą dwie nowe ulice, jedna w przedłużeniu Bielańskiej, druga skośna do ogrodu Krasiniskich. Obie wszakże będą zbyt wąskie, jak na bardzo ożywiony ruch w tym punkcie. Na placach stanie dziesięć nowych kamienic.

W operze naszej wielkiem powodzeniem cieszy się wznowienie «*Strasznego dworu*», jedynej opery, obsadzonej bez pomocy śpiewaków i śpiewaczek przyjezdnych. Gdyby nie bas, mający, jak to mówią, «*kluski w gębie*», wykonanie nie pozostawiałoby nic do życzenia. Baryton p. Mikołaj Foresto (Beklemiszew) ze składu opery wystąpił.

Haro.

Warszawa, 6 maja.

[Majówki w futrach. Zdrowotność miasta i niezdrowotność nowych domów. Kto osusza mury w nowych kamienicach? Komitet obywatelski i jego dzieła. Kapiele dla biednych będą. Wzrósł *ex cathedra*. Pp. Kotarbiński i Kenig na estradzie odczytowej. Przygotowania do wycieczek zamiejskich. Wilanów i Natolin. Złodziejstwo w nowym stylu.]

+ Na majówki chodzimy w tym roku w futrach, w kaloszach i pod parasolami; towarzystwo zaś śpiewackie, popisujące się w jednym z zakładów publicznych, wykonywa wszystkie numery programu *catharrando*. Mimo to stan zdrowotny miasta nie jest gorszy, niż zwykle o tej porze, a nawet, wedle zdania lekarzy, przedstawia się nieco korzystniej od normalnego. O epidemjach, występujących niemal zawsze na wiosnę, nie słychać; przytrafiające się zaś tu i owdzie wypadki chorób zakaźnych, są sporadyczne i odznaczają się przebiegiem łagodnym. Jeden tylko objaw ważny a znamienity, ogólnie spostrzegać się daje: we wszystkich domach nowych, do których lokatorzy sprowadzili się zaraz po ukończeniu robót murarskich, a często nawet przed zupełnem ich ukończeniem, chorują lżej, albo ciężiej wszyscy mieszkańcy, głównie zaś dzieci. Nie ma naprzykład ani jednej nowej, to jest od lipca roku zeszłego zamieszkałej kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej, w którejby po kilkoro dzieci nie chorowało jednocześnie. Zbudzić to powinno czujność urzędu lekarskiego i zapobiedz temu, aby «*osuszanie murów*» odbywało się kosztem zdrowia, a częstokroć i życia ludzkiego. W Paryżu, gdzie zresztą znacznie surowiej kwestje te są przestrzeganej, pierwsi lokatorowie nowego domu, przyjmowani, wedle technicznego wyrażenia, *pour essayer les platres*, korzystają przynajmniej, z tego ustępstwa, że im w pierwszym roku wynajmowane są mieszkania za połowę zwykłej ceny...

«*Komitet obywatelski*», prowadzący wojnę zaczepno-odporną z cholera, mógłby i powyższą sprawę wziąć pod uwagę, czem zdrowiu publicznemu wielceby się zasłużył. A właśnie ku pochwałę tego komitetu zapisać muszę, że nie trzyma się on pedantycznie swego programu, i że przez kampanję antycholeryczną nie pojmuje wyłącznie zapasów z «*przecinkami*»

Kocha. W tych dniach naprzykład, obradując *in pleno*, powziął on dwa postanowienia, na których ogólne zdrowie miasta wiele skorzysta. Przedewszystkiem więc postanowił, aby barak choleryczny, w razie niepojawienia się cholery, obrócony został na użytek chorych na inne choroby zakaźne, jako to: ospę, szkarlatynę, tyfus plamisty i t. p. Następnie uznał za rzecz konieczną i pilną, aby urządzone zostały kąpiele natryskowe dla osób biednych, któreby korzystając z nich mogły częścią bezpłatnie, częścią za opłatą możliwie najniższą. Jak się zdaje, ostatni z tych projektów nie będzie czekał długo na urzeczywistnienie. Plac pod budowę gmachu kąpielowego ofiarowało Towarzystwo dobroczynności; fundusz zaś do prowadzenia robót potrzebny, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części znajduje się już w rękach komitetu.

Sprawy higieniczne zabierają nam dużo czasu i uwagi, nie pochlaniają nas jednak całkowicie. Po za niemi znajdujemy jeszcze czas i ochotę do zajmowania się literaturą i sztuką—o ile same one przypomną się nam z katedry odczytowej. Jutro p. Kotarbiński, występując w roli estetyka i... proroka, będzie nam mówił o przyszłości poezji; przed nim zaś już p. Kenig prorokował z tejże katedry o przyszłości całego ruchu umysłowego Europy. Nie wiem jak będą wyglądały wróżby pana Kotarbińskiego, sędziwy jednak nestor i dziekan prasy warszawskiej okazał się w wieszczeniu swem: krzepiącym ducha optymistą. Wprawdzie i jemu chwila obecna nie podoba się, uważa on jednak dzisiejszy nastrój umysłów za przejściowy i wierzy jak najsilniej w powrót i ostateczne zwycięstwo ideałów chrześcijańskich.

Chociaż drzewa bielą się nie kwiatami lecz śniegiem, słowik zaś, zamiast śpiewać, kicha, mieszczuchy uważają za obowiązek przygotowywać się do wycieczek zamiejskich, stanowiących konieczny atrybut wiosny. Przy rogatce belwederskiej rażno pobrzękują dzwonki tramwajów wilanowskich i nie ma dnia, aby na to hasło nie spieszyli ze środka miasta ochotnicy, dźwigający pod jedną pachą narzędzie muzyczne, zwane «harmonją», a pod drugą—butelkę «słodkiej» lub «oczyszczonej». Na szczęście dla właściciela Wilanowa, mała tylko ich część dociera do parku i pałacu; znaczna większość utyka po drodze w przeróżnych «ogródkach piwnych», które powyrastały tam jak grzyby po deszczu.

Wspomniany zresztą park i pałac, z godną podziwu gościnnością i... odwagą, stawiają czolo warszawskim tłumom majówkowym i świątecznym. Wieści, iż właściciel tych skarbów przyrody i sztuki zamknie je przed natrętnymi, nie sprawdziły się. Jedyne ograniczenie polega na tem, że przed gośćmi świątecznymi stawać będą otworem tylko dolne komnaty pałacowe; resztę zaś komnat, wraz z galerją obrazów, zwiedzać będzie można wyłącznie w dni powszednie, i to przy niezbyt wielkim napływie ciekawych. Co się zaś tyczy Natolina, to zamknięcie tej ślicznej miejscowości tłumaczy się prosto względami gospodarskimi, a mianowicie: urządzaniem w niej wielkiej bażantarni.

Zapisywałem już tu kilkakrotnie z uciechą fakt, że w czasach ostatnich ilość kradzieży znacznie się w Warszawie zmniejszyła. Dziś notuję, że natomiast jakość ich wprawia niekiedy w zdumienie. W tych dniach naprzykład, około godz. 4 popołudniu, a więc w dzień biały, złodziej zabrał i unosił z sobą... łańcuch żelazny, służący za ogrodzenie placykowi przed kościołem po-wizytkowym na Krakowskim-Przedmieściu. Rozumie się, że łańcuch i złodzieja przytrzymało, kronika jednak Robertów i Bertrandów z bogaciła się faktem, zaprawdę niebывалым.

Mazur.

Warszawa, 7 maja.

[Trzydziestolecie pracy aktorskiej p. Bolesława Ładnowskiego. Charakterystyka artysty i jego zasługi dla sceny warszawskiej. Poranek benefisowo-jubileuszowy. Kwartet wiedeński i kapela brandenburska. «Msza» p. Bohdana Borkowskiego].

— Ponieważ teatr i sprawy aktorskie mają przywilej największego zajmowania naszej pu-

bliczności i naszej prasy, wątpić przeto nie można, że dzisiejszy poranek benefisowo-jubileuszowy p. Bolesława Ładnowskiego uwieńczony zostanie zupełnym powodzeniem. Jubilat zresztą najzupełniej na powodzenie to zasługuje. Posiada on dwa przymioty, które zapewniają artyście dramatycznemu wyższe stanowisko w sztuce, dość rzadko zaś zespala się w jednej osobie: wykształcenie literackie i wrodzony temperament aktorski. Dodatkowo, zdobył sobie jeden jeszcze warunek powodzenia, a mianowicie: względy aktorów i krytyków. Wszystkie te czynniki złożyły się właśnie na «świetność obchodu jubileuszowego, której wyrazem jest dzisiejszy «poranek».

Aż trzy nowości sceniczne program poranku tego zdołają. P. Zygmunt Przybylski wystawia na nim po raz pierwszy obrazek jednoaktowy: «Bzy kwitną», p. Michał Wołowski składa w ofercie nową swą komedijkę: «Ostatni grosz»; wreszcie ktoś, ukryty pod pseudonymem «Ilka», czyni to samo z pierwocinami swego talentu, noszącymi tytuł: «Potęga pieśni». Niemalą też przynęte stanowią wznowienia: III-go aktu «Lekarze swego honoru» (Calderona) i IV-go aktu «Marji Stuart» (Słowackiego). Połowa tego wystarczylaby do zaciekawienia i przyciągnięcia publiczności.

P. Ładnowski, święcący dziś poważną, bo XXX rocznicę zawodu scenicznego, jest młodzieńcem na scenie i prawie młodzieńcem za sceną. Nikt o nim nie powie, że jest za stary na kochanka szekspirowskiej «Julji» i nikt nie zarzuci mu, że grając amanta w komedji salonowej, wygląda jak *vieux beau*. Owszem, stwierdzić w nim można to zjawisko osobliwe a jednak dość częste, które już się dawniej w innych artystach, naprzykład w Tatarkiewiczu, spostrzegano: że z wiekiem gra jego staje się coraz bardziej młodzieńczą. Przywodzi to na pamięć zdanie jakiegoś autora francuzkiego, Bourget'a, jeśli się nie mylę, że człowiek młodym nie rodzi się, ale się staje...

W salach reutowych popisywał się wiedeński kwartet smyczkowy Hellmesberga, zdobywając sobie gorące pochwały znawców. Jednocześnie w Dolinie szwajcarskiej poczęła koncertować kapela holenderska p. Quasta z Arnheimu, uprawniająca obok lekkiej muzyki utwory symfoniczne. Pierwsze jej występy, jakkolwiek w jak najgorszych warunkach atmosferycznych odbyte, melomanom warszawskim przypadły do smaku.

Muszę też zapisać, że w kościele po-franciszkańskim wysłuchałem bardzo pięknej mszy, której twórcą jest p. Bohdan Borkowski, utalentowany muzyk, kilkakrotnie na konkursach artystycznych nagradzany.

Urbanus.

+ Emigracja. Zarząd dr. żel. nadwiślańskiej wydał rozporządzenie, ażeby na wszystkich stacjach zawiadowcy zawiadamiali emigrantów, udających się do Ameryki przez Prusy, iż władze pruskie nie puszczają na swe terytorjum tych emigrantów, którzy nie posiadają biletów II klasy na przejazd okrętem przez ocean. Podróż kl. III jest zakazana ze względów sanitarnych. Jak donosi «Dn. Warsz.», w gub. łomżyńskiej rozpoczął się znów ruch emigracyjny do Ameryki. W marcu wyemigrowały 44 osoby, z tych 29 z pow. mazowieckiego, pozostali zaś z pow. kolneńskiego. W liczbie emigrantów znajduje się jedna dziewczyna, reszta zaś mężczyźni w wieku od 17 do 40 lat. Z pow. mazowieckiego wyemigrowało 12 ludzi rodzinnych, którzy pozostawili w kraju żony i dzieci. W gub. suwalskiej emigracja jest również na dobre. Wedle informacji tego pisma, w tych dniach mieszkańcy gminy szczebro-olszańskiej, pow. augustowskiego, włościanie: Wincenty Suchocki, Jan Kaliński, Feliks Skiba i Ignacy Szczestny, mając zamiar wyemigrować do Ameryki, przeszli potajemnie granicę pruską, w pobliżu wsi Turowa, gdzie znaleźli furmankę, którą wynajęli na dalszą podróż. W nocy, przejeżdżając przez wieś Zaniak, emigranci zetknęli się z żołnierzem pruskim strażą pograniczną, który kazał im stanąć. Gdy włościanie nie zastosowali się do jego rozkazu, żołnierz strzelił z karabinu i zabił Wincentego Suchockiego. Pozostali wychodźcy zbiegli. Pogrzeb Suchockiego odbył się we wsi Zaniak, w obecności rodziców zabitego i sołtysa tej wsi, z której pochodził.

+ Statystyka przemysłowa. Ministerstwo skarbu, jak donosi «Warsz. Dnielnik», zebrało obszerny materiał, dotyczący przemysłu Królestwa.

W gub. warszawskiej znajdują się obecnie 643 fabryki, w których pracuje 41,113 robotników; wszystkich zaś zakładów przemysłowych w guberni jest 1,805. W gub. łomżyńskiej z 487 zakładów przemysłowych, jest fabryk 222 i 1,880 robotników. W gub. płockiej z 202 zakładów przemysłowych, właściwych fabryk jest 162 i 1,919 robotników. W gub. suwalskiej jest 147 fabryk i 1,169 robotników. W siedleckiej liczy się 194 fabryk i 2,042 robotników. Ogółem warszawski okręg przemysłowy posiada 1,368 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracuje 48,123 robotników, a funkcjonuje 1,193 kotłów parowych. W piotrkowskim okręgu górniczym z liczby 4,429 zakładów przemysłowych, jest fabryk 1,829, o 1,206 kotłach parowych i 72,540 robotnikach. Fabryki te rozłożone są jak następuje: w gub. piotrkowskiej 840 fabryk i 56,349 robotników, w gub. kaliskiej 264 fabryki i 7,172 robotników, w kieleckiej 259 fabryk i 2,650 robotników, w lubelskiej 320 fabryk i 4,169 robotników, w radomskiej 146 fabryk i 2,200 robotników.

+ Nowe koszary. Najwyżej pozwolono udzielić przedsiębiorcom prywatnym pożyczki z funduszu zapasowych miejskich gub. płockiej 65,115 rs., na budowę koszar w Mławie, tudzież 63,904 rs., z funduszu zakładów dobroczynnych tejże guberni, na budowę koszar w Sierpcu.

+ Agentura handlowa wystawy stałej prób i wzorów otwartą została w lokalu przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 11 (dom zwany Roeslera).

+ Ofiara. Obywatel warszawski, p. Jan Werner, zapisał na rzecz osad rolnych sumę 5,000 rs.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

↓ W liście kobiecym najciekawszem jest zawyczał **postscriptum**; w pismach perjodycznych najczęściej nieraz przedstawia interesu skromna rubryka «Od redakcji». Na dowód przepisujemy kilka odpowiedzi od redakcji z ostatniego numeru «Naszej Sztuki»: «P. A. Pie...mu w Krakowie. Malarz Piotrowski ma zapewne ważne przyczyny, które nie pozwalają mu wystawiać prac swoich na wystawie w Krakowie. W każdym razie, załujemy zarówno z panem, że tego nie czyni, możemy jednak zapewnić, że ciągle pracuje i tworzy nowe dzieła». — «Pani Pr...j w Kamieńcu podolskim. Stanisław Wolski zachorował na obłąd, bardzo ciężki do wyleczenia, i jest umieszczony w szpitalu obłąkanych w Tworkach pod Warszawą. Przyczyny tej choroby utalentowanego malarza szukać należy w ciężkiej pracy, która pomimo wszystkiego nie zapewniała bytu jego rodzinie. Zdaje mu się, że on i żona jego umierają z głodu. Bardzo smutne to nieszczęście — daj Boże, aby innych omijało». — «Przyjacielowi «Naszej Sztuki». Zaczyn panie! Daj «Naszej Sztuce» albo «Światowi» tytuł prenumeratorów tylko, ilu ich Galicja daje niemieckiemu pismu «Moderne Kunst», to jest trzy tysiące sześćset—a pokazemy ci to samo, co i Niemcy! Nie jest to wcale sztuka—radzić, ale sztuka jest—pomagać, czego «przyjaciel» «Naszej Sztuki» dotąd wcale jakoś nie czyni, przeciwnie, szkodzi jej, chwając się, że prenumeruje «aż trzy pisma ilustrowane niemieckie!» Żeby «przyjaciel» był w Czechach, toby z samego wstydu nie chwalił się czemś podobnem!» — «Panu Czurk... w Warsz. Owszem, panie. Wszystkich dołożyliśmy starań, aby pozyskać dla naszego pisma współpracownictwo autora «Sztuki i krytyki u nas». P. Witkiewicz przyrzekł nam swoją pomoc i wkrótce już jeden z jego bardzo ciekawych artykułów w «Naszej Sztuce» zamieścimy». — «Wszystkim, którzy zapytują nas o *zajściu na wystawie sztuk pięknych w Krakowie*, możemy dać w odpowiedzi tylko wyrazy naszego ubolewania, że coś podobnego mogło wogóle stać się w salach «Towarzystwa przyjaciół sztuki». Bliższe szczegóły są nam jeszcze niedokładnie wiadome, w każdym razie sprawa ta, jak słyszymy, znajdzie swoje zakończenie przed sądowniemi kratkami i wyjawi przed szerszą publicznością wiele tajemnic, kryjących się w stosunkach między członkami dyrekcji Towarzystwa a naszymi artystami. Do sprawy tej powrócimy, kiedy się stanie jawną—dzisiaj nie chcemy poruszać szczegółów sprawy, która, zdaniem naszym, powinna się była rozegrać w kółku małym—ale bardzo zaufanem!»

↓ Sztuka polska poniosła ciężką stratę przez śmierć znakomitego rzeźbiarza, Marcelina Guyskiego. Zakończył on życie w Krakowie, 6 maja, po długiej i ciężkiej piersiowej chorobie. Ś. p. Guyski urodził się w r. 1830, a szkoły ukończył w Niemirowie. W r. 1854 wyjechał do Warszawy dla kształcenia się w rzeźbie, do której od najmłodszych lat życia czuł nieprzerpane powołanie. Pierwsze prace Guyskiego oglądać można na fasadzie gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego w Warszawie, która jest ozdobiona dwiema figurami jego dłuta, przedstawiającemi rolnictwo i że-

P R A W N I K.

O G Ó L N E.

◆ Prezes petersburskiego sądu okręgowego za-
bronił publiczności i adwokatom wchodzenia
do kancelarii sądu. Rada adwokatów przysięgłych
zamierza z tego powodu prosić izbę sądową o
unieważnienie tego rozporządzenia, gdyż na za-
sadzie § 715 ust. cyw., stronom procesującym się
przysługuje prawo przeglądania spraw w kance-
lariach sądowych.

◆ W «Prawit. Wiestn.» ogłoszono nowe prawo,
zmieniające areszt prewencyjny przestępców
nieletnich. Osoby od lat 10 do 17, oskarżone o
przestępstwa, podlegające zamknięciu w więzieniu
śledczym, oddawane być mogą do przytułków po-
prawczych i kolonij przestępców nieletnich, z po-
rozumienia władz sądowych z administracją przy-
tułków i kolonij.

Z SĄDÓW.

◆ W kijowskim sądzie okręgowym rozstrzygnięto oryginalną sprawę. W mieście Perejasławiu istnieje firma zbożowa kupca Jankiela Krasnopolina, która naładowane zbożem berlińskie odsyła do najbliższego rynku—do Kijowa. Z jednym z takich transportów stało się coś niezwykłego. Zboże dostarczone późną jesienią r. z., nie mogło być sprzedane za odpowiednią cenę i zostało złożone w magazynie zbożowym Flodorowa. Towaru było na sumę około 15 tys. rs., Krasnopolin więc zamknął należycie wynajęty magazyn i klucze zostawił u swojego krewnego. Dowiedzieli się o tem kupcy i gildji, Krygiel i Racyn, i postanowili zręcznym fortem skorzystać z cudzego dobra. Krygiel wydał od swojego imienia weksle fikcyjne, a gdy je przedstawiono do sądu, wskazał, że mogą one być zapłacone ze sprzedaży jego zboża, złokowanego w magazynie Flodorowa. Komisarz sądowy udał się na wskazane miejsce i z pomocą krewnego Krygiela, Szmula Racyna, otworzył browar. Ponieważ kluczy nie było, Racyn zamek złamał. Opisano tedy zboże i wyznaczono sprzedaż za dni 7. Tymczasem prawdziwy właściciel przypadkowo tylko dowiedział się o zamachu na jego własność i wczas zdążył zapobiedz. Sprzedaż cofnięto, sprawę zaś oddano na drogę kryminalną. Fakt ten niebawem wywołał wśród kupców perejasławskich wielką panikę: z obawy podobnych sztuczek i nadal, chcieli już nawet całkiem zerwać stosunki handlowe z Kijowem.

◆ W odeskiej izbie sądowej, jak donosi «Odeski Listok», powtórnie roztrząsana była sprawa o licytację publiczną majątków Peryki i Achmatowa hr. E. Potockiego. Majątki te pięć lat temu sprzedano z licytacji, nabył je ks. Urusow. Kijowski sąd okręgowy zatwierdził licytację, kijowska zaś izba sądowa zniósła to postanowienie. Senat z racji skargi strony zainteresowanej unieważnił postanowienie kijowskiej izby sądowej i przeniósł sprawę do charkowskiej izby sądowej. Ta ostatnia zatwierdziła licytację. Z powodu nowej skargi senat powtórnie skasował wyrok i tym razem przeniósł sprawę do odeskiej izby sądowej, która licytację ogłosiła za nieważną.

◆ W czwartym departamencie senatu ma być rozstrzygnięta ciekawa sprawa, która wynikła ze spekulacji giełdowej na kursie rubla. Dom bankierski Rafałowicza zobowiązał się dostarczyć bankierowi berlińskiemu Neufeldowi w pewnym terminie 500,000 rubli w bil. kredytowych. Lecz przed upłynięciem terminu Neufeld sprzedał Rafałowiczowi na taką sumę biletów kredytowych. Główna część umowy została tedy załatwiona, pozostały tylko rozmaite daty, w których umowy były zawarte; ztąd wynikać miała różnica kursu na rzecz Neufelda, w ilości 18,000 rubli. Ponieważ Rafałowicz uznać jej nie chciał, wynikła sprawa, która się oparła o senat, gdyż besarabski sąd handlowy oddalił powództwo Neufelda.

◆ «Gazeta Kielecka» donosi, że na żądanie władz sądowych i w obecności sędziego śledczego w więzieniu w Kielcach odbyła się ekspertyza lekarska Pawła Gawrońskiego. Celem badania było orzeczenie o stanie umysłowym podpalacza i czy ten jest dotknięty psychopatią, lub nie. Ekspertyza trwała kilka godzin, po uprzednim zbadaniu stanu fizycznego pacjenta. Powołani byli do niej: inspektor służby zdrowia, Woronowski, lekarz wojskowy Aleksienko i lekarz miejski Laskowski. Nie donosi «Gazeta Kielecka», jaki jest rezultat badania.

◆ W sprawie Bogusławy Brzezickiej, oskarżonej o zabójstwo Józefy Gerlachowej, skarga apelacyjna poruszyła przedewszystkiem, również jak i w pierwszej instancji, kwestję incydentalną konieczności sprawdzenia stanu umysłowego obwinionej. Kwestja ta była w dniu 24 b. m. przedmiotem roztrząsania izby sądowej w II departamencie karnym. Na podstawie 692 art. ustawy postęp. karnego, postanowiła izba: polecić sądowi okręgowemu uskuteczyć ekspertyzę w porządku, wskazanym przez artykuł 355 ustawy postęp. karnego.

◆ Czytamy w «Rev. Ztg»: «Przed paru dniami rozpatrywana była, w wydziale kryminalnym rewelskiego sądu okręgowego, sprawa panny E. M., oskarżonej o prowadzenie szkoły bez upoważnienia władzy. W uwzględnieniu okoliczności, że oskarżona wyreczała jedynie siostrę, która, posiadając koncesję na prowadzenie szkoły, zaniechała tego musiała, obejmując miejsce nauczycielki prywatnej i że zastępowała jej miejsce od stycznia do marca, by nie narażać na zawód rodziców uczennic — skazana została jedynie na karę pieniężną rs. 3».

◆ W mińskim sądzie okr., z udziałem przysięgłych, rozstrzygnięta została po raz drugi głosna sprawa Marji Maszewskiej i Teczynskiego. Na zasadzie werdyktu przysięgłych, Maszewska uniewinniona, Teczynskiego zaś uznano za winnego fałszerstwa. Metrykę postanowiono zniszczyć. Teczynski skazany został na osiedlenie w gub. tobolskiej. Wyrok zapadł w d. 24 b. m. Oskarżeni zamierzają wnieść skargę kasacyjną do senatu.

◆ Libawski sąd okręgowy uniewinnił barona Simolina, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa na osobie redaktora «Gazety Libawskiej», Krausa, skazał go jednak na 7-dniowy areszt za wyzwanie Krausa na pojedynek.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE

** Z Jekaterynburga piszą do nas: W dniu 5 (17) kwietnia nieliczna gromadka katolików, tu zamieszkałych, obchodziła 50-letni jubileusz kapłaństwa proboszcza ogromnej parafji zauralskich powiatów, gub. permskiej, ks. Marjana Miśńskiego. Znacny jubilat przybył do nas przed 12 laty i złożył dowody stałej i niezmiętej pracy. Obchód odbył się bez ceremonjału, gdyż skromny jubilat pragnął, ażeby dzień ten, zamykający półwiekowy okres prowadzonej pracy, przeszedł niepostrzeżenie. Gromadka parafjalna, korzystając z uroczystości Zwiastowania, uczciła jubilata w kościele, następnie zaś w mieszkaniu serdecznym przemówieniem i upominkiem. Sędziwy kapłan, w słowach pełnych pokory chrześcijańskiej, podziękował zgromadzonemu. Otrzymał kilka telegramów z powinszowaniem. J. F.

** W djecezji kieleckiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie. Przeniesieni administratorzy parafji: ks. Piotr Giedroyc — z Przybynowa do Rokitna; ks. Kaz. Kucewicz — z Oleszna do Przybynowa; ks. Winc. Wielochocki — z Chechła do Beszowej; ks. Winc. Nowakowski — z Beszowej do Chechła; ks. Jan Latała — ze Sławic do Czarnicy; ks. Ant. Garczarczyk — z Chlewic do Tarnowa; ks. Franc. Zarski — z Gór na proboszcza do Daleszyc. Mianowani administratorzy parafji: ks. Mich. Wroński, wikariusz par. koziegłowskiej — w Sobkowie; ks. Winc. Cheliński — w Nagłowicach. Ks. Stan. Senko, kapelan przy szpitalu św. Aleksandra w Kielcach, mianowany profesorem w seminarjum kieleckim, a ks. Kaz. Misiorowski — wikariuszem par. Chroberz.

ZAGRANICZNE.

** Pewien współpracownik dziennika «Gaulois» udał się do Emila Zola, dla dowiedzenia się, jaki jest sąd autora «Débâcle» o powrocie i reintegracji zakonnic. Zola znajduje, iż siostry, zatrudnione przy szpitalach, oddają większe daleko usługi od dozorczyń świeckich. «Nie mają one rozmaitych zewnętrznych celów, nie posiadają rodziny, męża, dzieci i t. d. Nie potrzebują kłopotać się, zkad wezmą pieniądze na komorne i za powrotem do domu nie otrzymują ciągłego odbrutnego towarzysza doczesnej wędrowki. Wszystko to przemawia na korzyść utrzymania sióstr w szpitalach. Nie powiadam jednak, aby dozorczyńnie świeckie nie były odpowiedniemi, lecz zdaje mi się a priori, że siostry odpowiedzialnie są daleko dla spełniania posłannictwa, do którego potrzeba tylu ofiar, takiego zaparcia siebie. Wreszcie muszę zwrócić uwagę pańską, że ci nawet, którzy nie zalecają się dostatecznym szacunkiem dla księży, najwięksi nawet niedowarkowie, nie powiedzą nigdy nie takiego, co by mogło obrazić zakonnicę. Zarty ich nieprzystojne ustają na widok białego kornetu. Zdaje mi się, że fakt ten przemawia wymowniej od wszelkich dowodzeń za lub przeciw. Najcyniczniejszy paryżanin nie zlego, nie lekceważącego o nich powiedzian nie może — a więc wzbudzają szacunek. Gdzież jego źródło? Należy go szukać w więcej od nich pokorze i poświęceniu. One bronią je od pocisków».

** Wizyta, złożona przez cesarza Wilhelma papieżowi, znalazła niepozobawiony interesu komentarz w berlińskiej korespondencji «Petersb. Zeitung»: «Katolicyzm jest w Niemczech wielką potęgą, z którą protestancki cesarz zmuszony jest liczyć się bądź co bądź. Gdy, po zdobyciu Alzacji i Lotaryngji, znakomity historyk Ranke, w swoim charakterze pruskiego histo-

glugę, tudzież na frontonie hotelu Europejskiego tamże. W r. 1857 wyjechał zagranicę. Zwiedziłszy Wenecję, Bolonję, Florencję i Pizę, przybył Guyski do Rzymu, gdzie pod kierunkiem znakomitego rzeźbiarza, Amici, ukończył swoje artystyczne studja. W Rzymie stworzył Guyski cały szereg popiersi, które mu zjednały rozgłosną tamże sławę. W r. 1874 przybył Guyski do Krakowa dla wykonania kilku popiersi, zamówionych u niego przez rodzinę hr. Potockich i przeżył tam ostatnie 20 lat swego życia, wyjeżdżając niekiedy na krótki czas do Włoch, lub latem do Zakopanego. Ś. p. Guyski brał udział w konkursie na pomnik Mickiewicza, a wykonana przez niego w drobnych rozmiarach postać wielkiego poety, wzbudziła ogólny podziw. Przed rokiem rozpoczął Guyski biust Mickiewicza na wielką skalę, który jest obecnie w gipsie odlany. Swej pracy największej rozmiarami, «Chrystus bolejący», nie mogli już Guyski wykończyć. Bezstronna krytyka wyznaczy Guyskiemu należne mu miejsce w hierarchji europejskiej sztuki XIX stulecia. Był to artysta całą duszą, pełen fantazji i zapалу. Jego natura wykwintna i dlatego drażliwa, odczuwała nad miarę każdy brak słusznego uznania, a każde rozczarowanie towarzyskie lub artystyczne, zamykało go ściślej w nielicznem kole najbliższych przyjaciół, których zjednał sobie prawdziwą delikatnością uczuć i serdecznem ciepłem.

↓ D. 14 kwietnia zmarł w Żytomierzu najstarszy z lekarzy wołyńskich, Edward-Marjan de Galli, urodzony w 1813 r. Wychowaniec liceum krzemienieckiego i uniwersytetu wileńskiego, oprócz niezmiernie kosztownej biblioteki, posiadał doktor Galli również cenną galerję malowideł, w których liczbie znajduje się niejedno arcydzieło mistrzów europejskich. Znakomitym był mineralogiem, i jego kolekcja mineralowa, zwłaszcza gub. wołyńskiej, nie posiada zapewne równej sobie. W licznym orszaku, który zwłoki uczonego przeprowadził na ementarz, nie brakowało żadnego z Towarzystwa lekarzy gub. wołyńskiej, bez różnicy wyznań. Prace Gallego drukowane są: «Pisma Edwarda-Marjana» (Wilno, 1842, t. 3), obejmujące między innymi dramaty w 4 częściach «Torkwato Tasso» i fragment historyczny z XVII w. «Tymofiej Chmielnicki» i «Pamiętniki moich przyjaciół» (Wilno, 1847, t. 2). Z czasów wydawniczej spółki żytomierskiej jest kilka jego broszur z dziedziny flory i mineralogji, drukowanych w Żytomierzu. W repokopisie zostawił «Pamiętniki».

↓ Z powodu śmierci prof. L. Darguna, znanego i czytelnikom «Kraju» z drukowanej w r. z. obszernej pracy, p. t. «O znaczeniu cywilizacyjnym wojny», pisze «Czas»: «Nieobliczalną jest stratą, jaką polska nauka ponosi przez śmierć Lotara Darguna, nieobliczalną dlatego, że spodziewać się było można, iż to wszystko, co dotąd zrobił, to dopiero mniejsza część jego pracy. Możemy śmiało nad stratą dla polskiej ubolewać nauki: bo Dargun, choć z niemieckiej rodziny pochodził, nietylko żył się ze społeczeństwem naszym, ale wszedł w nie, polakiem się stał sercem i duszą. Niekroć rozchodziły się wieści o powołaniu go na jakiś większy uniwersytet niemiecki, Dargun z pewną przykrością mówił o pogłoskach, oświadczając, że jest polakiem i wśród polaków chce pracować».

↓ Nierozstrzygnięta dotąd ostatecznie sprawa Morskiego Oka raz po raz odbija się pokutnem echem w dziennikach węgierskich i galicyjskich. Świeżo «Pester Lloyd» wystąpił z artykułem, w którym dowodzi, na zasadzie rzekomych świadectw podróżników cudzoziemskich oraz kilku map dawniejszych, że większość Morskiego Oka, czyli, jak je nazywa, Wielkiego rybnego jeziora, do Węgier należy. Zdaniem organu peszteńskiego, cały spór pograniczny wynika o to, że polakom zarządzającym w tych miejscowościach hałaśliwe polowania i przejazdy, skutkiem których całe odłamy skał spadały, zagrażając na dole życiu ludzi, zabroniono tych wybrków. Obrażeni polacy wytoczyć mieli proces, lecz węgry swojej pozycji na łup nie wydadzą. Dzienniki galicyjskie liczą na bezstronność rządów austriackiego i nawet węgierskiego.

↓ W tych dniach zmarł w Rzymie ś. p. Artur Wołyński, dyrektor muzeum Kopernika, urodzony w Warszawie 1843 r. Słuchał filozofji i prawa w uniwersytecie rzymskim i we Francji. W roku 1867 otrzymał stopień doktora za rozprawę o Orygenesie. Ogłosił kilka dzieł mniejszych i większych, po polsku i po włosku, o Koperniku i Galileuszu, oraz treści teologicznej i t. p. Zebrał i uporządkował bogate zbiory, dotyczące Kopernika, z których powstało powyżej wspomniane muzeum.

↓ W Walji zmarła d. 25 kwietnia nagle Izabela ze Słupskich Young, tłumaczka kilku powieści Kraszewskiego na język angielski. Śmierć zaskoczyła ją nad dokonczonym prawie przekładem jednej z powieści Orzeszkowej i rozpoczętym «Pójdźmy za Nim» Sienkiewicza. Zmarła mieszkała w pobliżu miasta Stockport, w hrabstwie Lancaster.

ryka nadwornego, zmuszony był opracować poufny memoriał o najlepszej metodzie rządów w tej dzielnicy, zalecił on dla Alzacji i Lotaryngji łagodnie ultramontanizm owionięte rządy. W Polsce pruskiej i w Bawarii — nie mówiąc na dziś o innych krajach katolickich — nie jest inaczej. Dwory w Monachjum i Dreźnie są bardzo katolickie, na dworze w Stutgardzie wieje również wiatr katolicki, a więc trzy najpotężniejsze niemieckie domy książęce, obok Hohenzollernów, podległe są wpływom katolickim. Najmocniejsza i najspójniejszą partją w reichstagu jest katolicka, jak jest nim również najmocniejszy sprzymierzeniec zewnętrzny, cesarz austriacki. Łatwo jest zrozumiałem, gdy w takich warunkach młody panujący i jego nowe rządy szukają pewnego zetknięcia z widomą głową kościoła katolickiego.

** Pogłoski, spowodowane odwiedzinami cesarza niemieckiego, o **ustąpieniu kardynała Rampolli**, pozbawione są, według twierdzenia «Berliner Tageblattu», wszelkiej podstawy. Niedawno jeszcze papież miał powiedzieć kardynałowi: «Nie rozstaniemy się z sobą do śmierci». W ogólności wielkie nadzieje i rachuby, żywione przez niektóre koła z powodu odwiedzin, nie są uzasadnione. Cesarz pragnął zaglądnąć niezbyt grzeczne zachowanie się względem papieża i kardynała Rampolli i nie więcej. Rząd niemiecki zrozumiał nareszcie, że w Watykanie nie się nie robi bez wyraźnie określonego celu.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** W gazetach ukazały się wyjątki z **okólnika kuratora petersburskiego okr. naukowego**, z powodu egzaminów lat ostatnich w gimnazjach i szkołach realnych. Rezultaty tych egzaminów wypadły niemiłosiernie, głównie z winy personelu nauczycielskiego, jego opiekałości lub nieznamośności rzeczy; cyrkularz wykazuje także często praktykowaną dowolność w stawianiu zdań. Z tego powodu «Niedziela» przypomina inny **cyrkularz**, ogłoszony w roku zeszłym przez prokuratora najsw. synodu, p. **Pobiedonoscewa**, odnoszący się do szkół duchownych. Uległy w nim krytyce same podstawy systemu szkolnego: egzaminy i zdania oznaczane cyframi. Niepowodzenie szkolnictwa p. Pobiedonoscew upatruje w formalizmie, w zapoznawaniu przez nauczycieli tej prawdy, że mają oni do czynienia z organizmami żywymi.

** Główny zarząd spraw prasowych zawiadomił gubernatorów cyrkularzami, że **książki** wypuszczane w **loterję** na rzecz zakładów naukowych, powinny być specjalnie w tym celu poleczone przez komitety cenzury. Powodem nowego rozporządzenia był fakt, że jeden z wyższych zakładów petersburskich urządził loterję, w której znaczną część wygranych stanowiły książki. Jakkolwiek książki te upoważnione były przez cenzurę, szersze wszakże ich rozpowszechnienie wśród młodzieży nie było pożądanem.

** **Kobiecie-lekarzowi**, p. A. S. Bogolubskiej, posiadającej dyplom zagraniczny (uniwersytetu berneńskiego) i z tego powodu nie mającej prawa praktykowania w Rosji, dozwolona została, z powodu usług, wyświadczonych podczas epidemii cholerycznej w Tomsku, **praktyka lekarska**, lecz tylko w granicach gub. tomskiej.

** Utworzenie **lekarskiego instytutu dla kobiet** wchodzi znowu, jak donoszą gazety, na porządek dzienny. Zamierzonym jest utworzenie specjalnej rady, która ostatecznie rozstrzygnie tę kwestję; zajęcia rady rozpoczną się w jesieni.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Piszą do nas z **Poniewieża**: Ze sprawozdania za r. 1892 **szkoły wiejskiego gospodarstwa kobiecego** dowiadujemy się najpierw, że szkołę tę założyła p. Budbergowa w swojej majątności Pontemuń, położonej w powiecie poniewieżkim; sama nazwa wskazuje jej cel. Nauczanie odbywa się w niej teoretycznie i praktycznie; oprócz przedmiotów specjalnych, wykładają się elementarne oraz początki rachunkowości. Od roku zeszłego istnieje w szkole t. z. oddział damski dla osób zamożniejszych i dobrze wychowanych; uczennice korzystają tu z osobnego lokalu i stołu (*polzujutia osobym pomieszczaniem i barskim stołem*), oraz mają możność kształcenia się w językach cudzoziemskich i muzyce, ale w zajęciach gospodarczych uczestniczą obowiązkowo, chociaż, naturalnie, od usługiwania w «zamku» są zwolnione; doziera je «dama wykształcona» (*proswiaszczonnaja*); za utrzymanie płaci się 300 rubli rocznie. Oddział ten składa się z 5 uczennic; sprawozdanie dodaje, że stan zdrowia niektórych znacznie się polepszył. Od chwili otwarcia szkoły do początku roku szkolnego 1892—93 było 51 ucz., z których zaledwo 13 ukończyło kursy, a 21 pozostało na b. r. szkolny; w jesieni przyjęto 8 ucz., tak, iż dziś szkoła liczy ich 29.

Utrzymanie szkoły nie opłaca się, pomimo 2,000 rubli zapomogi rządowej; w r. 1892 wydatki wynosiły 9,255 rubli, a dochody 5,370 rubli; niedobór (3,885 rubli) założycielka pokryła z funduszu własnych. Szkoła przyjęła udział w zesłanej wystawie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego w Jurjewie, wysyłając nań wyroby mleczarskie i tkackie, oraz rozmaite konserwy, nalewki, wina owocowe i konfitury; otrzymała za to medal brązowy. J. W.

** «Pet. Ztg», sledząca skrzętnie za prasą nadbaltycką, powtarza następującą notatkę z Jurjewa z «N. D. Ztg»: «Nasz uniwersytet — pisze ta ostatnia — traci wybitną siłę naukową: prof. dr. Jan Baudouin de Courtenay, który od 1883 r., jako profesor zwyczajny porównawczej gramatyki języków słowiańskich, pracuje w uniwersytecie naszym, zamyśla, jak dowiadujemy się, przerwać w nadchodzącym semestrze swoje tu wykłady i przenieść się do Krakowa; do krakowskiej akademii nauk należy profesor Baudouin de Courtenay już od lat kilku, jako jej zewnętrzny członek zwyczajny. Przez swą rozległą wiedzę ogólną, jak również przez ściśle naukowy kierunek swej działalności, zdobył sobie prof. Baudouin de Courtenay szacunek powszechny».

** Z Jurjewa piszą do «Now. Wr.»: «Od początku przyszłego roku szkolnego oczekiwane są znaczne zmiany w personelu osobistym uniwersytetu, pozostające w związku z ogólną jego reformą. Posada podrektora zwinęta zostaje; na jej miejsce, wzorem reszty uniwersytetów ruskich, ustanawia się inspekcja. Dziekanami fakultetów teologicznego i prawnego, zastąpieni profesorowie Folk i Engelman, ustępują, równie jak i prof. prawa lokalnego, Erdman, i znany slawista-poloofil, prof. Baudouin de Courtenay. Opuszcza również uniwersytet, jak slychac, profesor języka ruskiego, Wiskowatow. Oczekiwane są również i inne zmiany».

** Niedawno odwiedził miasto Łuck (w guberni wołyńskiej) kurator kijowskiego okręgu naukowego. Przyjazd ten wywołany był mającym wkrótce nastąpić otwarciem **szkoły realnej**. Szkoła utrzymywana będzie z zapisu d-ra Lerneta, który zrobiony został przed 80 laty i wynosi obecnie około 200 tys. rubli. Oprócz 1/2 z tego kapitału, zapomogi wyznaczają: skarb i zarząd miasta. Szkoła mieścić się będzie w gmachu byłego klasztoru katolickiego, który ma być odpowiednio przerobiony i odnowiony kosztem miasta.

** Rada państwa rozstrzygnęła kwestję zwiększenia środków, przeznaczonych na utrzymanie istniejących już w Finlandji początkowych **szkół ruskich**, tudzież otwarcia kilku nowych szkół tego rodzaju.

** Po uzyskaniu stopnia magistra ekonomii politycznej, zaliczony został p. Wł. Zaleski w poczet prywat-docentów fakultetu prawnego uniwersytetu kazańskiego.

** «Zbiór praw i post. rząd.» ogłosił rozporządzenie, **zmieniające nazwę** uniwersytetu dorpacckiego na jurjewski, zaś naukowego okręgu dorpacckiego — na ryzki.

ZAGRANICZNE.

** Prof. dr. **Laskowski** z Genewy podał w «Gazecie Radomskiej» kilka pouczających szczegółów o **studentkach-polkach**, kształcących się w uniwersytecie genewskim. Od pewnego czasu szlachetny entuzjazm do nauki ogarnął sporą liczbę młodych, kończących wychowanie dziewcząt, które spieszą do uniwersytetów zagranicznych. Czekają tam wszakże bolesne rozczarowanie. Prof. Laskowski, w ciągu lat 17 mieszkając w Genewie, naliczył ze sto polek, które przybyły w celach zdobycia wiedzy do tego miasta i gorzko opłacały swój zapal. Jedne z nich, dla braku środków i nadmiernej pracy, zeszły przedwcześnie do grobu; inne, z powodu choroby i niedostatku, przerwać musiały zajęcia. Z całej tej poważnej liczby dwie tylko zdobyły stopnie naukowe na fakultecie przyrodniczym, żadna zaś z polek nie otrzymała dyplomu lekarskiego. Sześcioletni kurs nauk, wymagający usilnej pracy, oraz wysoka opłata za naukę i zajęcia w laboratorium, tłómaczą już niekiedy ujemny skutek usiłowań. Zdaniem d-ra Laskowskiego, panna, nie posiadająca znacznych środków oraz dobrego zdrowia, nie powinna puszczac się na tak ryzykowne przedsięwzięcie.

KOLEJNIK.

NOMINACJE.

∞ **Mianowani**: członek rady zarządu Tow. główn. dróg żel. rusk. z ramienia kontroli państwa **Wasiljew** — kontrolerem jeneralnym departamentu rachunkowości kolejowej w tejże kontroli; naczelnik dr. żel. pskowsko-ryzkiej **Kajanus** — naczelnikiem dr. żel. warsz.-teresp.; p. o. referenta w oddziale eksploat. zarządu główn. dróg żel. rząd. **Ostrowski** — inżynierem do szczeg. poruczeń przy tymże zarządzie; inż. cyw. **Prosiński** — starszym inż. przy badaniach drogi żel. zabajkalskiej; inż.

technol. **Wołodkiewicz** — pomocnikiem naczelnika służby ruchu dr. żel. jekaterinyńskiej. **Przeniesieni**: naczelnicy służby ruchu: dr. żel. pskowsko-ryzkiej **Wozniesiński** i warsz.-teresp. **Putiata** — pierwszy na dr. żel. warsz.-teresp., a drugi na dr. żel. kursko-charkowsko-azowską; kontrolerowie główni z ramienia kontroli państwa: na dr. żel. kozłowo-woronezko-rostowskiej **Sawicz-Zabłocki**, oraz dróg żelaznych łozowo-sewastop. i donieckiej **Aszyk** — pierwszy na dr. żel. kursko-charkowsko-azowską, a drugi do kontroli przy budowie jednego z dystansów drogi żel. środkowo-syberyjskiej. **Zaliczeni**: nac. dr. żel. warsz.-teresp. **Izmajłow** i pomocnik nac. dyst. służby drogowej na drodze żel. kursko-chark.-azowskiej **Baliński** — obadwaj do min. kom.: pierwszy z wydelegowaniem do zarządu główn. dróg żel. rząd., a drugi z uwolnieniem na lat 3 na węglaną drogę żelazną doniecką.

∞ Naczelnik dr. żel. pskowsko-ryzkiej, **Kajanus**, mianowany naczelnikiem dr. żel. warszawsko-terespolskiej.

GOSPODARSTWO.

∞ Na skutek licznych petycyj przemysłowców, ministerstwo komunikacji rozpoznaje, jak donoszą «Piet. Wied.», sprawę zezwolenia na wprowadzanie do taborów kolejowych **wagonów prywatnych** przemysłowców, jak to już ma miejsce dla wagonów-cystern do nafty, do przewozu piwa i spirytusu.

∞ Rada kolejowa uznała, że w zasadzie **ładowanie i wyładowywanie wagonów** obowiązuje koleje. W niektórych wszakże wypadkach, naprzykład przy przesyłaniu węgla kamiennego, manipulacja ta pozostawiona być może właścicielom towarów.

∞ Zarząd dróg południowo-zachodnich postanowił, na żądanie wołyńskich właścicieli ziemskich, urządzić **magazyn zbożowy** na st. Ryzyszcze.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

∞ Z sumy 2,450,000 rs., wyznaczonej na wydatki nadzwyczajne, mianowicie na prace wstępne i budowę nowych linii, asygnowano 600,000 rubli na jedną z bocznic kolei warszawskiej. Zamierzono także wybudować drugi tor na kolejach żel. poł.-zach., długości wiorst 513. Na ten przedmiot, oraz na przebudowanie kijowskiej stacji sporządzono kosztorys w sumie 11,368,882 rubli.

∞ Towarzystwo dróg południowo-zachodnich rozszerza swą działalność na Dniestr, z powodu, że ruskie **Towarzystwo żegluga i handlu** zlikwidowało przedsięwzięcie swe na tej rzecze. Obecnie linje dróg południowo-zachodnich w trzech punktach dotyczą Dniestru: w Mohylowie, Rybnicach i Benderach. Niedawno przystąpiono do budowy nowej odnogi od m. Mohylowa do Dniestru; oprócz tego przystąpiono do budowy na brzegu Dniestru magazynów zbożowych.

∞ Kwestja **połączenia Taszkontu z Samarkandem** torem kolejowym, w zasadzie rozstrzygnięta została twierdząco. Niewiadomo tylko, czy budowy podejmie się skarb (ministerstwo komunikacji lub wojenne), czy też kompanja prywatna.

OGÓLNE ZEBRANIA.

∞ **Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa kolei iwangrodzko-dabrowskiej** odbyło się d. 24 b. m. Obrani zostali do nowej rady zarządzającej: na prezesa pan J. Bloch, na członków rady pp.: Durnowo, Soliskij, bar. Benckendorf i ks. Mieszczerski, na kandydatów panowie: ks. Krapotkin, Maleszewski, Goldstand i Jastrzębski.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Cichocki Konst., lat 69, b. urzędnik dr. żel. warsz.-wied., emeryt — w Warsz., 30 kwietnia.

*Czczott Alb., lat 87, obywatel ziem., b. prez. sądów granicz. pow. nowogrodzk. gub. mińsk. — w Ostaszynie, 23 kwietnia.

Fiszler Otton, lat 74, rzeczadca stanu, b. sędzia byłej warsz. szkoły główn., później prezes tryb. cyw. kaliskiego, ostatnio członek warsz. izby sąd., emeryt — w Warsz., 4 maja.

Glezmier Piotr, lat 75, zastępowy rolnik, b. sędzia pokoju okr. staszowsk. — w Petersburgu, 8 maja.

Glücksberg Ludwika, l. 86, wd. po sekretarzu główn. rady zarz. dr. żel. warsz.-wied. i warsz.-bydg. — w Soczewce, 3 maja.

Górska Ant., lat 54, ob. ziem. pow. gostyńsk. gub. warszawsk. — w Leszczynku, 6 maja.

Kobyliński Ludwik, lat 100, obywatel — w gub. wileńsk. Kunczewicz Gorgon., lat 64, urz. warsz. zarz. poczt. — w Warsz., 1 maja.

Lauterbach Paul, lat 56, ob. miasta Warszawy, znana z działalności filantropijnej — w Warsz.

Linke Rajn., członek komitetu nadz. Towarz. kred. m. Kalisz — tamże.

Oppman Wilhelm., lat 77, wd. po starszym nauczycielu warszawsk. szkoły ewang. — w Warsz., 3 maja.

Pągowski Ant., lat 66, były urzędnik dr. żel. nadwiśl., ob. m. Warszawy — tamże, 4 maja.

Rojkiewicz Ludw., lat 52, urzędnik dr. żel. warsz.-wiedeńskiej — w Warszawie, 30 kwietnia.

Roszkowski Kazim., lat 30, inżynier górniczy, dyrektor kopalni nad Donem — w Charkowie.

DONIESIENIA.

W dniu 24 b. m., o godz. 6 wieczór, w rz.-katolickim kościele św. Piotra i Pawła w Moskwie, pobłogosławionym został przez miejscowego dziekana, ks. Ottena, związek małżeński między panną **Wiktorją Ossowiecką**, córką Jana, znanego przemysłowca, syndyka kościoła, i Bony z Nowochońskich Ossowieckich, a p. **Janem Jacyną**, szt.-kapit. marynarki. Po obrzędzie ślubnym w gustownie przystrójonej kwiatami i dywanami świątyni, która pomieścić nie mogła tłoczącej się publiczności, przyjaciele i znajomi rodziny państwa młodych podejmowani byli gościnnie w ich domu, poczem młoda para udała się tegoż samego dnia wieczornym pociągiem kurjerskim do Carskiego Sioła.

Dr. Stefan Skrzyński, lek. praktykujący w klinice prof. Korczyńskiego, ordynuje, jak dawniej, w bieżącym sezonie letnim w **Cieplicach Czeskich** (Schoenau-Teplitz), w domu Villa Polonia.

EKONOMISTA.

UBEZPIECZENIA W ROSJI I ZAGRANICĄ.

W organie ministerstwa skarbu znajdujemy następujące ciekawe porównanie stanu kwestji ubezpieczeń w Rosji ze stanem jej zagranicą:

Wysokość rat asekuracyjnych w Rosji ogólnie większą jest niż w innych państwach; tak np. przeciętna wysokość t. zw. premjum we wszystkich ruskich towarzystwach ubezpieczeń wynosi około 80 kop. od 100 rubli, gdy jednocześnie w stanie New-York, gdzie premjum to jest szczególnie wysokiem, wobec wyjątkowo nieprzyjajnych warunków, a mianowicie: skoncentrowania olbrzymich wielomilionowych zarzykowań, przeciętna wysokość rat asekuracyjnych nie przenosi 53 kop. Porównanie pojedynczych kategorii instytucji asekuracyjnych przekonywa, że średnia wysokość premjum w towarzystwach akcyjnych wynosiła w kopiejkach od 100 rubli w latach 1890 i 1891:

W Rosji	65,5
W Niemczech.....	20,4
W Austrii.....	21,3
We Francji.....	8,0
W stanie New-York.....	52,7

Co do Francji i stanu New-York, wzięta jest wysokość ze wszelkich instytucji asekuracyjnych.

Celem porównania wysokości rat w towarzystwach miejskich, przytacza organ wspomniany, że w ruskich towarzystwach, na zasadzie wzajemności opartych, premjum wynosi 33 kop. (cyfra wzięta za r. 1890), a w Niemczech—13 kop., pomimo, że *risico* tych towarzystw jest prawie toż samo w Rosji co i zagranicą.

Tym sposobem już same te zestawienia przekonywają, że w Rosji, dzięki szczególnie nieprzyjajnym warunkom pod względem pożarów, wypada opłacać, w porównaniu z innymi państwami, ogromne sumy rat asekuracyjnych. Wysokość tych ostatnich niewątpliwie powoduje ów smutny objaw, że więcej niż połowa majątków, ulegających w Cesarstwie corocznie pogorzeli, jest niezaasekurowaną. Pod tym względem interesującym jest porównanie, jakże zrobić można pomiędzy Rosją, Francją i Stanami Zjednoczonymi: gdy w Rosji ze zniszczonych przez pogorzeli majątków wynagrodzonych zostaje 43,8%, we Francji procent ten wynosi 87,4, a w Stanach Zjednoczonych—59,6. Z zestawienia tego stosunku procentowego z przytoczonymi wyżej przeciętnymi wysokościami rat asekuracyjnych okazuje się, jak dalece wysokość tychże wpływa na stopień rozpowszechnienia ubezpieczeń w pośród ludno-

ści tego lub owego kraju. Zauważyć przytem wypada, że w Rosji porównawczy stosunek majątków ubezpieczonych do ogólnej ilości majątków, uległych pogorzeli, w rzeczywistości jest prawdopodobnie jeszcze mniejszym, gdyż cyfra szkód od pożarów, wykazywana w rocznikach statystycznych, nie zdaje się być bardzo dokładną, sumy zaś wypłaconych wynagrodzeń za pożary, jako wyjęte ze sprawozdań instytucji asekuracyjnych, muszą być najzupełniej ścisłymi.

Pod względem szkód, zrzadzonych w Rosji przez pożary, wspomniany na czele organ podaje następujące cyfry:

	Lata.	Proc.
W ubezpieczeniach akcyjnych	1890	74,5
W ubezpieczeniach akcyjnych	1881—1890	69,5
We wzajemnych ubezpieczeniach miejskich	1890	30
W ziemskich ubezpieczeniach obowiązkowych	1882—1890	39,2
W ziemskich ubezpieczeniach obowiązkowych	1888	72,8
W ziemskich ubezpieczeniach obowiązkowych	1884—1888	82,2
W ziemskich ubezpieczeniach dobrowolnych	1888	51,5
W ziemskich ubezpieczeniach dobrowolnych	1884—1888	60
W ubezpieczeniach gubernialnych obowiązkowych	1888	80,6
W ubezpieczeniach gubernialnych obowiązkowych	1884—1888	81,9
W ubezpieczeniach gubernialnych dobrowolnych	1888	96,3
W ubezpieczeniach gubernialnych dobrowolnych	1884—1888	93,9

Przeciętnie 1884—1888 66,0

Straty netto w ruskich towarzystwach akcyjnych wynosiły w latach 1881—1890 — 64,8%, w roku 1890—76,1%, a w r. 1891—76,5%.

W Niemczech stosunek strat netto do premjum netto był niższy:

	Lata.	Proc.
W towarzystwach akcyjnych	1891	57
W towarzystwach akcyjnych	1886—1891	55
W instytucjach rządowych	1891	65,6
W instytucjach rządowych	1886—1891	78,2
We wzajemnych towarzystwach prywatnych	1891	31,7
We wzajemnych towarzystwach prywatnych	1886—1891	30,4

Przeciętnie 1886—1891 60

W Austrii stosunek strat netto w r. 1891 był następujący:

W towarzystwach asekuracyjnych:	
akcyjnych	62,4
ziemskich	52,7
zagranicznych	65,2
wzajemnych	54,2

W przecięciu..... 60,4

	Lata.	Proc.
We Francji stosunek strat netto	1890	53,31
We Francji stosunek strat netto	1891	51,46
W Anglii straty brutto	1890	57,11
W Anglii straty brutto	1891	61,44
W Stanach Zjednoczonych (w stanie New-York) stosunek strat brutto	1891	63

Z zestawienia przytoczonych wyżej stosunków procentowych okazuje się, że w Rosji procenty strat co do premjum są wyższe niż w innych państwach, czyli, mówiąc inaczej: średnia wysokość premjum wypada niższa, przy uwzględnieniu ilości majątków, ulegających pogorzeli.

W końcu organ ministerstwa skarbu zestawia jeszcze cyfry, wykazujące wysokość kosztów poboru, t. j. sumę wydatków, ponoszonych przez instytucje asekuracyjne w stosunku procentowym do premjum otrzymywanego. Wobec szczególności ubezpieczeń ziemskich i gubernialnych, czyniących porównanie niepodobnem, w braku przytem wiadomości z innych analogicznych instytucji, organ rzeczony ogranicza się na podaniu wiadomości z towarzystw akcyjnych i wzajemnych miejskich. I tak:

	Lata.	Proc.
W ruskich towarzystwach akcyjnych:		
rozchody brutto	1881—1890	20,5
rozchody netto	1881—1890	25
rozchody netto	1891	26,8
W niemieckich towarzystwach akcyjnych:		
rozchody netto	1891	29,3
rozchody netto	1886—1891	29,8
W austriackich towarzystwach akcyjnych:		
rozchody netto	1891	30
We francuskich	1891	24,5
W angielskich	1891	32,6

Rozchód na zarząd w miejskich towarzystwach wzajemnych w Rosji	1889	20,9
Rozchód na zarząd w miejskich towarzystwach wzajemnych w Rosji	1890	17,4
W Niemczech rozchody instytucyj rządowych	1890	19,3
W Niemczech rozchody instytucyj rządowych	1891	15,8
Rozchody niemieckich prywatnych towarzystw wzajemnych	1890	16,4
Rozchody niemieckich prywatnych towarzystw wzajemnych	1891	16

Tym sposobem, pod względem rozchodów, ruskie instytucje ubezpieczeń są, jak się okazuje, w ogólności oszczędniejsze od zagranicznych. Na zasadzie ostatnich dwóch zestawień, dotyczących wysokości strat i rozchodów w stosunku procentowym do premjum, organ ministerstwa skarbu konkluduje, że drogość rat asekuracyjnych w ruskich instytucjach ubezpieczeń pozostaje w wyłącznej zależności od charakteru *risica* pożarowego w Cesarstwie i że niżenie rat przedewszystkiem wymaga polepszenia warunków pożarowych.

Z handlu cukrowniczego.

Środki zarządzone przez ministerstwo finansów w celu poskromienia fabrykantów cukru i kupców, dotąd nie osiągnęły skutków należytych. Tak nazwany «cukier ministerjalny», sprowadzany z zagranicy przez kijowski oddział banku międzynarodowego, bardzo powoli toruje sobie drogę w świecie kupieckim. W Kijowie i Odesie slyszec się dają skargi, że agenci ministerstwa dostarczają cukier w trzy—cztery tygodnie po zamówieniu. Umowy na tak długi termin zawierają się z trudnością, gdyż ceny na produkt nie są stałe, chwieją się w tę lub ową stronę ustawicznie; oprócz tego cukier ministerjalny sprzedaje się partjami nie mniejszemi od 610 pudów, a okoliczność ta uniemożliwia dla wielu nabycie. Z drugiej strony, ogłoszone rezultaty działalności fabryk cukrowych i zdobytych dywidend świadczą, że rzetelne przyczyny zwwyżki cen na cukier nie istnieją, jeżeli nie brać w rachubę naturalnych zresztą dążności ludzkich do zysków nadmiernych. Organizacja zbytu produktów cukrowniczych z pomocą syndykatów, uniemożliwia wszelką konkurencję i, w dalszym ciągu, odbiera nadzieję utrwalenia się kiedykolwiek normalnych cen na cukier. Taki stan rzeczy wywołać może dalsze kroki represyjne ze strony ministerstwa finansów, które przeciw rozporządza dostatecznymi po temu środkami. Obniżenie cel wwozowych unormowałoby ceny niewątpliwie, lecz mogłoby zarazem, zdaniem «Birz. Wied.», nader niekorzystnie wpłynąć na dalszy rozwój przemysłu cukrowniczego i na interesy mnóstwa ludzi z przemysłem tym związanych. Prawdopodobnie, wobec ewentualności nowych represalji, syndykaty cukrownicze poczynią ustępstwa niezbędne.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Na ogólnem zgromadzeniu akcjonariuszów Tow. asekuracyjnego «Rosja», w dniu 17 b. m. zatwierdzono bilans za 1892 rok, którego główne zarzary są następujące. Towarzystwo pobrało: premij w ciągu roku 6 mil. rs. Procentów z papierów publicznych i domów Towarzystwa 856 tysięcy rs. Zatem dochód ogólny stanowi około 7 mil. Z tej sumy wypłacono: wynagrodzenia zaasekurowanym i reasekuracji około 4 mil., zapisano na fundusz rezerwowy około 2 mil. Postanowiono wydać dywidendy akcjonariuszom 240 tys. rs., czyli 15 rubli na akcje. Ogólny dochód rozdziela się w następujący sposób. Asekuracja od ognia przyniosła 2 mil. rs. Ubezpieczenia transportów 814 tys. rubli. Ubezpieczenia życiowe (kapitałów i dochodów) 2 1/2 mil. i od wypadków 263 tys. Wynagrodzenia zaasekurowanym i reasekuracji: ubezpieczenie od ognia 2,3 mil. rs., transportów 707 tys. rs., życia 769 tys. rs., od wypadków 145 tys. rs. Pozostawało zabezpieczonych po dzień 31 grudnia roku zeszłego 26,084 osób, na sumę 70 1/4 mil. rs. i dochodu 34 tys. rs., od wypadków ilość zaasekurowanych wynosi 111,059 osób, na sumę 86 mil. rubli i na krótkotrwałą niezdolność do pracy wynagrodzeń dziennych w ilości 23 tys. rs. Kapitały zapasowe Towarzystwa stanowią, oprócz zakładowego w 4 mil. rubli, 13,7 mil., z których główną część stanowi rezerwa premij i dywidendy na ubezpieczenia życiowe, w ilości 12,4 mil. rs.

— Wielu wynalazców zwracało się z zapytaniem, jaką drogą wyjednywać sobie mogą **przywileje**, a mianowicie: czy winni używać pośred-

nielwa jakich instytucyj, lub osób specjalnie do tego upoważnionych, czy też mogą udawać się w tym względzie wprost do departamentu handlu i rekordzie ministerstwa skarbu? Wskutek tego wspomniany departament ogłasza, że takie bezpośrednio wyjednywanie przywilejów nietylko nie jest wzbronionem, ale nawet szczególnie zalecanem. Zarazem zacytowane zostały przepisy, dotyczące formalności przy podobnym wyjednywaniu przywilejów. I tak: prośba odnośna podana być winna z naklejeniem dwóch marek stemplowych po 80 k. każda; do prośby, w której wyszczególnionym być ma termin żądanego przywileju, dołączony należy dokładny opis przedmiotu wynalezionego, a każdy arkusz tego opisu opatrzonym być winien marką również 80-kopiejkową. Wraz z prośbą nadesłać trzeba i opłatę ustanowioną, bądź w gotowości, bądź w pokwitowaniu jednej z gubernialnych kas skarbowych, poświadczającym wniesienie odpowiedniej kwoty. Opłata wynosi od przywileju 3-letniego—90 rs., od 5-letniego—150 rubli, a od 10-letniego—450 rs.

Petersburscy kupcy 1 i 2 gildji, pochodzenia rdzennie ruskiego, w liczbie stu zgórą, jak donosi «Now. Wr.», udali się z petycją do prezesa ruskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, hr. Ignatjewa, w sprawie reformy ustawy giełdowej. Petyciarjusze oświadczają, że ponieważ giełda petersburska odegrywa główną rolę w ustanawianiu ceny jednostki zamiennej, mianowicie kursu rubla kredytowego, przeto niezbędnym byłoby zaprowadzenie w niej rdzennie ruskiego zarządu, złożonego przeważnie z eksporterów ruskich. Nowy zarząd byłby strażnikiem narodowej polityki handlowej i zarazem obroną i orędownikiem ruskich papierów wartościowych, zwłaszcza rubla kredytowego, wobec szkodliwych wpływów «besistów». Oprócz tego, petyciarjusze proszą o pozwolenie wstępu na giełdę petersburską kupcom 2 gildji. Hr. Ignatjew obiecał przedstawić petycję do ministerstwa skarbu, w którym obecnie rozpatrywaną jest nowa ustawa giełdowa.

Najnowsze wiadomości z południa i zachodu państwa, z kraju południowo-zachodniego i Królestwa, mówią o nastaniu jasnej pogody po ciepłych deszczach zeszłego tygodnia. Widoki na urodzaj z tego powodu polepszyły się znacznie. W kraju połudn.-zach. ilość pól zasianych ozimami zwiększyła się o 15%. Zasiwy ozime przepadły w nielicznych miejscowościach, tak, iż obecnie liczyć można na niezły urodzaj. Na stacjach kolei południowych i fastowskiej zjawili się kupcy, kijowscy i gdańscy, poszukujący pszenicy. Niepomyślnie dawniejsze pogłoski o mającym nastąpić braku popytu, były manewrem, obliczonym na wyzbywanie się właścicieli z zapasów zeszłorocznych.

Piszą do nas z Wilna: Tegoroczna rolniczo-gospodarcza wystawa będzie się składała z następujących oddziałów: 1) zwierzęta domowe, pszczelnictwo i hodowla ryb; 2) gospodarstwo mleczne, przyrządy, potrzebne do tego gospodarstwa, wędliny, puch, jaja, klej, żelatyna i t. p.; 3) zboża rozmaite, rośliny; 4) warzywa, ogrodnictwo, gospodarstwo leśne; 5) przemysł wiejski domowy: mąka, krupy, krochmal, olej, spirytus, piwo, miód, drożdże i t. p.; 6) torf; 7) wyroby rzemieślnicze. Ósmy oddział, pozakonkursowy, dla innych guberni kraju. Niedawno komitet wystawowy oznaczył liczbę nagród, składających się: z 600 rubli gotówka, z 5 medali złotych i 50 srebrnych wielkich, 30 małych. Oprócz tego wydawane będą, jak zwykle, medale brązowe, dyplomy na medale i listy pochwalne. I.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze zwróciło się do gospodarzy kraju południowo-zachodniego z propozycją urządzenia w ich majątkach w r. b. szeregu prób gospodarskich, wedle specjalnie wypracowanego przez Towarzystwo programu. Nasiona oraz tuki powinny być nabyte za pośrednictwem biura Towarzystwa, które gwarantuje wysokość gatunku nasion i nawozów. Zamierzone próby podzielone zostały na trzy grupy: 1) z ugiem rozmaitych rodzajów; 2) z mieszanym zasiewem pszenicy ozimej, i 3) z fosforatami podolskim i smoleńskim. Opracowanie opisów, przysłanych przez gospodarzy, Towarzystwo bierze na siebie, otrzymane zaś rezultaty rozesła uczestnikom prób.

W ministerstwie spraw wewnętrznych wkrótce rozstrzyganą być ma kwestja państwowego ubezpieczenia zasiewów od gradobicia, obowiązku dla właścicieli i dowolnego dla właścicieli większych. Projekt obecnie znajduje się w stadium początkowania, nie jest wcale opracowany i prawdopodobnie przejdzie do ministerstwa dóbr państwowych.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze wystosowało do departamentu spraw kolejowych ministerstwa finansów petycję o zmniejszenie taryfy za przewóz nawozów. Towarzystwo prosi o ustanowienie jednostajnej ceny na wszystkich kolejach po ¼ kop. od puda i wiorsty.

Komisja z ramienia ministerstwa finansów, obradująca nad ujednostajnieniem taryfy wwo-

zowej z Finlandji z taryfami ogólnemi, zakończyła poleconą sobie robotę. Taryfy, wedle obiegających pogłosek, zostały znacznie podwyższone.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty ruskiej zagranicą żadna prawie, w ciągu upłyniętego tygodnia, nie zaszła zmiana, codzienne niecodzienne wahania przedstawiają zaledwie nie nie znaczące fluktuacje; jak i poprzednio tak i według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 213 marek 25 pf.; wprawdzie po zamknięciu giełdy płacono o 25 pf. mniej, nie jest to wszakże bynajmniej objawem stanowczym. Myślano, że odrzucenie projektu prawa wojskowego i rozwiązanie parlamentu niemieckiego, wywołają jakiś ruch giełdowy w jedną lub drugą stronę, wszakże oczekiwania te się nie ziszczyły, wiadać więc, że sfery giełdowe faktem powyższym nie nadają szerszego znaczenia.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 27-go kwietnia. Pożyczki premjowe: I em. 244, II em. 221,50. Pożyczki wchodnie: II em. 104, III em. 104. Bilety premjowe banku szlacheckiego: 195,25. Akcje banków: dyskontowego 458, miedzynarodowego 469, ruskiego 288,50, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 805. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie — 101,25; kijowskie — 101,80; charkowskie — 101,12; połtawskie — 101,12; moskiewskie — 101,80. Giełda warszawska dnia 9-go maja. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A (nie notowane); m. Warszawy: ser. I — 102,00, ser. II — 102,00, ser. III — 102,00. Akcje banku handlowego — 415. Monety: funt szterling — 9 rs. 62,50-kop., marka — 47,14 kop., frank — 38,31 kop., gulden — 78,75 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 69 kop., rubel srebrny — 106 kopiejek, rubel papierowy — 65,02 kop. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Wiadomości o stanie zasiewów ozimych i wzrastaniu jarych, tak dochodzące z zachodu Europy jak i z Ameryki, nie pozwalają wciąż obfitych spodziewać się urodzajów. Długotrwała susza o tyle już zaskodziła zdołała zbożom, że słabe tylko żywić można nadzieje ich poprawienia się; świeżo deszcze spadły jedynie we Francji, ale i tam nie sprowadziły pożądanej przez rolników wilgoci w polach. Nadto obecnie donoszą o złym stanie pól i z krajów, w których dotychczas nadziei nie zdawały się zachodzić obawy, jak np. z Włoch, gdzie rolnicy wiele są zatroszeni niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi. Ogłoszone świeżo w Waszyngtonie sprawozdanie urzędowe wykazuje również, iż prawdopodobnie sprzęty roku bieżącego o wiele będą niższe od poprzednich. Jednocześnie wszędzie też susza oddziaływała na łąki, co usprawiedliwia w zupełności obawy o brak paszy dla inwentarza. Nie więc dziwnego, że wobec takich konjunktur (usposobienie miarodajnych zagranicznych rynków zbożowych było w ciągu tygodnia ubiegłego bardzo mocnem), wszakże tranzakcje nigdzie nie były liczne, gdyż posiadacze ziarna niechętnie w cenach ustępowali, a nabywcy, rachując na poprawienie się sytuacji, z zakupami też bynajmniej nie spieszyli. Największym był, stosunkowo, ruch co do ziarna na paszę, to jest owsa i jęczmienia; miejscami, jak np. w Anglii, poszukiwanym był jedynie towar gotowy; w ogólności jednak nabywano go i z późniejszą odstawą. Produktu ruskiego nie było wiele w obrocie, gdyż żegluga jeszcze nowych dowozów nie dostarcza; spodziewać się można, że w krótkim czasie, z ożywieniem się ruchu w portach, produkt rzeźzony poważnym będzie zagranicą konkurentem. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 90; w Londynie: pszenicę ruską 99—109, amerykańską 102—116, indyjską 107 — 115, miejscowa 87 — 115, owies ruski 95 — 119, amerykański 98 — 102, jęczmień ruski 70, dunajski 69 — 72, miejscowy 63 — 84; w Marsylii: pszenicę ruską 101 — 122, amerykańską 101—104, indyjską 107 — 119, miejscowa 113 — 126, owies ruski 86, jęczmień ruski 60 — 63; w Berlinie: pszenicę 55 — 88, żyto 61 — 69, owies 81 — 93, jęczmień 72 — 117; w Krolewcu: pszenicę miejscową 70 — 78, żyto ruskie 84 — 85, miejscowe 56 — 58, owies ruski 79 — 93, miejscowy 66 — 76, jęczmień miejscowy 72 — 73; w Gdańsku: pszenicę ruską 91 — 100, miejscową 72 — 79, żyto ruskie 79 — 81, miejscowe 55 — 56, owies miejscowy 70—73, jęczmień miejscowy 70—82.

Rynki krajowe mało były czynne, żył bowiem stan dróg i spowodowane tem szupczepie powszechnie dowozy, czyniąca podaż wszędzie nader umiarkowaną. Jednakże usposobienie tychże rynków, prawdopodobnie głównie pod wpływem wiadomości z zagranicy, a po części też i niewyjaśnionych konjunktur miejscowych, było bardzo mocne. Ceny wszędzie i co do wszystkich zbóż poskokczyły. Największego popytu doznawało żyto, mianowicie w mlewie; prowincje bowiem północne Cesarstwa i Finlandja wciąż wiele go potrzebują. Co do pszenicy, ta była we względem zaniedbania. W portach morza Bałtyckiego znaczne zapanowało ożywienie, a głównym przedmiotem negocjacji był owies. Na potrzeby wewnętrzne kupowano dość żwawo, zapasy bowiem miewa u młynarzy już się potrochu wyczerpywać poczynają. Na rynku warszawskim, przy średnich dowozach, usposobienie było chwiejnym, ceny jednak pozostały na poprzednim poziomie; żyto tylko, po pewnej znaczniejszej zmianie, podniósł się następnie, nie zdołało dojść do cen poprzednich, utraciwszy ostatecznie kop. 10 na korcu, w porównaniu z cenami poprzedniego tygodnia sprawozdawczego. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 615, żyto wyborowe 435 — 460, owies 285 — 345, jęczmień nie znajdował nabywców; w Rydze: owies 81 — 86, jęczmień 72, siemię lniane (87,50-proc.) 150 — 160, stepowe 168 — 170, żyta nie notowano; w Libawie: żyto 86 — 87, owies 76 — 94, jęczmień 69—71; w Odesie: pszenicę 76 — 104, żyto 71 — 75, owies 70 — 85, jęczmień 53—56; w Kijowie: pszenicę 95 — 100, żyto 72 — 75, owies 68 — 75, jęczmień 60 — 65.

OKOWITA. Ceny okowity w Hamburgu, jak to przed tygodniem przewidywaliśmy, chwilowo się tylko były podniosły, obecnie bowiem znów niższe tam zapanowało w handlu wódeczanym usposobienie; zresztą żadnych zmian w tymże handlu tak wewnętrznym jak zagranicznym nie mamy do zanotowania. Z powodu wciąż jeszcze trwającego zima, kampanja tegoroczna jeszcze gorzej kontynuują; rynki więc ustawicznie zasilane są nowym produktem, co nie pozwala podnieść się jego cenom. Płacono okowitę w Warszawie: w negocjacjach hurtowych 858—875, w drobniejszych tranzakcjach 869—886 za wiadro.

DRZEWO. Popyt na drzewo użytkowe z Niemiec od pewnego już czasu słabiej. Przypisują to zmniejszeniu się popytu na budulec w Anglii, dokąd dowożą teraz amerykańską sosnę smolistą, która poważnym staje się konkurentem dla europejskiego handlu drzewnego. W liczbie innych odczuły to rynki drzewne Gdańska i Klajpedy (Memla), dokąd zazwyczaj wiele towaru z zachodnich prowincyj Cesarstwa spławiano. Obok tego spodziewają się też w Prusach trawek, które na Wiśle przetrzymują, tak, że w ogólności negocjanci od nowych zakupów prawie całkowicie się na teraz powstrzymują. Na rynku jednak warszawskim, pomimo powyższych okoliczności, ruch był dość znacznym i ceny — jak wspomina miejscowa «Gazeta Handlowa» — płacono dobre. Miały tam miejsce i transakcje na rzecz zagranicy. Tak np. partję mur-

łatów, około 40 tysięcy kubików zawierającą, zapłacono po kop. 70 za kubik franco Toruń; za szwede (podkłady kolejowe) dębowe ofiarowywano po rs. 1 kop. 60 franco Wisła. Spław do Warszawy doznaje wielkich trudności, z powodu niskiego stanu wód; małe więc tylko partje nadchodzą, co nie pozwala dojść podaż do rozmiarów stanowczą zniżką znamionować mogących. Na potrzeby wewnętrzne niewiele kupowano i ceny znacznie płacono niższe; tak np. kilka tysięcy kubików murłatów znegocjowano po 31 kop. za kubik, wprawdzie wymiary ich były zaledwie średnie. Partję krowiek, po 36 stop długości trzymających, nabyto po 1 rs. 12,50 kop. za sztukę. Za partję murłatów, około 10 tysięcy kubików zawierającą, zapłacono, stosownie do grubości, po k. 30, 33 i 37 za kubik; wszystkie one odznaczały się długością. Deski wszelkich gatunków, pomimo obfitej ich ze wszech stron, różnemi drogami, dostawy, utrzymywały się w dobrej cenie. Z innych rodzajów drzewa użytkowego nie ma nic do zanotowania.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Emma ze Szlubowskich Rulikowska.

«Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko». Św. Jakób do Rzymian. R. I.

Nie piszemy tu nekrologu; tym, co nasz świat opuścili, na nie się on nie przydaje; rodzina, znajomi, dobrodziejstwami obdarowani, rzewną a wdzięczną pamięć i bez pism wszelkich przechodzą na zawsze. Ale społeczeństwo każde stanowi, samo w sobie, jakoby jedną wielką rodzinę, związaną pochodzeniem plemiennem, wiarą, językiem, tradycją i obyczajami; słusznie też chlubi my się nieraz sławą, cnotami lub zasługami współziomków, lubo ich osobiście nie znamy. Dla tych to właśnie ślękich, którzy nie mieli szczęścia znać ś. p. Emmy Rulikowskiej, te kilka słów wspomnienia o niej poświęcamy. Zeszła ona ze świata w d. 8 lutego r. b., w Kotlicach, w Hrubieszowskiem, przeżywszy lat 86, czynna aż do ostatniej godziny, «legła jako kłos dojrzały», tam gdzie przez lat bez mała siedmdziesiąt świeciła przykładem cnot rodzinnych i obywatelskich, nie łatwym zaiste, ale godnym naśladowania, godnym czci całego społeczeństwa, którego była prawdziwą chlubą i ozdobą.

Życie jej, z pozoru tak spokojne i ciche, łączące świat przeszły z dzisiejszym, pełne jest wszelako głębokiej treści i nauki dla teraźniejszego zwłaszcza pokolenia, w którym kobiety nie rzadko, odwracając się od domowego ogniska, szukają urojonych zasług na nowych, częstokroć dla nich niewłaściwych drogach.

Główną cechą charakteru tej całej niepospolitej, zacnej a niezapomnianej niewiasty, tej prawdziwie dawnego typu matrony, było, w najobszerniejszym zakresie, pojęcie obowiązków kobiety: matki, pani czyli chlebodawczyni i obywatelki na tle gruntownie chrześcijańskiej miłości bliźniego. Najstaranniejsze zajęcie się wychowaniem godnych siebie dzieci i szeroki a wzorowy zarząd domu, tłumnie prawie i codziennie nawiedzanego przez dalszych i bliższych krewnych i znajomych, w najmniejszej mierze nie przeszkadzały prawdziwie macierzyńskiej opiece nad liczną družyną domowników, nad setkami włościan, udających się do niej po radę, opiekę lub wspomnienie. Niezmordowanej w pracy, niewyczerpanej w miłości bliźniego, tej zacnej niewieście, zdaje się, że i to tak obszerne pole pożytecznej pracy jeszcze wystarczającym nie było; z dalekich, z różnych stron, z po za granic kraju nawet, z różnych warstw społecznych, iluz to ludzi przez długi ciąg jej życia, datkiem, radą, zabiegami, obszernemi stosunkami lub protekcją odbierało od niej pomoc, wsparcie albo wybawienie z trosk i kłopotów. O niej to prawdziwie powiedzieć można, że całym zadaniem jej życia było ściśle wypełnianie obowiązków dobrej żony, matki i obywatelki kraju, wyszukiwanie sposobności do wypełniania wszelkich zaleconych nam przez wiarę naszą miłosiernych uczynków względem bliźnich naszych, i do niej też najwłaściwiej zastosować się dadzą słowa katechizmu: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią».

Najwomniejszą dowodem powszechnego żalu i czci, jaką otaczano nieboszczkę, był zjazd na żałobny obchód nietylko kilkuset osób obywatelstwa z oddalonych nawet okolic, ale całej tłumy licznych setek włościan, tak z wielu wsi do dóbr Rulikowskich należących, jako też obcych z całej okolicy, które mimo śnieży i śloty pieszo towarzyszyły smutnemu pochodowi przez mil trzy z górą, z Kotlic do parafjalnego kościoła w Nabrożu, a następnie do Mircza, gdzie ciało ś. p. Emmy w grobach familijnych, obok zacnego jej małżonka, ś. p. Władysława Rulikowskiego, złożone zostało. I nie dość na tem; włościanie z wielu wsi okolicznych, z własnego popędu porządzali w swych wiejskich świątyniach nabożeństwa żałobne, a jeden z nich, rozsądny a piśmienny gospodarz z Kotlic, Łoza, podał do «Gazety Świątecznej» (Nr. 636) wspomnienie pośmiertne, w którym tak się wyraża:

«Była to zacna niewiasta, dopomagała wielu ubogim ze swoich i obcych wsi. Kto się udał do niej, nigdy z próżnymi rękoma nie odszedł. Myślny na to patrzyli i zeznajemy dla uczczenia jej pamięci. Wspomagała ona czem mogła, to sprężajem, to zbożem, to pieniędzmi, wychowywała sieroty, uczyła je i wydawała za mąż lub żeniła. W czasie głodu zakładała po swoich włościach kuchnie dla ubogich, słowem, nie mogę opisać jej dobroci... etc. etc.

Do powyższych słów, tak wymownych i naucających w swej całej prostocie, nie już chyba dodawać nie potrzeba, prócz szczerzego westchnienia i życzenia: oby przykład tej zacnej matrony przyświecał niewiastom naszym na chwałę Bogu, chlubę krajowi i pożytek społeczeństwu.
Pokój jej duszy, cześć jej pamięci. (1761)

Wspomnienie pośmiertne po ś. p. Annie z Malczewskich Perro, obywatelce kijowskiej guberni.

Z dnia 8 na 9 marca roku bież., po krótkiej, bo zaledwie trzygodzinnej ciężkiej chorobie, zmarła w kwiecie wieku ś. p. Anna z Malczewskich Władysława Perro. Ani otaczający troskliwą opieką mąż i rodzina, ani liczni przyjaciele, nie chcieli się pogodzić z tą straszną myślą, że dobra, poczciwa, przez wszystkich kochana Anna przestała żyć! Doktorzy podejrzewali letarg, lecz wszelkie próby ocucenia były nadaremne; po kilku dniach nastąpiły jawne oznaki rozkładu i z największą boleścią, przy licznej zgromadzeniu krewnych, przyjaciół i znajomych, nieutulony w swym smutku mąż odprowadził zwłoki do parafjalnego kościoła w miasteczku Rzeszczowie, zkąd na drugi dzień, po żałobnym nabożeństwie i po pełnej

chrześcijańskiej serdeczności mowie miejscowego proboszcza, ks. Piotrowskiego, na temat: «Zachorowała, zemdląca dusza jej i zaszło jej słońce, gdy jeszcze dzień był» (Jerem., w. 15), odbył się pogrzeb w familijnym grobie rodziny Perrow. Rozrzewniającym był żal miejscowych włościów, którzy swem prostem, lecz zacnym sercem ocenając dobroć zmarłej, zawsze okazującej troskliwość i pamięć dla biednych i chorych, zamówili z własnej inicjatywy po zmarłej w miejscowym kościele w majątku rodowym Perrow, Piwcach, żałobne nabożeństwo i liczny tłumem, w asystencji chorągwi i innych kościelnych insygnij, odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Tak więc opuściła nas młoda i poczciwa istota, pełna uroku młodości i zalet duszy, i która była wzorem żon, córek, gospodyń i obywaterek.
Niech jej lekka ziemia będzie. (1760)

Kaz. Konopacki.

† W pow. pińskim zmarł powszechnie szanowany i kochany ś. p. hr. Karol GRABOWSKI, dziedzic Ostaszyna i innych dóbr. Kształcił się w uniwersytecie w Charkowie, żonatym był z Zofją Horwatówną, zostawił syna Aleksandra, ożenionego z Marią Rejtanówną, i córkę Zofję za hr. Platerem na Żmudzi. Ciało ś. p. K. G. przywieziono z Ostaszyna do rodowych Siemionowicz (pow. ihumeński), i złożono w grobach familijnych pod kościołkiem wyznania reformowanego, wobec zgromadzonych krewnych, przyjaciół, sąsiadów i ludu. Za poddaństwa ś. p. K. G. odznaczał się wyrozumiałością względem włościów. Zauważmy, iż tytuł hrabiowski dostał się tej linii Grabowskich przez znanego ministra stanu Król. polskiego, gdy inni przyswajają go całkiem nieprawnie. (1762)

Al. Jelski.

ś. † p.

Ksawera z hr. Komorowskich Grocholska,

zmarła we wsi Litkach na Podolu, dnia 23 marca 1893 r., w 83 roku życia. Wdowa po ś. p. Józefie Grocholskim, znanym powszechnie na Podolu z cnót i zasług obywatelu, prezese byłego sądu kamienieckiego, godna towarzysza życia, pracy i zasług męża, po zgonie jego przepędziła ostatnie 33 lata życia zdala od świata, oddana nabożeństwu i rodzinie, żyjąc życiem dzieci, wnuków i prawnuków. Cześć pamięci zacnej matrony! (1763)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 22 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Dwa bieguny» Elizy Orzeszkowej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 34 (wraz z okładką), dodatek powieści (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 50.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!

NATURALNY
OCET WINNY
z winogron.

Butelka 50 i 20 kop.
POLECA FABRYKA

H. F. STURMA

W PETERSBURGU. (1473)

Sprzedaje się wszędzie.

NOWOOTWORZONY

skład ceraty

z własnej fabryki

A. P. FIODOROWA,

Petersburg, Wielka Sadowa 25.

Wielki wybór obrusów, serwetek, dywanów—ceratowych.

Ceny umiarkowane.

Handlującym rabat. (1648)

Założona w r. 1872

SZKOŁA MUZYCZNA

F. I. Rousseau, (1308)

Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

W każdym czasie dnia i nocy przyjm. denty. sta A. SACHS. Woznies pr., 45—56, (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (1279)

Polska Cukiernia

Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego.

Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta, OBIADY DOMOWE. Kolduny Flaki, z razy tyg. Bilard. Przyjm. obstatunki. (1446)

Pasy „BALATA” Cloutha

transmis., gumowe, z przekładk. baweln., jednolite, wytrzyma, na wilgoć i parę, nie wyciąg. się i nie obślizg. się na pasow. kołach. Jedyny repoz. i skład główny J. E. KLÉBER, Warsz., Złota, 34, najlepsze refer., próby, oraz cen., wys. na żąd. franko i gratis. Pan. handl. ustęp. rabat. (39-12-10)

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



«Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków, zastępujących mleko macierzyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-52-3)

WYROBY TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TEMLER-SZWEDE

skład A. Bormana

w Warszawie, Marszałkowska № 132.

Poleca pasy do maszyn, skóry powozowe, safony, oraz skóry masytchowe do wyrobów technicznych. Zamówienia przyjmuje na zaliczenia kolejowe i pocztowe. (23-6-4)

NAUCZYCIEL TAŃCÓW

DAWINHOF, uczeń M. Petipa. Przyjęcie codzienn. Mieszczanska 21, bel-étage.

MAX KONBAD ZIEMENS,

technik dentystryczny. Warszawa, Krakowskie Przedm., 21. Specjalność zęby sztuczne. (656-52)

TRESC NUMERU:

Artykuł wstępny: Zboże i taryfy, p. W. Ż. Art. literackie: Józef Blizński, p. J. St. Ze wspomnień o Blizńskim, p. Kaz. Bartoszewicza. Duch-włóczęga (wiersz), p. Stanisława Rossowskiego. Tarnowski o Krasieńskim, p. L. Debickiego. Art. i sprawy bieżące: Luźne kartki, p. F. Podczas wystawy (notatki z Ameryki), p. L. Z sejmiku galicyjskiego, II, p. Notę. Z marzeń starego francuza. Charles de Mazade. Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: Bébé, p. Olge Szapiro.

Echa zachodnie (od spec. kor. «Kraju»): z Wiednia p. Mariusa, z Krakowa p. Srednika.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. Iskre, z gubernińskiej p. Al. Jelskiego, z Kowna p. n...i, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Podola p. Adscriptusa.

Z polit. świata, p. J. T. H. Kron. powszechna. Przed rozwiązaniem parlamentu niemieckiego. Z tygodnia. Prz. prasy ruskiej. Wiad. urzęd. Wiad. bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zbliżka. Kronika pośmiertna. Prawo i sady. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Ubezpieczenia w Rosji i zagranicą. Z handlu cukrowniczego. Wiad. ekonomiczne. Kron. giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Woda Toaletowa Es-Tam-Tam.

Firma nagrodzona na europejskich wystawach dziesięciu złotymi medalami i wyższymi odznaczeniami.

MIGDAŁOWE

CIASTO MYDLANE

Przygotowywa Laboratorium A. ENGLUND.

Migdałowe ciasto mydlane na soku brzożowym, którego obfita, oświeżająca i przyjemna pianka, przesycając skórę, nadaje jej miękkość i delikatność, używa się jak mydło. Cena za kawałek 35 kop., z przesłką 6 kawałków—2 rs. 50 kop. Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na podpis A. Englund czerwonym atramentem i markę S.-Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego. Dostać można w Najwyżej zatwierdzonym ruskiem Towarzystwie sprzedaży materiałów aptecznych, Kazańska, № 12, oraz we wszystkich. znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. Skład główny na całą Rosję: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. (1561)

A. URBANOWICZ,

krawiec męzki, w Petersburgu, kan. Jekaterynenski, 47, przymocnie Kamiennym, przyjm. obstat. na ubrania cywilne i wojsk.; ceny niskie. (1516)

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE

RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7. Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej. Programy wysyłają i wydają się gratis. (1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

Zakład leczniczej GIMNASTYKI i MASAŻU. Główne Admiralt., wejście z nabrzeżnej. Przyjęcie chorych codz. (prócz niedziel) mężczyzn 8—11 i 3—5 godziny, dam i dzieci 12¹/₂—2¹/₂ godziny. (1412) Zarządzający dr. Grau.

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA (1444)

W. ZAREMBY

Petersburg, Kazańska, 48.

Zarząd Drogi Żelaznej NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 1 (13) maja roku bież. wprowadzonym zostaje nowy rozkład jazdy pociągów osobowych.
Godziny przyścia i odejścia oznaczone są podług czasu warszawskiego.

L I N J A G Ł Ó W N A .

STACJA.	Osobowy № 2.		Pocztowy № 4.		Osobowy № 6, osobowo-towarowy № 206.		Osobowo-towarowy № 218.		Osobowy № 2-bis.		STACJA.	Osobowy № 1.		Pocztowy № 3.		Osobowo-towarowy № 201, osobowy № 5.		Osobowo-towarowy № 205.		Osobowy № 1-bis.	
	Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.		Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.	Przyj.	Odej.
	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.	gm.
Mława.....	pop.	4,53	rano	7,12	—	—	—	—	pop.	3,40	Kowel.....	w.	6,45	noc	3,28	—	—	—	—	—	—
Warszawa.....	8,38	11,40	11,00	3,35	rano	8,15	—	—	7,20	w.	Chełm.....	9,59	10,07	5,50	6,00	—	—	pop.	2,53	—	—
Iwangród.....	3,05	3,42	6,43	7,08	11,26	12,00	—	—	—	—	Lublin.....	12,43	12,55	8,04	8,22	pop.	1,40	6,44	w.	—	—
Lublin.....	5,55	6,07	9,15	9,27	4,05	pop.	rano	9,13	—	—	Iwangród..	3,40	4,00	10,29	10,54	5,28	6,55	—	—	—	—
Chełm.....	8,06	8,12	11,23	11,31	—	—	2,32	pop.	—	—	Warszawa..	8,13	8,55	2,00	6,05	10,00	w.	—	—	rano	11,03
Kowel.....	10,30	rano.	1,50	noc.	—	—	—	—	—	—	Mława.....	12,40	pop.	9,53	w.	—	—	—	—	—	2,39

Uwaga. Pociągi osobowe №№ 1-bis i 2-bis pomiędzy Warszawą i Mławą będą kursowały od dnia 20 maja (1 czerwca) do dnia 18 (30) września r. b., jak następuje: pociąg № 1-bis w każdą sobotę i oprócz tego dnia 16 (28) czerwca i 26 sierpnia (7 września); pociąg zaś № 2-bis w poniedziałki i oprócz tego dnia 18 (30) czerwca i 28 sierpnia (9 września). Pociąg № 1-bis będzie się zatrzymywał tylko na stacjach: Praga, Nowo-Georgiewsk, Ciechanów; pociąg № 2-bis na tych samych stacjach, jak również i na st. Jabłonna. Pociągi №№ 1-bis i 2-bis komunikują się z pociągami drogi Marienburgo-Mławskiej.

I W A N G R Ó D - Ł U K Ó W .

STACJA.	Pocztowy osobowo-towarowy № 4.		Osobowy № 4-bis.		STACJA.	Pocztowy osobowo-towarowy № 3.		Osobowy № 3-bis.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Iwangród.....	—	11,55 rano.	—	5,33 popoł.	Łuków.....	—	3,08 popoł.	—	10,08 rano.
Łuków.....	1,53 popoł.	—	7,13 wiecz.	—	Iwangród.....	5,31 popoł.	—	11,52 rano.	—

Uwaga. Pociągi osobowe №№ 3-bis i 4-bis wprowadzone zostają dla bezpośredniej komunikacji pomiędzy Moskwą i Wiedniem via Brześć, Lublin, Iwangród, Granica (dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej). Pociągi №№ 3-bis i 4-bis nie będą zatrzymywane na przystanku Ryki.

D R O G A O B W O D O W A .

STACJA.	Osobowy № 8.		Osobowy № 10.		STACJA.	Osobowy № 7.		Osobowy № 9.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Warszawa w.-w.d.ż.	—	1,20 popoł.	—	7,05 rano.	Praga w.-t. dr. żel.	—	8,38 wiecz.	—	3,50 popoł.
Warszawa-Nadwiśl.	1,39	1,43	7,24	7,25	Warszawa-Nadwiśl.	8,55	8,59	4,07	4,11
Praga w.-t. dr. żel.	2,00 popoł.	—	7,42 rano.	—	Warszawa w.-w.d.ż.	9,18 wiecz.	—	4,30 popoł.	—

Uwaga. Pociągi pocztowe i osobowe linii głównej i odnogi Iwangrodzko-Łukowskiej komunikują się z pociągami dróg żel.: Marienburgo-Mławskiej, Połudn.-Zachodnich, Iwangr.-Dąbrowskiej, Warsz.-Terespolskiej i Brzesko-Chełmskiej. Pociągi osobowe drogi obwodowej komunikują się z jednej strony z pociągami kurjerskimi dr. Warsz.-Wied., z drugiej zaś strony z pociągami kurjerskimi i osobowymi dr. żel. Warsz.-Terespolskiej.

Oprócz wyżej oznaczonych pociągów osobowych, na dr. Nadwiśl. będą kursowały pociągi osobowe *) na sezon letni, a mianowicie:

W A R S Z A W A - N O W O G I E O R G I E W S K .

STACJA.	Osobowy № 14.		Osobowy № 16 w niedziele i święta.		STACJA.	Osobowy № 15.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.
Nowo-Georgiewsk	rano	7,33	wiecz.	9,20	Warszawa.....	pop.	4,15
Nowy-Dwór.....	7,42	7,44	9,29	9,31	Praga.....	4,24	4,27
Chotomów.....	7,58	7,59	9,45	9,46	Płudy.....	4,38	4,39
Jabłonna.....	8,09	8,12	9,56	9,59	Choszczówka.....	4,45	4,46
Choszczówka.....	8,22	8,23	10,09	10,10	Jabłonna.....	4,56	4,59
Płudy.....	8,29	8,30	10,16	10,17	Chotomów.....	5,09	5,10
Praga.....	8,41	8,30	10,28	10,31	Nowy-Dwór.....	5,24	5,26
Warszawa.....	8,53	8,44	10,40	wiecz.	Nowo-Georgiewsk	5,35	pop.

W A R S Z A W A - O T W O C K .

STACJA.	Osobowy № 12.		Osob.-towarowy № 218.		STACJA.	Osobowy № 11.		Osobowy № 13.	
	Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.		Przyjście.	Odejście.	Przyjście.	Odejście.
	gm.	gm.	gm.	gm.		gm.	gm.	gm.	gm.
Warszawa.....	pop.	5,00	wiecz.	6,58	Otwock.....	rano	8,22	wiecz.	9,48
Praga.....	5,09	5,14	7,08	7,26	Jarosław.....	8,26	8,27	9,53	9,54
Wawer.....	5,31	5,33	8,00	8,12	Wawer.....	8,45	8,48	10,23	10,27
Jarosław.....	5,50	5,51	8,47	8,48	Praga.....	9,05	9,09	10,53	10,57
Otwock.....	5,56	pop.	8,54	wiecz.	Warszawa.....	9,18	rano.	11,06	wiecz.

*) *Uwaga.* Termin wprowadzenia pociągów osobowych na sezon letni pomiędzy Warszawą a Nowo-Georgiewskiem i pomiędzy Warszawą a Otwockiem, podany zostanie do wiadomości dodatkowo.
(1747-3-1)

О Т Ч Е Т Ъ

С.-ПЕТЕРБУРГСКАГО МЕЖДУНАР. КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА

за 1892 годъ.

П Р И Х О Д Ъ.

	Руб.	Коп.
По счету комиссій	191,356	76
По счету процентовъ:		
1) Проценты по учету векселей	314,691	02
2) " " " % бум. вып. въ тир.	5,376	81
3) Проценты: а) по срочн. ссудамъ	115,348	68
б) по ссудамъ до востребов. Банкомъ (on call)	880,476	17
4) Проценты по прочимъ статьямъ:	995,824	85
а) причисленные на затраты по курс. операциямъ	40,483	74
б) по принадлежащ. Банку проц. бум	491,767	91
в) по счетамъ съ корреспондент.	356,588	85
г) начисл. на стоимость дома: въ Петербургѣ	14,355	20
въ Киевѣ	6,268	80
	20,624	—
	909,464	50
	2,225,357	18
А за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:		
5) Проц. по текущимъ счетамъ	501,511	14
6) " " " специальнымъ текущимъ счетамъ	586,228	81
7) " " " вкладамъ срочнымъ	4,743	82
8) " " " до востребованія	1,496	11
9) " " " условнымъ	3,081	85
10) " " " запасному капит.	171,803	55
11) " " " счету особ. резерва	14,886	68
12) " " " капит. для вспомош. служащимъ	22,146	34
	1,305,808	30
	919,458	88
Поступило по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ	34,941	81
а за вычетомъ:		
На покрытие сомнительныхъ долговъ	6,473	42
	28,468	39
По счету курсовыхъ операций	204,599	25
По счету процентныхъ бумагъ	191,030	39
По счету Киевскаго отдѣленія	250,723	09
Невостребованный дивидендъ 1881 г. (согласно § 8 уст.)	99	—
	1,785,735	76

Р А С Х О Д Ъ.

На жалованье и награды служащимъ	194,031	33
" " " артельщ. и прислугѣ и на разъѣзды артельщ.	39,385	10
" гильдейскія пошляны и приказчыи свидѣт.	4,398	23
" наемъ помѣщ. на его отопл., освѣщ. и ремонтъ	30,423	95
" книги, канцелярскіе матеріалы и пр.	13,949	83
" публикація и разныя типографскія работы	9,261	73
" нотаріальныя, почтовые и телеграф. расходы	8,084	10
" разныя расходы	8,383	03
	307,917	30
Уплачено за 1892 годъ 3% налога	55,641	91
На погашеніе стоимости дома	9,136	24
	372,695	45
	ПРИВЫЛЬ	1,413,040 31
Изъ прибыли подлежатъ выдачѣ директорамъ Банка, на основанія заключенныхъ условий	70,652	02
	ЧИСТАЯ ПРИВЫЛЬ	1,342,388 29
Изъ чистой прибыли, согласно § 73, отчисляется:		
5% въ запасный капиталъ	67,119	41
5% въ вознагражденіе Член. Правленія	67,119	41
2% въ распоряженіе Совѣта	26,847	77
	161,086	59
	ОСТАТОКЪ	1,181,301 70

БАЛАНСЪ

31 Денября 1892 года.

Д Е В Е Т Ъ.

	Руб.	Коп.
Счетъ кассы	3,866,830	74
" ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обезпеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями	16,719,169	66
" русскихъ векселей	7,602,680	35
" учтенныхъ вышедшихъ въ тиражъ % бумагъ	5,013	30
" срочныхъ ссудъ подъ залогъ:		
Прод. бумагъ: 1) гарантированныхъ	65,050	—
2) негарантированныхъ	212,265	—
	277,315	—
" курсовыхъ операций	1,108,138	61
" процентныхъ бумагъ:		
гарантированныхъ	6,725,852	84
негарантированныхъ	2,173,188	10
	8,899,040	94
" корреспондентовъ Банка:		
по ихъ счетамъ (loro-conto)	14,491,445	48
по счетамъ Банка (nostro-conto)	2,878,278	31
	17,369,723	79
" Киевскаго Отдѣленія	542,228	34
прибыль за 1892 г.	250,723	09
	792,951	43
" расходовъ подлежащихъ возврату:		
остатковъ вексельной бумаги		8,548,15
" недвиж. имущества а) въ С.-Петербургѣ	277,967	78
б) въ Киевѣ	123,964	80
	401,932	58
" переходящихъ суммъ:	24,939	91
	56,576,284	46

К Р Е Д И Т Ъ.

Счетъ капитала:		
52,000 сполна оплаченныхъ акцій	13,000,000	—
" запаснаго капитала	3,674,993	97
" особаго резерва въ распоряженіи Гг. Акціонеровъ	387,053	79
" вкладовъ на текущіе счета	10,455,226	42
" срочныхъ вкладовъ	229,435	69
" вкладовъ до востребованія	100	—
" вкладовъ условныхъ	1,396	55
" акцептованныхъ траттъ	87,635	11
" корреспондентовъ Банка:		
по ихъ счетамъ (loro-conto)	26,194,401	05
по счетамъ Банка (nostro-conto)	109,178	50
	26,303,579	55
" дивиденда, подлежащаго уплатѣ за 1882—91 гг.	37,042	45
" гг. акціонеровъ	1,181,301	70
" директоровъ, Правленія, Совѣта Банка:		
Причитающіеся по отчету:		
Директорамъ	70,652	02
Членамъ Правленія	67,119	41
Совѣта	26,847	77
	164,619	20
" капитала для вспомошествованія служащимъ	382,963	14
" процентовъ упдающихъ на 1893 г.:		
по ссудамъ подъ залогъ % бумагъ	2,795	39
по учету векселей	66,963	05
	69,758	44
" Государственнаго налога:		
а) по разнымъ вкладамъ	55,978	61
б) " специальнымъ счетамъ	12,384	59
	68,363	20
" переходящихъ суммъ:	532,815	25
	56,576,284	46

Предсѣдатель Правленія Банка: Н. Андифоровъ.
 Члены Правленія: А. Гуро.
 Н. Филинцевъ.
 И. Гольдштандъ.
 А. Кохъ.
 Ротштейнъ.
 Бухгалтеръ: А. Планкъ.

ЖУРНАЛЬ

ОБЩАГО СОБРАНИЯ АКЦИОНЕРОВЪ

С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка

10 Апрелья 1893 года.

При открытіи собранія Предсѣдателемъ Совѣта В. А. Половцовымъ, подъ предсѣдательствомъ котораго, на основаніи § 63 Устава, должно было происходить Собраніе, В. А. Половцовъ заявилъ, что составленный Правленіемъ списокъ Гг. Акціонеровъ проверенъ былъ, согласно § 59 Устава, двумя акціонерами: по отношенію къ правильности его составленія—9-го сего Апрелья, по отношенію-же къ наличному составу Собранія—въ настоящее время, о чемъ и составлены ими протоколы. Засимъ, какъ въ Собраніе прибыло болѣе 40 акціонеровъ, то онъ, В. А. Половцовъ, объявляетъ Собраніе открытымъ.

По выслушаніи доклада Правленія и записки Совѣта по отчету за 1892 г., Общее Собраніе прежде всего, почтивъ вставаніемъ память скончавшагося въ 1892 году Члена Правленія В. А. Берга, поручило Правленію выразить вдовѣ и дѣтямъ покойнаго глубокое соболѣзнованіе о постигшей ихъ утратѣ. Затѣмъ, по обсужденіи предложенныхъ Правленіемъ на разрѣшеніе акціонеровъ вопросовъ, Общее Собраніе постановило: 1) утвердить одобренный Совѣтомъ отчетъ за 1892 годъ, по которому въ распоряженіе Гг. акціонеровъ поступаетъ 1,181,301 р. 70 к., соответствующіе 22 р. 72 коп. на акцію, и 2) присоединить къ 1,181,301 р.

70 к., причитающимся въ распоряженіе Гг. акціонеровъ по отчету за 1892 годъ 118,698 р. 30 к. изъ особаго резерва, образованнаго по постановленію Общаго Собранія 7 Апрелья 1890 года, для пополненія дивидендовъ, по усмотрѣнію Гг. акціонеровъ, и выдать въ дивидендъ за 1892 годъ 1,300,000 р., т. е. по 25 р. на акцію, съ зачетомъ въ то число уплаченнаго уже предварительнаго дивиденда, по 15 р. на акцію.

Засимъ Общее Собраніе, признавъ нужнымъ не замѣщать нынѣ двѣ изъ имѣющихся вакансій Членовъ Совѣта, съ предоставленіемъ замѣщенія таковыхъ, примѣняясь къ § 51 Устава, усмотрѣнію Совѣта, приступило къ баллотировкѣ, по которой избраны: а) въ Члены Совѣта—на срокъ по 1896 годъ: К. В. Ракуса-Сущевскій, Н. Н. Суцовъ, князь В. Н. Тенишевъ, Е. И. Утинъ и Н. А. Машковцевъ, и б) въ Члены Правленія—на срокъ по 1897 годъ: А. Ф. Кохъ и Н. И. Филипповъ, и на срокъ по 1894 годъ—М. А. Раггаузъ.

Въ Собраніи присутствовало 50 акціонеровъ, имѣвшихъ по собственнымъ акціямъ 103 и по довѣренностямъ отъ 20 отсутствующихъ акціонеровъ 40, всего-же 143 голоса и представлявшихъ собою 12,915 акцій Банка. (1768)

Вышелъ XVI полумомъ

ЭНЦИКЛОПЕДИЧЕСКАГО СЛОВАРЯ

ГЕРМАНИЯ—ГО.

подъ редакціей

К. К. АРСЕНЬЕВА и ординар. профессора Ф. Ф. ПЕТРУШЕВСКАГО.

РЕДАКТОРЫ ОТДѢЛОВЪ:

Проф. А. Н. Бекетовъ (биолог. науки). Проф. В. Т. Собичевскій (сельско-хозяиственный и лѣсоводство).
С. А. Венгеровъ (исторія литерат.).
Проф. А. И. Воейковъ (географія).
Проф. Н. И. Карѣевъ (исторія).
Проф. Д. И. Менделѣевъ (химико-технич. и фабрично-завод.).
Владимиръ Соловьевъ (философ.).
Н. Ф. Соловьевъ (музыка).

Цѣна за каждый полумомъ въ переплетѣ 3 р. — к. | безъ переплету 2 р. 70 к. | сылки.

Желающіе приобрѣсти вышедшіе полумомы, равно какъ и послѣдующіе, благоволятъ обращаться въ контору редакціи (Петербургъ, Прачешный пер., № 6-й). Въ Петербургѣ, Москвѣ (при книжномъ магазинѣ бывш. Постъ, Петровскія линіи), Кіевѣ, Харьковѣ, Одессѣ и Казани каждый полумомъ доставляется на квартиру по указанной цѣнѣ (3 р. или 2 р. 70 к.); во всѣхъ же остальныхъ мѣстахъ Россіи книги высылаются по почтѣ съ наложеннымъ платежемъ за стоимость книги и 40 коп. за пересылку.

Каждый полумомъ можетъ быть приобрѣтаемъ въ отдѣльности. Для облегченія подписки установлены нижеслѣдующія условія разсрочки платежей:

1) Правительственнымъ и общественнымъ учрежденіямъ, выписывающимъ «Словарь», вышедшіе уже полумомы, а равно и имѣющіе выходить, высылаются безъ наложеннаго платежа, съ тѣмъ, что расчетъ производится въ декабрѣ мѣсяцѣ каждого года за всѣ выпуски, высланные въ теченіе года. Подписное требованіе должно быть официальное, за подпискою подписавшаго.

2) Лица, состояща на службѣ, если желаютъ при подпискѣ на «Словарь» пользоваться разсрочкой платежа, благоволятъ обращаться въ контору черезъ гг. казначеевъ или начальниковъ своихъ учрежденій, и имъ могутъ быть высланы какъ всѣ вышедшіе, такъ и имѣющіе выходить полумомы, съ разсрочкой платежа помѣсячно или въ иные промежутки времени, по желанію подписчика, за отвѣтственностью гг. начальниковъ или казначеевъ тѣхъ учрежденій, гдѣ они состоятъ на службѣ. При чемъ при выписываніи не менѣе десяти полныхъ экземпляровъ, десятый экземпляръ высылается бесплатно.

3) Частнымъ лицамъ, желающимъ приобрѣсти изданіе «Словаря», вышедшіе уже полумомы, для облегченія подписки, могутъ быть высланы ежемѣсячно или въ иные промежутки времени, по желанію подписчиковъ.

ИЗДАТЕЛИ: Ф. А. БРОКГАУЗЪ (Лейпцигъ).
И. А. ЕФРОНЪ (С.-Петербургъ). 1762-3-1

С Л А В У Т А

(стакія др. жел. брзеско-кїювскїей).

Закладъ кумисовы и климатична стакія лѣсна

d-ра L. PRZESMYCKIEGO.

Сезонъ од 10 (22) маїа до 10 (22) врзеснїа. Саѣковїте утрїзанїе од rs. 55 мїесїечнїе. Сщзгѣловїе обїаснїенїа на закданїе wysїла адмїнїстракїа закїадн безплатнїе. Lekarz' закїадn, dr. Dobrzycki, stale w zakїadnїe mїeszakїacy. (101-6 3)

ZARZĄD TOWARZYSTWA

dr. żel. Nadwiślańskiej.

Na zasadzie § 64 ustawy Towarzystwa i w uzupełnieniu obwieszczeń, zamieszczonych w №№ 83, 84 i 85 «Prawitielstwiennago Wiestnika», o zwołaniu zwyczajnego i nadzwyczajnego ogólnych zebrań, Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości, że pomienione ogólne zebrania, na które zaprasza pp. akcjonariuszów, odbędą się o g. 1 dnia 27 maja r. b., w pomieszczeniu Zarządu Towarzystwa w Petersburgu (Jekaterynhofski prosp., № 11—36).

Uwaga. Posiadacze akcji bezimiennych, ażeby przyjąć uczestnictwo w zgromadzeniach, winni składać do zarządu osobiście, lub też przez pełnomocników swych, zaopatrzonych w należyte plenipotencje, nie później 1 godz. dnia 13 maja r. b., należące do nich akcje Towarzystwa, albo zastawne na nie świadectwa, lub pokwitowania we wziętych akcjach na przechowanie, z wypisaniem na dokumentach tych №№ odnośnych akcji; pełnomocnicy właścicieli akcji imiennych składają w tymże terminie należące do nich plenipotencje. Złożone walory zwrócone będą przez Zarząd, po odbyciu ogólnych zgromadzeń, okazicielom wydanych na nie kwitów.

Przyczem Zarząd dodaje: a) że składane za pośrednictwem banków na zgromadzenia ogólne akty zastawne na akcje, oraz pokwitowania w przyjęciu akcji na przechowanie, winny być składane do Zarządu Towarzystwa w oznaczony wyżej termin (do d. 13 maja r. b.), za dołączeniem należytych plenipotencyj, wydanych bankom przez posiadaczy znajdujących się w bankach akcji; b) iż na wzmiankowanych dokumentach (t. j. na zastawnych na akcje aktach i kwitach w odbiorze akcji na przechowanie), winny być położone napisy, że oddane na przechowanie akcje nie będą zwrócone ich posiadaczom, zaś oddane w zastaw akcje nie będą sprzedane przed dniem, wyznaczonym do ogólnych zgromadzeń; i c) że pokwitowania na przechowanie i poświadczenia o zastawie akcji mogą być przyjmowane tylko li od instytucyj kredytowych, znajdujących się w granicach Rosji i funkcjonujących na mocy Najwyższej zatwierdzonych ustaw. (1755)

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rząd i Rosję. Niszczący grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszurka bezpłatnie. Uwagać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

GŁÓWNY SKŁAD ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH W WARSZAWIE, Krakowskie-Przedmieście, № 55,

POLECA:
PŁOTNA

na koszule i prześcieradła.

STOŁOWĄ BIELIZNĘ
białą i kolorową.

**HERBACIANE JEDWABNE
GARNITURY.**

DRELICHY na markizy i story.

WYROBY POŃCZOSZNICZE, pończochy od k. 35 para, skarpetki od k. 20.

FIRANKI

od rs. 2 kop. 80 za parę.

PORTJERY

z met. podpięciami od rs. 5 k. 50 za parę.

DIWANY wszelkich rozmiarów.

SERWETY DIWANOWE, MATERJAŁY MEBLOWE od 42 k. za arszyn.

KAPY pikowe, jedwabne.

NOWOŚCI

na sezon wiosenny, jako to:

PŁÓCIENKA, KRETONY, BASTYSTY, SATYNKI, ZEFIRY, OKSFORDY,

DRELISZKI na ubrania męskie, **KAMIZELKI PIKOWE** i t. p.

BIELIZNĘ GOTOWĄ
damską i męską.

Kompletne wyprawy począwszy od rs. 100.

(87-6-4)

Próby materiałów arszynowych na prowincję skład wysyła bezpłatnie.

KURJEREK KSIĘGARSKI

ostatnich nowości,

otrzymanych w księgarni

BR. RYMOWICZ

w Petersburgu.

ABC obrazkowe, k. 20.
Adamczewski J. 2530 monogramów różnych stylów i rozmaitej wielkości, zastosowanych do rzemiosł. Zeszyt I, k. 25.
Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, rs. 1.
Baraniecki M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów i szkół realnych w Galicji, rs. 2 k. 25.
Bloch Jan. Kredyt melioracyjny i stan rolnictwa, rs. 2.
Boas J. E., dr. Podręcznik do nauki zoologii, w opracowaniu d-ra Józefa Nusbaum, z 400 drzew. w tekście, zeszyt 1 do 10, rs. 2; wypisujący całość płaci nadto rs. 1 za ostatnie 5 zeszytów.
Bourdeau L. Historia i historycy, studjum krytyczne o historii, uważanej jako umiejętność pozytywna, rs. 1 k. 35.
Brücke Ernest, dr. (prof. fizjologii wiedeńskiego uniwersytetu). Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.
Chaignon, ks. Rozmyślenia dla kapłanów, czyli droga do świętobliwości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzzną, wyd. drugie, t. I, rs. 2.
Claar Em. Samson i Dalilla, komedia w 1 akcie, k. 30.

Czerminski Marcin, ks. Albanja, zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne, wyd. ilustr., rs. 1 k. 80.
Felicjan. Przekłady obcych poetów, t. II, rs. 2 k. 25.
Gawalewicz Marjan. Perla, obraz dramatyczny wierszem, k. 40.
Gry w karty dawniejsze i nowe, ułożył stary gracz (wyd. 2), rs. 1.
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, przeł. z franc. J. K. Potocki, rs. 2.
Gregorowicz J. K. Pod pantoflem, komedia w 1 akcie, k. 30.
Historja naturalna w obrazach. Botanika i mineralogja w 269 kolorowanych obrazkach, z tekstem Feliksa Werwińskiego, rs. 4.
Jankowski Cz. Rymów nieco, k. 75.
Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast i t. p., przez autorkę 365 obiadów, rs. 1 k. 50.
Junosza Kł. Wybór pism, t. IV. (Pod wodę, obraz z życia wiejskiego), rs. 1.
Kleczyski Jan. Słownik wyrazów używanych w muzyce, k. 60, opr. k. 90.
Kowerska Zofja. Dzidzia, nowela, rs. 1 k. 20.
Kramsztyk St. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomji, rs. 3.
Kraushar Al. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592—1656, 2 tomy, rs. 4.
Krechowiecki Adam. Najmłodszy, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.
Krechowiecki Adam. Veto! powieść historyczna, 4 tomy, wydanie drugie, rs. 4 k. 50.
Kwestja kobieca, przez J. Z., k. 20.

Lewandowski Kazimierz. Szella, wiersze, k. 70.
Lubiński Zygmunt. Krótki rys fabrykacji cukru, k. 60.
Lubbock John. Powaby życia, z 77 wydania angielskiego, rs. 1.
Łętowski J. Stary mąż, nowela, rs. 1 k. 20.
Mantegazza Paweł. Sztuka ożenienia się, k. 80.
Monologi i deklamacje, t. II, k. 40.
Muzeum Konstantego Swidzińskiego, t. 9, 10, 11, 12, rs. 6.
Nadmorski, dr. Kaszuby i Kociewie, język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe. Poznań, k. 90.
Niemirycz Jul. Filozofja historii narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości, 2 t., cena rs. 4.
Nowakowski E. Poradnik dla początkujących nauczycieli fortepianu, k. 40.
Nowowiejski Antoni, ks. Ceremonjał parafjalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, pasterstwem dusz zajętego, t. I, rs. 1 k. 20.
Nussbaum Hil. Przewodnik judaistyczny, obejmujący kurs literatury i religji, rs. 2.
Pailleron E. Iskierka, kom. w 1 akcie, k. 30.
Pelczar Józef, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Piąte wydanie przejrzone i powiększone, 2 tomy, rs. 3.
Samson Julja. Wychowanie dziewcząt w rodzinie (praca uwieczniona przez akademję francuzką), rs. 1.
Scholtz F., dr. Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie, przełożył J. Wł. Dawid, k. 90.

Sewer. Dzielną kobietą, pow. rs. 1.
Sokolik Aleksander, ks. Katechizm kościoła rzymsko-katolickiego, kurs niższy, k. 30.
— Nauka religji kościoła rzymsko-katolickiego, kurs wyższy, k. 60.
Spirydjon. Kodeks światowy, wydanie trzecie, znacznie powiększone, k. 90.
Świdorski L. Jesienią, kom. w 1 akcie, k. 30.
Teatr amatorski № 27. Raptus, kom. w 1 akcie, k. 30.
— № 28. Straduję, kom. w 1 akcie, k. 30.
Wernic Henryk. Druga książeczka do czytania dla dzieci od lat 10 do 12, k. 50.
Weryho Marja. Las, książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10, w opr. kart. k. 90, w opr. ozdobnej rs. 1 k. 20.
Wierzbowski Wł., dr. Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych. Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym, oraz sposoby, ochronne w celu usunięcia zarazy, k. 50.
Wodzińska Marja. Amazonka, podręcznik jazdy konnej dla dam, rs. 2 k. 50.
Wójcicki H. Praktyczna gramatyka języka polskiego, k. 40.

Uwaga! Księgarnia uprasza państwa wydawców, aby po 1 egzemplarzu każdej nowości nadsyłać zechcieli wprost pod opaską, bezzwłocznie po wyjściu, dla pomieszczenia takowej w «Kurjerku».

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnięto.



GŁÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI
I. K. STARLEY & C^o
W COVENTRY (56)
KUKSZ & LUEDTKE
w Warszawie, Bielańska № 5.

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ

d-rów W. Mączewskiego i K. Sierpińskiego,

Warszawa, Marszałkowska 99.

Posiada zawsze świeży materiał szczepienny i rozsyła takowy natychmiastowo po otrzymaniu zażądania.

Burka limfy na 2 szczepienia kop. 75, detryt we flakonach począwszy od 10 szczepień po 5 kop. za jedno szczepienie. Na przesyłkę dołączyć należy kop. 25. Aptekom i biorącym w większych ilościach, odstępuje się odpowiedni rabat. (106-4-2)

UWAGA. Dla powiatów i wogóle dla szczepień masowych ekspedjuje się detryt we flakonach pipetowych, po 25 i 50 szczepień zawierających.

Fabryka odlewów żelaznych, bronz-artystycznych i Emalernia

HENRYKA SCHMIDTA,

Petersburg, Piaski — Bolszaja Bołotnaja № 14.

Wykonuje obstalunki w zakres robót giserskich wchodzące, oraz emaljuje wszelkie wyroby żelazne. (1767-7-1)

DO SPRZEDANIA

2 młode stadniki zdatne wraz do użytku, oraz 3 buhajki w wieku od 4—18 miesięcy. Wszystkie czyste krwi Angeln. Poczta Radziwiłłowski lib.-rom. drogi żel., dobra Szawkoty barona Reke. (1758-2-1)

ZAKŁAD DIETETYCZNY
d-ra Skórczewskiego
W KRYNICY.

Otwarty od 15 maja do 30 września. (93-4-3)

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES

w Ypswich, w Anglii,

POLECA:

Lokomobile siły od 2 do 30 koni parowych, z powiększonymi paleniskami do węgla, torfu, trocin, słomy i nafty. Lokomobile Compound.
Lokomobile z dynamomaszynami do elektrycznego oświetlenia.
Młocarnie parowe, kompletnie czyszczące i sortujące.
Elewatory do słomy i siana. (121-4-1)

SZKICE

AD. SZYMANSKIEGO

Cena znizona o połowę.

2 tomy 1 rs. 20 k., 1 tom—60 k.
bez przesyłki u autora: Żydra,
katuskiej gub., chutor Otrada. (1756-2-1)

J. PIASECKI,

krawiec męzki z Warszawy,

Demidow zaułek 16, m. 15.
(1698-13-8)

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsiccator» inż. Rudnickiego sprzedaje się wyłącznie w kantorze «Dezynfekcja», Warszawa, Królewska 39. Ostrzega się przed naśladownictwem i podrabianiem, gdyż istnieją falsyfikaty. (66-52)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy po-
woływać się na pismo nasze.

UBEZPIECZENIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład. Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery lub też innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12%.

Pierwsza dywidenda wyznacza się po upływie trzeciego roku ubezpieczenia.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa. (1722-8-3)

DOM BANKOWY

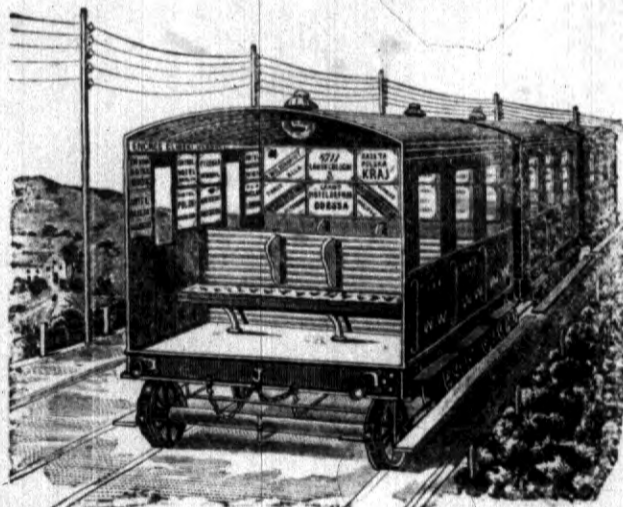
BR. POPLAWSKI,

w Warszawie, Wierzbowa 6 (hotel Angielski).

Złatwia wszelkie transakcje pieniężne, uskutecznia konwersję 5-proc. list. zast. ziemskich na 4¹/₂-proc. na warunkach przez Tow. kredytowe ziemskie ogłoszonych. Bezpłatnie i stale kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych. (114-2-1)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Piece i kominki

stylowe w terrakocie i majolikowe.

Piece i kuchnie

gładkie berlińskie.

Piece i kuchnie

zwyczajne, poleca

NADWIŚLAŃSKA FABRYKA KAFLI

w Chełmie, gub. lubelska.

(120-3-1)



Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i med. wielkim srebrnym 1890 r. Poleca w wielkim wyborze zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, bity, styki, angielskie dery, letnie i sukienne czapraki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie. Cenniki wysyłane są gratis.

J. ZIEMSKI,

Długa № 46. (119-6-1)

CESARSKO-KRÓLEWSKA UPRIYWILEJOWANA FABRYKA

JAKÓB I JÓZEF KOHN.

Kompletne umeblowania, meble stolarskie i draperje.
Petersburg: Newski pr., № 64. Moskwa: Kuzniecki most, № 14.

DYREKCJA DRUGI ŻELAZNEJ

WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 1 (13) maja r. b. na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wprowadzony zostanie następujący rozkład jazdy, a mianowicie:

POCIĄG.		WYCHODZI.		PRZYCHODZI.	
N.№	RODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
1	Kurjerski	Warszawa	10.5 wieczorem	Granica	4.40 rano
1a	»	Ząbkowice	4.17 rano	Sosnowice	4.50 »
2	»	Granica	10.55 wieczor.	Warszawa	5.50 »
2a	»	Sosnowice	10.30 »	Ząbkowice	11.10 wieczor.
3	»	Warszawa	4.50 popołudniu	Aleksandrów	9.40 »
4	»	Aleksandrów	8.10 rano	Warszawa	1.00 z południa
5	Pospieszny	Warszawa	5.40 »	Granica	2.25 popołudniu
5a	»	Ząbkowice	2.9 popołudniu	Sosnowice	2.45 »
6	»	Granica	1.35 z południa	Warszawa	10.25 wieczor.
6a	»	Sosnowice	12.50 »	Ząbkowice	1.33 z południa
7	Pocztowy	Warszawa	10.45 rano	Granica	9.15 wieczorem
7a	»	Ząbkowice	9.2 wieczorem	Sosnowice	9.50 »
8	»	Granica	8.50 rano	Warszawa	7.5 »
8a	»	Sosnowice	8.00 »	Ząbkowice	9.1 rano
9	»	Warszawa	6.40 »	Aleksandrów	12.55 z połudn.
9bis	Osobowo-towarowy	Skierniewice	1.15 z południa	Kutno	3.20 popołudniu
10	Pocztowy	Aleksandrów	2.45 popołudniu	Warszawa	9.15 wieczorem
10bis	Osobowo-towarowy	Kutno	6.30 wieczorem	Skierniewice	8.10 »
11	Osobowy	Warszawa	3.30 popołudniu	Sosnowice	1.30 w nocy
12	»	Sosnowice	4.10 rano	Warszawa	2.00 popołudniu
13	»	Warszawa	5.50 popołudniu	Piotrków	10.25 wieczor.
14	»	Piotrków	5.15 rano	Warszawa	9.30 rano
15	»	Warszawa	9.5 wieczorem	Kutno	12.45 w nocy
16	»	Kutno	4.35 rano	Warszawa	8.20 rano
17	Osob. dla letników	Warszawa	6.55 wieczorem	Skierniewice	9.5 wieczorem
18	»	Skierniewice	5.20 rano	Warszawa	7.10 rano
19	Osobowo-towarowy	Ząbkowice	10.00 »	Granica	10.40 »
20	»	Granica	7.10 wieczorem	Ząbkowice	8.00 wieczorem
29	Spacerowy	Warszawa	9.15 rano	Skierniewice	11.15 rano
30	»	Skierniewice	9.5 wieczorem	Warszawa	11.00 wieczor.
31	Osobowo-towarowy	Aleksandrów	6.00 rano	Ciechocinek	6.16 rano
32	»	Ciechocinek	7.20 »	Aleksandrów	7.40 »
33	»	Aleksandrów	8.45 »	Ciechocinek	9.1 »
34	»	Ciechocinek	11.00 »	Aleksandrów	11.20 »
35	»	Aleksandrów	1.25 popołudniu	Ciechocinek	1.36 z południa
36	»	Ciechocinek	2.15 »	Aleksandrów	2.30 popołudniu
37	»	Aleksandrów	5.00 »	Ciechocinek	5.16 »
38	»	Ciechocinek	7.30 wieczorem	Aleksandrów	7.50 wieczorem
39	»	Aleksandrów	10.00 »	Ciechocinek	10.16 »
40	»	Ciechocinek	11.30 »	Aleksandrów	11.50 »

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

Od daty wprowadzenia letniego rozkładu jazdy, następujące pociągi zatrzymywać się będą: na przyst. Włochy: N.№ 7, 11, 15, 17, 29—8, 10, 12, 16, 18 i 30; na przyst. Brwinów: N.№ 7, 9, 11, 15, 17, 29—8, 10, 12, 16, 18 i 30; na przyst. Jaktorów: N.№ 11, 15, 17, 29—12, 16, 18 i 30; na przyst. Wolborka: N.№ 7, 11—8 i 12; na przystankach: Gołonóg (Dąbrowa-Iwangr.) i Bendzin: N.№ 1a, 5a, 7a, 11—2a, 6a, 8a i 12; na przyst. Odolton: N.№ 31, 33, 37, 39—32, 34, 38 i 40.

Od teje daty pociągi kurjerskie N.№ 1 i 2 na całej przestrzeni pomiędzy Warszawą a Skierniewicami zatrzymywać się nie będą, na stacjach zaś: Gorzkowice, Kłomnice i Myszków, mogą być zatrzymywane w miarę potrzeby pozostawienia lub zabrania pasażera i w tym celu pasażer, chcący pozostać z pociągu na jednej ze stacji wskazanych, obowiązany jest zameldować o tem nadkonduktorowi pociągu najpóźniej na stacji poprzedzającej punkt żadanego zatrzymania, pasażer zaś mający zamiar wsiąść do pociągu na jednej z wymienionych stacji, powinien zaopatrzyć się w bilet właściwy na jazdę i uprzedzić o tem miejscowego zawiadowcę. W pociągach kurjerskich N.№ 3 i 4, pomiędzy Warszawą a Aleksandrowem, od d. 1 (13) maja r. b. kursować będzie kl. III, lecz tylko dla pasażerów przejeżdżających przez Warszawę za biletami bezpośredniej komunikacji. Pięć par pociągów osob.-towar. N.№ 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39 i 40, kursować będą na odnodze ciechocińskiej codziennie od dnia wprowadzenia letniego rozkładu jazdy aż do ukończenia się sezonu kąpielowego. Pociągi spacerowe N.№ 29 i 30, pomiędzy Warszawą a Skierniewicami, kursować będą tylko w następujące dni: 9 (21), 10 (22), 16 (28) maja, 20 maja (1 czerwca), 23 maja (4 czerwca), 30 maja (11 czerwca), 6 (18), 13 (25), 17 (29) czerwca, 20 czerwca (2 lipca), 27 czerwca (9 lipca), 4 (16), 11 (23), 18 (30) lipca, 25 lipca (6 sierpnia), 1 (13), 3 (15), 8 (20), 15 (27) sierpnia, 22 sierpnia (3 września), 27 sierpnia (8 września), 29 sierpnia (10 września), 5 (17), 12 (24) września, 19 września (1 paźdz.), 26 września (8 paźdz.), 3 (15), 10 (22) i 17 (29) paźdz. W dniach wyszczególnionych w kasach st. Warszawa na wszystkie pociągi będą sprzedawane bilety spacerowe wszystkich 3 kl. po cenie o 30% niż. na przejazd z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich (na których dany pociąg się zatrzymuje). Powrót za takimi biletami powinien nastąpić bezwarunkowo w tymże samym dniu i tylko specjalnym pociągiem spacerowym N.№ 30, wychodzącym, jak wyżej powiedziano, ze Skierniewic o g. 9.5 wiecz. W te same dni i wigilje tychże samych dni, aż do d. 12 (24) września włącznie, na pociągi: osobowy N.№ 9 i kurjerski N.№ 3, sprzedawane będą bilety spacerowe na przejazd z Warszawy do Ciechocinka i z powrotem, również po cenie o 30% niż. Powrót za rzezonemi biletami do Warszawy winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie, jeżeli zaś dwa dni świąteczne przypadają jeden za drugim, to w dzień po drugim święcie następujący. (1764)

WYDAWNICTWO
MAURYC. ORGELBRANDA
w Warszawie.
Nowa wielce cenna książka
na miesiąc maj:
ŻYCIE

Najśw. Panny

W CZYTANIACH MAJOWYCH,

dla użytku rodzin chrześcijańskich, wypracował ks. A. K. (autor «Kazań wielkopostnych»). Cena k. 80, z przesyłką rs. 1.

Wydawca poleca nadto następujące książki na miesiąc maj:

Bienkowski, ks. Miesiąc maj dla niewiast chrześcijańskich, k. 30, na papierze welinowym k. 50.

Prokop o. kapucyn. Czytania majowe o cnotach Marji. Wyd. 3, k. 25.

— Miesiąc Marji dla wspólnie odprawiających to nabożeństwo ułożony, a na szczególną cześć Niepokalanego Poczęcia Boga Rodzicy zaofiarowany. Wyd. 18, poprawione i pomnożone, k. 20.

— Nowy miesiąc maj, rozważaniem prawd wiary u stóp Marji uświęcony. Wyd. 5, k. 40.

Za przesyłkę każdej z 4 książek dolicza się po k. 15. (115-2-1)



Warszawa, Daniłowiczowska № 10.

OGRODNIK,

kawaler, praktycznie uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodniczych tegoczesnych, posiadający chlubne świadectwa ze znaczniejszych ogrodów, poszukuje od 25 kwietnia lub później posady. Zgłoszenia prośbę nadsyłać do zakładu ogrodniczego Welera, Sadowa ulica, dom własny w Wilnie, dla J. D. (1770-3-1)

WYNAJMUJE SIĘ

LETNIE MIESZKANIA,

nad jeziorem w majątku Dukszty, o dwie wiorsty od stacji warszawsko-petersburskiej kolei żelaznej Dukszty. O warunkach dowiedzieć się można pod adresem: St. Дукшты, Французовичу. (1759-3-1)

SPECJ. SKŁAD WYROBÓW

Z ALUMINIUM

Hryniewiecki

(dawniej Troetzer),

Warszawa, Nowy-Swiat 69.

Cenniki na żąd anie. (98-3-3)



COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

(61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabrycznym.

BIRSZTANY.

Wody mineralne

w gub. wileńskiej, na prawym brzegu Niemna, od Kowna 32 wiorsty odległe, położone w górzystej, malowniczej i zdrowej miejscowości, zabezpieczonej od północy i północy-wschodu lasem sosnowym i wysokimi górami. Stare źródła (ogółem 5) obfitujące w chlorek wapnia i siarczan potasu, używane są wyłącznie dla wanień. Nowe źródło słone Wiktorja (sól kuchenna) zawiera oprócz tego sól glauberską i ślady dwuwęglanu żelaza, używa się tylko wewnętrznie.

Zakład posiada 60 wanień, 2 hotele, tudzież znajduje się wiele prywatnych pomieszczeń i domów osobnych do wynajęcia, 2 restauracje, cukiernia i ferma mleczna. Apteka wyrabia kumys z mleka krowiego, kefir i serwatkę, posiada również wszystkie mineralne wody. Kąpiele rzeczne w Niemnie. W parku grywa dwa razy dziennie muzyka wojskowa; są także kręgle, huśtawka i krokiet; dwa razy tygodniowo w kursalu wieczory tańcujące. Łódki na Niemnie. Sezon leczniczy rozpoczyna się dnia 15 maja i trwa do końca sierpnia.

Komunikacja z Kownem codzienna w wygodnych powozach, stacja pocztowa.

Numery hotelowe od 12 do 30 rs. miesięcznie.

Ceny wanień:

Od 60 k. do 35 k.

Dziecinne 25 k. i 20 k.

Bilety sezonowe:

Dla 1 osoby 3 rs.

> 2 > 5 >

> 4 > 7 >

Szczegółowe informacje zasięgać można od 1 maja w kantorze wód mineralnych M. I. Kwinto, stacja pocztowo-telegraficzna Birsztany, i u d-ra zakładu I. Muszalskiego. (1769-3-1)

Kamień ciosowy, wyborowy z kopalń «Zagnańska» pod Kielcami, kostkowy i w płytach na posadzki do fabryk, kościołów, trotuary, rynsztoki, schody i stopnie dowolnej wielkości.

Wapno Kieleckie, palone z marmuru, słynne ze swych rozlicznych zalet.

Węgiel Kamienny pod kotły, do wypalania cegieł, najlepszy, z kopalń sosnowickich «Rudolf», poleca po cenach znizonych (1728-3-2)

KANTOR BANKIERSKI

KAROLA ZAMOŚCIK

w Kielcach.

CECHA  fabryczna.

Uprasza się Szan. Publiczność o żądanie w sklepach ołówków, pierwszej czysto swojskiej fabryki **ST. MAJEWSKI i S-ka**, niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie ołówki zagraniczne. Adr. fabr.: Warszawa, Złota, 61. (43-10-7)

WYNAŁAZCA

CAPILLIFERU.

Tomasz-Ludwik Grabowski,

uprasza szanownych interesantów o przysyłanie zamówień, żądań, reklamacyj i t. d., zawsze pocztą i w listach rekomendowanych, pod adresem niżej zamieszczonym. Pociągnie to za sobą koszt niezbyt wielki, a inaczej rezultat nie jest pewny. Niejednokrotnie otrzymywałem listy i pretensje, że żądanie jest ponowione, a tymczasem ja pierwszego nie otrzymałem wcale. Zawiadamiam przytem, że dotychczas nikomu w Cesarstwie nie dawałem prawa na reprezentację mojej firmy, **jedyny wyrób i sprzedaż z pierwszej ręki istnieje w Warszawie, Aleja Jerozolimska, № 78, m. 17.**



REJESTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księg. KEMPNERA w Płocku. Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco. (83-13)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów cennik domu handlowego w Warszawie Gustaw Nosek i S-ka. (112)

WARSZAWA,

Miodowa, 12.



KIJÓW,

Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy instytutu muzycznego (konserwatorium). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

ZAKŁADY MECHANICZNE

Bormann, Szwede i S-ka,

W WARSZAWIE, polecają:

Kompletne urządzenia Gorzelni i Zakładów Rektyfikacyjnych,

z zastosowaniem przyrządów i aparatów najnowszej konstrukcji. Baterje filtracyjne węglowe do oczyszczania wódki przy małych gorzelniach.

Beczki żel. do transportowania okowity. (42-6-6)

Zbiorniki żelazne na spirytus i okowity.

Miary brązowe nowego typu de spirytusu i okowity.

Przeszło 200 gorzelni różnych wielkości urządzone w ciągu lat ostatnich.

Biurowo reprezentacji w KIJOWIE, Kreszczatik, dom Stiflera.

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI,

ulica Królewska № 6, róg Saskiego Placu,

naprzeciw pałacu Kronenberga.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne i akcje. Wymienia banknoty i monety zagraniczne. Przyjmuje w komis do sprzedaży papiery publiczne i udziela na takowe zaliczenia. Wydaje przekazy na krajowe i zagraniczne miejscowości. Przyjmuje wkłady na bieżący rachunek. Realizuje kupony. Asekuruje premjówki po 65 kop. Załatwia konwersje pożyczek w tow. kred. ziemskim i miejskim. Przyjmuje stały i bezpłatny obowiązek kontrolowania losowań papierów publicznych podług wykazów numerów przez stałych klientów pozostawionych i o wylosowaniu zawiadamia. Udziela ustnych i listownych informacji w kwestjach pieniężnych. Wogole dopełnia wszelkich operacji w zakresie interesu bankierskiego wchodzących. (37-12-8)

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.